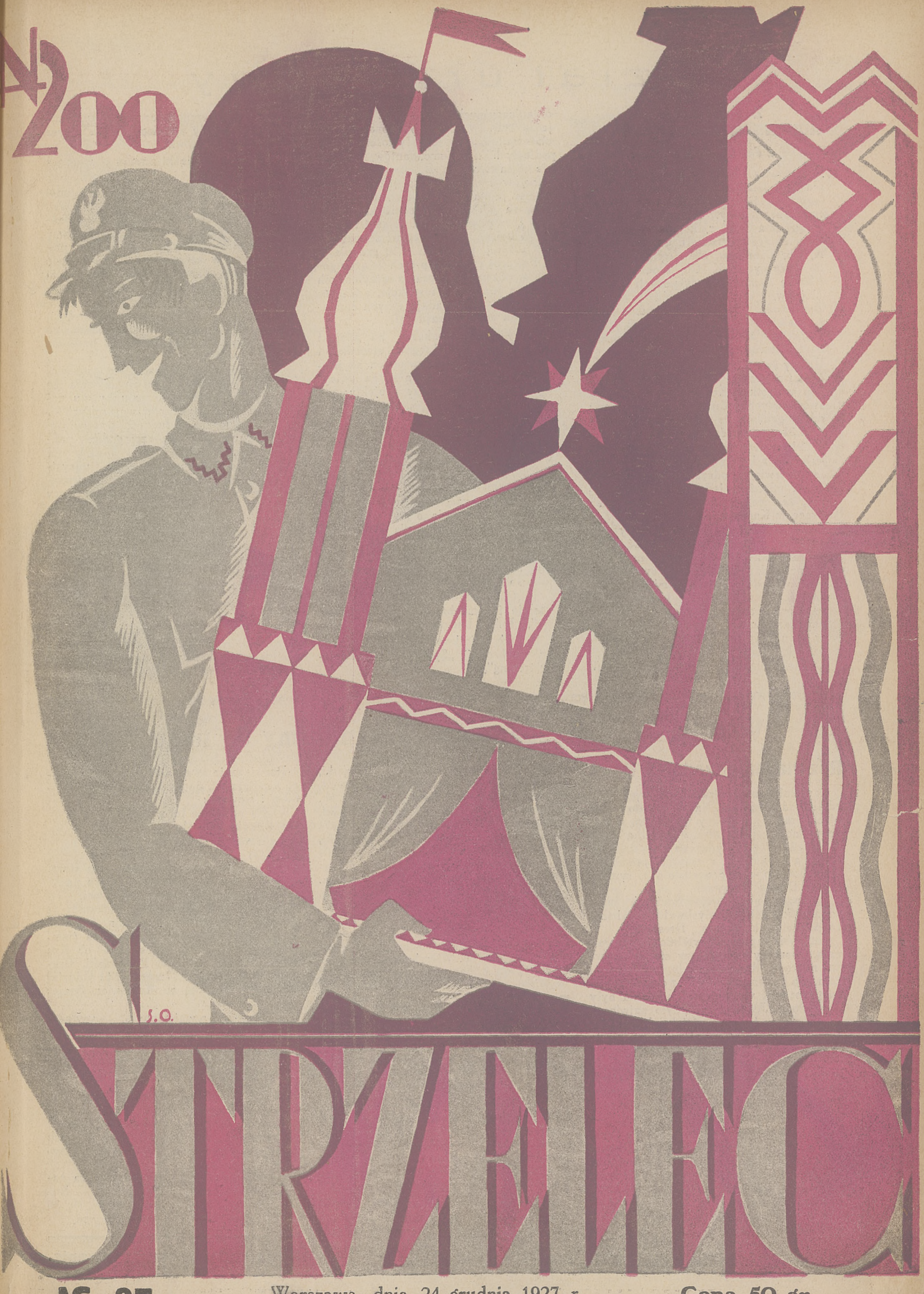


№ 37 Warszawa, dnia 24 grudnia 1927 r. Cena 50 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dział urzędowy

Z ROZKAZU KOMENDANTA GŁÓWNEGO

L. 24/27 z dn. 15 grudnia 1927 r.

1. Mianowania. Mianuję z dniem 15 grudnia Komendantem Podobwodu: ob. *Białego Witolda* z przydziałem do Podobwodu Szczekociny. Mianuję z dniem 15 grudnia 1927 r. kompanijnym: ob. *Płotnickiego Kazimierza* do dyspozycji K. Ob. Czortków, ob. *Niecia Ludwika* do dyspozycji K. Ob. Złoczów, ob. *Klamrę Romana* do dyspozycji K. Ob. Złoczów.
2. Zwolnienie. Z dniem 15 grudnia 1927 r. zwalniam na własną prośbę ob. *Malinowskiego Mariana* z funkcji Komendanta Obwodu Łódź — miasto.
3. Urlopy świąteczne. Na okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku udzielam wszystkim Komendantom urlopów świątecznych w dwóch kolejkach t. zn.: od 25 grudnia do 30 grudnia włącznie i od 31 grudnia do 4 stycznia włącznie.
   Urlopy świąteczne winny być tak rozdzielone, żeby ciągłość pracy nie ulegała przerwie. Podczas urlopu Komendanta odnośnej jednostki organizacyjnej, zastępca winien pełnić normalną pracę w Komendzie.
5. Dziennik Zajęć. Z dniem 1 stycznia 1928 roku zacznie obowiązywać dołączona do niniejszego rozkazu instrukcja o prowadzeniu „Dzienników Zajęć" przez wszystkie organa administracyjne Związku Strzeleckiego. Instrukcja ta, zatwierdzona przez Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego na posiedzeniu w dniu 15 grudnia b. r., wkłada obowiązek prowadzenia „Dziennika Zajęć" na komendantów wszystkich szczebli organizacyjnych. Wierzę, że zaufanie, jakie żywi Wydział Wykonawczy do obowiązkowości i sprężystości pracy podległych mi komendantów, nie zostanie zawiedzione. Dzienniki Zajęć dla okręgów i obwodów są już gotowe i można je nabywać w Komendzie Dostaw za gotówkę, po cenie kosztu zł. 2.20 (bez przesyłki). W książki te winni się komendanci okręgowi zaopatrzyć nie później, jak do dnia 30 grudnia b. r. Potrzebną na zakup tych książek gotówkę pozwalam pobrać z otrzymanych sum na rozjazdy i inspekcje, o ile komendanci nie posiadają innych funduszów na tego rodzaju cele.
6. Rozstrzygnięcie konkursu na projekt „Dz. Zajęć" dla okręgów, obwodów i oddziałów. Z przedstawionych mi projektów „Dz. Zajęć" uznałem za najlepsze i najpraktyczniejsze projekty:
   1. ob. Rożnowskiego,
   2. ob. Piątkowskiego,
   3. ob. Ferencowicza.

   Oprócz tego wyróżniam projekty: wspólny ob. Muzyczki i ob. Pawłowskiego, bardzo szczegółowo i rzeczowo opracowane, oraz projekt ob. Pałaca.

   Projekty wyżej wymienionych obywateli były użyte jako materjał i podstawa do opracowania instrukcji „Dziennika Zajęć" dla okręgu, obwodu i oddziału i która obowiązuje od 1928 r.

   W związku z powyższem przyznaję jako nagrody konkursowe:

   1. Ob. Rożnowskiemu: „Pistolet w sporcie i samoobronie", „Gry sportowe", „Łuk i Łucznictwo".

   II. Ob. Piątkowskiemu: „Karabinki Małokalibrowe", „Sport Strzelecki i jego trening".

   III. Ob. Ferencowiczowi: „Międzynarodowe Zawody Strzeleckie", „IV Marsz Szlakiem Kadrówki".

   Wszystkie książki z moją własnoręczną dedykacją.
7. Zachowanie się ludności wobec godeł narodowych i hymnu narodowego. Wobec braku odpowiedniej ustawy, państwowe władze nie mogą występować z żądaniem oddawania czci godłom państwowem w szczególności w sprawie obnażania głów podczas wykonania hymnu narodowego i wobec sztandarów wojskowych.

   Uważam, iż oddawanie czci godłom państwowem winno się opierać nie na przymusie, lecz na głębokiem poczuciu patrjotycznem.

   Jedynie przez odpowiednie wychowanie społeczeństwa i uświadomienia go o symbolicznem znaczeniu hymnu narodowego i sztandarów wojskowych — wyrobić można w ludności poczucie obowiązku oddawania czci godłom państwowem.

   Wobec powyższego polecam wszystkim podległym mi komendantom zwrócić szczególną uwagę w kierunku pracy nad wyrobieniem obywatelskiem nietylko członków organizacji, ale przez strzelców dotrzeć również do szerokich mas społeczeństwa w celu krzewienia patrjotyzmu, oraz poszanowania hymnu narodowego i godeł państwowych.
8. Życzenia świąteczne i noworoczne. Z racji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego 1928 Roku, życzę wszystkim szarżom strzeleckim, jak również i wszystkim strzelczyniom i strzelcom Wesołych Świąt i Dosiego Roku.

W numerze gwiazdkowym przyznaliśmy 36 nagród

Rozwiązanie zadania Nr. 7

Czytelnicy nasi egzamin „z orjentacji" zdali zadawalniająco. Na podany do odgadnięcia fragment, będący wyjątkiem z rozkazu Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, wydanego w dniu 21 stycznia 1919 r. t. j. w rocznicę powstania styczniowego — odpowiedziało 25 sympatyków Działu Rozrywek.

Jednego z nich, a mianowicie ob. Żurawika, z Czarnej Wsi zdyskwalifikowaliśmy za podanie jako autora... Dreszera.

Jak sobie zapewne Czytelnicy przypominają, wszyscy ubiegający się o pierwszą nagrodę odgadnąć powinni nietylko autora, ale o czem on mówił i z czego podany fragment jest wyjątkiem. Tu zdania były podzielone. Jedni, a tych było najwięcej, twierdzili, że jest to wyjątek z księgi Marszałka „Moje pierwsze boje", drudzy że z odczytu, lub książki „Rok 1863".

Tymczasem był to wyjątek z Rozkazu z dnia 21 stycznia 1919 r. Wodza Naczelnego, Józefa Piłsudskiego, do żołnierzy. Mowa w tym rozkazie jest o powstańcach 1863 r.

Tylko trzech obywateli: Babiarz z Przemyśla, Piwowarczyk z Borysławia i Strauss z Jarosławia dali należycie sformułowane definicje. Im też przypadły pierwsze nagrody — pierwszemu książka mjr. Lipińskiego „Szlakiem Pierwszej Brygady", dwum następnym „Od Wilna do Dynaburga" tegoż autora.

Pozatem do rozwiązań otrzymujących dalsze nagrody, książki naszego wydawnictwa, zaliczyliśmy: 1) ob. Liczbarski, Warszawa, 2) ob. Lewandowski, Turmont, 3) ob. Bogdanowicz Nowogródek, 4) ob. Zakrzewski, Czeladź, 5) ob. Byczyński, Piotrków, 6) ob. Stępkowski, Chorzele, 7) ob. Zaorska, Pułtusk, 8) ob. Krupiński, Mszana, 9) oddział Szczuczyn Biał., 10) ob. Wielebnwski, Żywiec, 11) ob. Mossakowski, Bereza Kartuska, 12) ob. Suska, Okrzeja, 13) ob. Szczepaniak, Kozienice, 14) ob. Kalinowski, Chorzele, 15) ob. Sikorski, Łódz, 16) Oddział Pruszków, 17) ob. Nowicki, Radom, 18) ob. Piotrowski, Czeladź, 19) Oddział Cięcina — Węgierska Górka, 20) ob. Wierzbowski, Szczekociny, 21) ob. Łohaza, Krynica, Zdrój.

Rozwiązanie zadania Nr. 8

Z tem poszło gorzej. I czas był krótki i widocznie szarady cieszą się mniejszą sympatją. Na dziewięć bowiem odpowiedzi, po usunięciu dwuch mniej szczęśliwych, siedem tylko zostało trafnych.

Tym razem nie powiodło się ob. ob. Szczepaniakowi z Kozienic i Susce z Okrzei — jeden z nich podał jako tajemniczą istotę „Ży-to-mierz", drugi „Jabłoń-ka". Wprawdzie i żyto i jabłoń „kwitnie w maju" ale z tą „drugą z trzecią", którą „motor ciągnie" byłoby gorzej!

Zdobywca pierwszej nagrody, książki mjr. Lipińskiego „Od Wilna do Dynaburga", ob. Twarowski z Warszawy, odgadł wiedziony szczęśliwą intuicją, że jemu przypadnie zwycięstwo.

Rozwiązanie swe nadesłał na widokówce z potężnym, pnącym się pod górę tankiem i słowami:

„Na odwrocie tego tanka
Rozwiązanie ślę w terminie
(Więc nagroda mnie nie minie.)
Trzy sylaby: to *„Kasz-tan-ka"*

O nią nam właśnie chodziło, o starą, wierną kasztankę Marszałka, która padła po ostatniej defiladzie listopadowej.

Dalsze trafne odpowiedzi nadesłali: 1) ob. Wierzbowski ze Sczekocin, któremu serdecznie dziękujemy za życzenia świąteczne, nadesłane dla Redakcji, 2) ob. Krupiński, Mszana, 3) ob. Piotrowski, Czeladź, 4) ob. Strauss, Jarosław, 5) Oddział Szczuczyn Biał., 6) ob. Kretowicz, Grajewo.

Wszystkim wymienionym wysyłamy „Premje pocieszenia".

Premje 20 zł. otrzymał Oddział Pruszków

W Nr 29 „Strzelca" ogłosiliśmy konkurs na korespondencje.

Nagrodę 20 zł. za cykl korespondencji nadsyłanych regularnie i ilustrowanych zdjęciami przyznaliśmy *Oddziałowi Pruszków.*

Premje książkowe przyznaliśmy za następujące korespondencje: Nr. 33 — Nowy Sącz, Nr. 34 — Grodzisk Wlkp., Nr. 35 — Podhajce, Nr. 36 — Starachowice.

Nowe zadania na 29 stronie.

Rok VII.

Warszawa, 24 grudnia 1927 r. Nr. 37 (200)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie swego adjutanta por. Jurgielewicza i Szefa Protokułu Dyplomatycznego, Przeździeckiego, na polowaniu w Spale.



Marszałek Piłsudski przyjmuje defiladę wojsk polskich na Placu Saskim w dniu święta Niepodległości 11 listopada 1927 r.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej do Strzelców

Pozdrawiam Was dzielni strzelcy i życzę pięknego rozwoju Waszej pracy.

Mościcki



Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego.

Pośrodku siedzi ob. Prezes dr. Kazimierz Dluski. Po lewej Wice-Prezes inż. Podgórski, po prawej Sekretarz Generalny Z. Dreszer. Stoją od lewej: Inspektor Główny H. Muszkiet-Królikowski, Referentka Pracy Kobiet I. Szydłowska, Komendant Główny K. Kierzkowski, Referent Organizacyjny T. Czaki, Skarbnik J. Piotrowski i Referent Kulturalno-Oświatowy B. Strześniewski.

Nr. 200

Numer dwuchsetny pisma ideowego, które przez życie przebijać się musi z wielkiemi trudnościami, z ciągłą troską o możność egzystencji — to poważny jubileusz.

Siedem lat trwania, pracy i walki „Strzelca" zbiega się z końcem roku strzeleckiego. Przystajemy na chwilę, by rzucić okiem na plon dni i wysiłków, które minęły i odepchnąwszy się od nich — wzrok zagłębić w przyszłość, szukając w niej dalszego etapu strzeleckiego trudu.

Ze szpalt „Strzelca" bowiem zawsze przebija i przebijała myśl o jutrze. Jest to znamieniem naszej twórczej, czynnej roli w życiu Związku i społeczeństwa. Nie ograniczamy się i nie chcemy ograniczać do roli zwierciadła, w którem przejrzeć można bieżącą chwilę naszych prac. Pragniemy szlak ich wytykać, pragniemy wspólnie z Władzami Strzeleckiemi sprawować Rząd Dusz nad trzystutysięczną armją strzelecką.

Droga, którą kroczymy, nasza strzelecka ścieżka, jest prosta i z niej nigdy nie zbaczaliśmy i nie zboczymy. Wiedzie nas miłość i troska o Najjaśniejszą Rzeczpospolitą, wiedzie nas miłość i ufność do naszego Komendanta — Marszałka Piłsudskiego.

Dowodem, że zadanie swe dobrze rozumiemy i że w społeczeństwie pożyteczną i twórczą sprawujemy rolę, niechaj będzie ten zaszczyt najwyższy, jaki nas spotkał — Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Reprezentant Jej Majestatu, zechciał łaskawie w numerze dwuchsetnym kilka słów własnoręcznie pisanych nam poświęcić i z naszych szpalt przemówić do armji strzeleckiej. W słowach, pod któremi podpisany jest Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki — przemawia do was sama Najjaśniejsza Rzeczpospolita, której wiernie służycie.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita stwierdza przez usta swego Dostojnego Reprezentanta, że widzi waszą pracę i życzy jej pomyślnego rozwoju.

Niech będzie to otuchą i zachętą do wytrwania dla tych wszystkich, którzy w ciężkich warunkach, z poświęceniem się walczą z partyjnictwem i biurokracją, pragnącą po różnych partykularzach i niepartykularzach zgnieść Związek Strzelecki, lub zaprząc do swego woza.

Walka bowiem o duszę narodu z biernością, obojętnością i nieprawością trwa. Że jesteśmy na szlaku zwycięstwa, niechaj o tem świadczy chociażby to, że u steru rządu znajduje się Marszałek Piłsudski, przy którym my zawsze w doli i niedoli stoimy, że w maju roku ubiegłego dokonał się przełom moralny, do którego i my, strzelcy, dołożyliśmy swój trud i dolaliśmy swej krwi, że przy nas skupiają się coraz liczniejsze zastępy i organizacje grupujące najżywotniejsze siły narodu, że wreszcie coraz większe jest zrozumienie dla naszej idei, którą jest Dobro Rzeczypospolitej — jako pierwsze i najwyższe prawo.

Przytem jednak wszystkiem do zwycięstwa ostatecznego daleko. Zbyt silny osad na duszy polskiej położyły lata niewoli i lata rządów swawoli.

W bój o duszę narodu idziemy z radosną wiarą w słuszność naszej sprawy, w naszą moralną siłę i w ostateczne nasze zwycięstwo.

Wiara w zwycięstwo i twórczy zapał do pracy są najlepszą gwarancją powodzenia naszych wysiłków. Życzymy więc jej wszystkim naszym Czytelnikom na rok, który nadchodzi i wszystkie lata następne.

Wówczas prędzej, czy później nadejdzie chwila naszego ostatecznego zwycięstwa, chwila w której staniemy się narodem obywateli — żołnierzy.

Prezes honorowy Związku Strzeleckiego, Wacław Sieroszewski, o żołnierzu-obywatelu

Obywatel umiejący używać broni, obywatel znający tajemnicę jednoczenia ruchów pojedyńczych w jeden celowy wysiłek; obywatel skazany częstokroć na zupełne w walce osamotnienie, jak rycerz dawnych czasów w ciężką zbroję zakuty; obywatel przyuczony do spokojnej myśli o nagłej i niespodziewanej śmierci w razie potrzeby, a jednocześnie umiejący bezbrzeźnie cieszyć się życiem — oto typ żołnierza przyszłości. Takim żołnierzem musi być każdy obywatel, gdyż przy obecnym rozwoju techniki wojennej, tylko te narody ocaleją i zachowają swą wolność, które już dziś nauczą się pilnować jej z karabinem u nogi. Powszechne przysposobienie wojskowe prowadzi do tego celu, ale „Strzelec" nietylko był zarodkiem i pionierem tego ruchu, lecz musi i nadal być jego wzorem.

„Strzelec Polski", powinien być przykładem Polskiego Rycerstwa, Stróżem Godności Narodowej i Niepodległości Państwa, Ostoją Wszechświatowej Sprawiedliwości, Pokoju i Międzynarodowej Życzliwości.

Wacław Sieroszewski.



Prezes Honorowy Zw. Strzeleckiego ob. Wacław Sieroszewski w sierpniu 1914 r. wśród szarż 2 plutonu I kadrowej kompanji strzeleckiej w Kielcach.

Fotografja ta znajduje się w Muzeum Wojskowem.

Nasz prezes, ob. dr. Kazimierz Dłuski

Niejeden zapewne ze strzelców zastanawiał się nad tem, że naszej organizacji młodej duchem i temperamentem przewodzi mogący już być dla każdego z nas dziadkiem, nasz Prezes ob. dr. Dłuski. Przecież początek Związku przypada na okres, w którym nasz Prezes był już w wieku, kiedy normalnie biorąc ludzie z pobłażaniem patrzą na idealistyczne wysiłki młodzieży i sami już nie mając wiary w życie nie przywiązują do tych wysiłków większego znaczenia.

Ale nasz Prezes, pomimo swego sędziwego wieku stając na czele Związku, był duchem młody, pełen wiary w cele Związku i ich ziszczalność. Do dziś dnia takim pozostał.

Jaką drogą doszedł Obywatel Prezes do szeregów strzeleckich — oto pytanie, o odpowiedź na które poprosiliśmy, pragnąc zaznajomić z nią Czytelników.

Obywatel Prezes, który w nawale prac wiecznie czynnego życia, zawsze znajdzie dla każdego strzelca chwilę czasu, chętnie wrócił myślą wstecz i opowiedział nam swoją drogę do Związku Strzeleckiego.

„Od lat bardzo dawnych, bo od 1905 r. byłem stale w ścisłym kontakcie z polskim ruchem niepodległościowym i rewolucyjnym. Pozostając poza sferą podejrzeń i „opieki" rządu austrjackiego, mogłem dawać w swem sanatorjum bezpieczne schronienie prześladowanym, chorym bojownikom Niepodległości. Sam zaś pozostawałem w ścisłej łączności z najbliższem otoczeniem, ob. „Mieczysława" *(Józefa Piłsudskiego. Przyp. Red.)*.



Prezes ob. dr. Kazimierz Dłuski w czasie podróży do Włoch na krótko przed wielką wojną światową.

„Członkiem przedwojennego strzelca nie byłem.

„Gdy jednak w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku, wyruszyły z Zakopanego w pole pod wodzą obecnego generała Zaruskiego strzeleckie szeregi, stanąłem do pracy w utworzonym przez nas Komitecie Pomocy Wojsku Polskiemu, na prezesa którego zostałem obrany. Pracowaliśmy w kilku sekcjach, jak np. intendentura, werbunkowa, sanitarna i t. d.

„W parę tygodni potem, po utworzeniu legjonów, Komitet stał się ekspozyturą N. K. N., ja zaś zostałem wyznaczony przez departament wojskowy N. K. N. komisarzem na Zakopane, które uniezależniono od Nowego Targu, gdzie równorzędnie stanowisko komisarza zajął Włodzimierz Tetmajer.

„Przeprowadziliśmy rekrutację wśród miejscowej ludności, która dała kilkuset ochotników. Szli do szeregu 14 letni chłopcy, obok 60 letnich mężczyzn.

„W Akademickim Domu Zdrowia „Br. Pomocy" urządziliśmy szpital. Tu chorzy i ranni legjoniści wracali do zdrowia i odzyskiwali siły moralne, bowiem panował w naszym szpitalu duch I Brygady, duch Niepodległościowy.

„Dzięki temu szpital był solą w oku Austrjakom i parokrotnie w różnym czasie zmuszano nas do zamknięcia go. Wkońcu, po 9 miesiącach bezustannej walki kazano nam szpital zlikwidować, motywując ten krok tem, że legjoniści tak się wspaniale biją, iż zasłużyli na lepsze warunki, niż je dać może nasz szpital. Był to rzecz prosta tylko pretekst, gdyż nigdzie im lepiej być nie mogło, jak w naszym szpitalu, przez który przeszło setki żołnierzy i oficerów, a wśród nich

wiele osobistości zajmujących dziś w Rzeczypospolitej wybitne stanowiska. Między innymi dłużej lub krócej zatrzymywali się w naszym szpitalu: generałowie Norwid - Neugebauer, Kukiel, Tokarzewski i t. d.

„Po likwidacji szpitala, nadal współpracowałem z departamentem wojskowym N. K. N., jednak w 1916 r. w chwili rozłamu wystąpiłem z niego, nie godząc się na „austrjaczenie" legjonów.

„Wkrótce po utworzeniu Państwa Polskiego w końcu grudnia 1918 r. wyjeżdżałem na polecenie Komendanta Piłsudskiego do Paryża jako prezes Delegacji Dyplomatycznej, celem której było oznajmić państwom zachodnio - europejskim powstanie niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

„Skoro skończyły się walki i boje o Niepodległość stanąłem do pracy w organizacji, która była najdroższą memu sercu. W miarę możliwości, współdziałając z polskim ruchem niepodległościowym przed wojną, pracując dla Legjonów w czasie wojny, uznałem za najodpowiedniejsze dla siebie stanąć w jednym szeregu ze spadkobiercami idei tamtych, skoro nastał czas pokojowej pracy dla Polski.

„Na początku roku 1920, za prezesury Sieroszewskiego obrano mnie na wiceprezesa Związku, na którem to stanowisku pozostawałem do 1921 roku, kiedy to zostałem prezesem".

Taką jest droga naszego Prezesa, która go przywiodła na naczelne w Związku stanowisko. Szedł on zawsze z tymi, którzy Polsce całą swą duszę oddali, nie jej połowę.

Związek Strzelecki dawniej, a dziś

Z całą gotowością biorę za pióro, aby choć w kilku słowach przemówić do tych, którzy są idei strzeleckiej spadkobiercami, idei, która w wolnej Ojczyźnie nic na swej żywotności nie utraciła.

Ruch strzelecki przed wojną był ruchem niepodległościowym. Reprezentował dążenie do wytworzenia siły zbrojnej polskiej. Szeregi strzeleckie wyznawały prawdę, w którą wierzyły niezłomnie, że naród ujarzmiony tylko z bronią w ręku odzyskać może utracony byt niepodległy. Przed Strzelcami i Drużyniakami paliły się ognie powstańcze... powstanie z bronią w ręku było programem działania. Nic dziwnego, że rządy najezdnicze traktowały ruch strzelecki jako ruch rewolucyjny, przeciw sobie wymierzony. Twórca tego ruchu i jego widoma głowa, Komendant Główny, Józef Piłsudski, organizował siłę, aby w korzystnej konjunkturze rzucić uzbrojone ramię polskie na szalę dziejów.

Idea strzelecka, wyznawana początkowo przez garstkę entuzjastów, zatacza coraz szersze kręgi, obejmuje Drużyny Bartoszowe, Drużyny polowe „Sokoła", staje się ideą wśród młodzieży, powszechną, ideą narodową. Zdarzenia dziejowe wynoszą szybko strzelców na pierwszych polskich żołnierzy... Ruch strzelecki zrodził Legjony, Legjony z kolei dały początek Armji Polskiej. Zwycięska idea strzelecka podbiła Legjony, opanowała szeregi armji narodowej, z bronią w ręku zdobywał naród polski byt niepodległy.

W wolnej i niepodległej Ojczyźnie zmieniły się warunki pracy. Na straży niezależnego bytu narodu stoi na powszechnym przymusie oparta armja stała. Armja stała ma być krwią z krwi i kością z kości swego Narodu. ma być z życiem Narodu powiązana organizacyjnie, albowiem wszelka wojna wykazała, że wojna przyszłości — to wojna uzbrojonych narodów, „narodów pod bronią". Stosunek obywatela do państwa nie może być oparty tylko na przymusie prawnym. Trzeba ogół obywateli opromienić ideą strzelecką, ideą służby dla Państwa i ideą obrony Niepodległości Państwa. Trzeba głosić niezłomnie prawdę i wiarę strzelecką: za życia narodu polskiego na ziemi nie utracimy bytu niepodległego. Idea strzelecka to zorganizowany wysiłek na rzecz Polski wielkiej i potężnej. Ruch strzelecki w dobie dzisiejszej, to ruch wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, to dążenie do wytworzenia siły moralnej i materjalnej, tej gwarantki niepodległego bytu. Odrodzenie fizyczne Narodu i ugruntowanie, umocnienie niepodległości, oraz organizacja na rzecz obrony Państwa oto dziedzictwo myśli i idei strzeleckiej z czasu przedwojennego.

Idea strzelecka opierała się zawsze na dobrej woli jednostki, na ochotniczym, obywatelskim wysiłku, gromadziła młodzież, organizowała entuzjastów, którzy czynili dalsze zaciągi. Ta sama droga obowiązuje i dzisiaj: zastępy młodzieży akademickiej i robotniczej, wiejskiej i miejskiej muszą stać się pionierami ruchu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, idea strzelecka musi iść wgłąb i wszerz, by stać się powszechną narodową ideą w służbie Ojczyzny.

Juljusz Ulrych



Ppor. Legjonów Juljusz Ulrych.

Członek dawnych Drużyn Strzeleckich. Od 6 sierpnia 1914 r. walczy w Legjonach. W dniu 9 października 1914 r. mianowany podporucznikiem. Ranny pod Krzywopłotami w dniu 16 listopada tegoż roku.

Po skończonej wojnie jako ppłk. Szt. Gen. zostaje Szefem Sztabu Korpusu Ochrony Pogranicza, przyczyniając się wydatnio do jej organizacji.

Od roku jest Dyrektorem Państwowego Urzędu W. F. i P. W., kierując z ramienia Marszałka Piłsudskiego tym ważnym działem pracy nad obronnością Państwa.

Fotografja pochodzi z 1916 r.

Wesołych Świąt i Dosiego Roku

Prenumeratorom, Czytelnikom, Sympatykom i wszystkim Strzelcom życzy Redakcja Tygodnika „Strzelec".

Nasze plany na najbliższą przyszłość

Korzystając z pewnych praw, jakie daje nam święto uroczyste dla wydawnictwa — wyjście w świat jubileuszowego 200-nego numeru, zwróciliśmy się do Sekretarza Generalnego Związku, ob. Zygmunta Dreszera, pragnąc zasięgnąć nieco informacyj co do prac i projektów Zarządu Głównego.

Ob. Dreszer chętnie zadośćuczynił naszym życzeniom, podkreślając, że właśnie obecny moment szczególnie nadaje się do wyjaśnienia i członkom organizacji i opinji publicznej sytuacji faktycznej Związku, jakoteż wagi prac Związku dla narodu.

— W opinji publicznej panuje do dziś pogląd, jakoby Związek Strzelecki był czemś w rodzaju „ponad-partji", skupiającej żywioły o jednem zabarwieniu politycznem — mówi ob. Dreszer. — Jest to jeden z tych fałszów, jakimi się operuje bezmyślnie — ewentualnie, jak t. zw. agencja poznańska, obsyłająca prasę narodowo-demokratyczną swymi komunikatami, rozmyślnie. Tymczasem sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Związek Strzelecki w miarę wzrostu organizacji i jej znaczenia dla wojska stawał się i staje coraz bardziej organizacją ogólno-narodową, ściśle związaną z państwem. Czynniki polityczno - partyjne, zawiedzione w swych rachunkach, interesują się bardzo mało Związkiem, natomiast coraz częściej spotykamy typ t. zw. działacza strzeleckiego, dla którego przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne, wychowanie obywatelskie młodzieży staje się zadaniem. dla którego pragnie działacz strzelecki poświęcić cały swój wolny czas.

— Czy nie mógłby obywatel Sekretarz scharakteryzować pracy Związku pod tym względem?

— Nie chcę wyręczać Komendanta Głównego, który doskonale wam tę pracę scharakteryzuje. Wolę przejść do dziedziny pracy Zarządów naszych, co już należy do mej bezpośredniej pracy.

ROLA ZARZĄDÓW.

— Jaką rolę więc u nas odgrywają i odgrywać powinny Zarządy?

— Poruszacie jedną z najbardziej ciekawych i spornych u nas spraw. Nie chcę wypowiadać się „oficjalnie", więc powiem wam swoją jedynie opinję. Zdaniem mojem, zadaniem naszem, jako organizacji, jest dać państwu żołnierza zdrowego, świadomego swych obowiązków, zaopatrzonego. Pracą ćwiczenia żołnierskiego, pracą wychowania fizycznego, wychowania obywatelskiego kieruje Komendant Główny, bądź przez oficerów strzeleckich i referentów kulturalno-oświatowych, bądź też odając materjał strzelecki w ręce armji, która przez swych oficerów p. w. i oficerów instrukcyjnych pracę ściśle wojskową prowadzi. Do Zarządów należy przedewszystkiem, po zazorganizowaniem kontroli społecznej nad pracą organizacji, stworzenie dobrych warunków materjalnych pracy naszym komendantom.

— A jak się ta sytuacja przedstawia obecnie?

— Naogół gorzej, niż źle. Nasze zaopatrzenie materjalne w porównaniu z krajami innymi jest mniej niż skromne: nie mówiąc już o tem, że nie posiadamy boisk, pływalni, domów strzeleckich, świetlic, bibljotek, czytelni, sprzętu strzeleckiego i sportowego, jesteśmy w tych warunkach, że dotychczas jedynie bardzo ideowi ludzie mogli iść do pracy w Związku. O tem, by i my mogli w szeregach swych skupić potrzebny nam sztab pracowników sportowców, oświatowców, organizatorów, marzyć dopiero możemy. Nic dziwnego też, że Komendant Główny pracę swą obecną zorjentował w kierunku wykształcenia korpusu oficerskiego Związku. Zapoczątkowanie tej pracy mieliście w t. zw. Kursie Komendantów w Poznaniu.

ROK UBIEGŁY.

— A więc sytuacja nasza jest nieomal rozpaczliwą?

— Tak znów źle nie jest. Nie należy nigdy spoczywać na laurach, jak to na nieszczęście robi wiele organizacyj mających prawa p. w., ani też oddawać się rozpaczy. Rok, który się obecnie kończy, poświęciliśmy uporządkowaniu budżetowemu i finansowemu centrali Związku. Z dumą — a zarazem ze szczerem uznaniem dla gorliwości i sumienności naszych pracowników w centrali, stwierdzić muszę, że w obecnej chwili żyjemy ściśle według budżetu, że nasze księgi kasowe są prowadzone à jour, tak, że kontrola prac naszych jest łatwą, a ponieważ nie robimy z nich tajemnic, gotowi jesteśmy nawet takich naszych „przyjaciół", jak p. Nowaczyńskiego, poprosić o pofatygowanie się do nas, by wreszcie zechcieli krytykować naszą pracę, nie zaś, jak dotąd, wytwory swej bujnej fantazji...

PROGRAM NA NOWY ROK.

— Chyba jednak nie na tem kończą się zamierzenia Zarządu Głównego?

— Zapewne, że nie na tem. Dobra rachunkowość jest tylko podstawą dobrej i uczciwej gospodarki, a to musi mieć swoje określone cele. Za te cele uważam: 1) stworzenie przynajmniej w siedzibach okręgów i obwodów naszych ośrodków pracy związkowej, składających się z boisk, bieżni, strzelnic, pływalni, domów strzeleckich; 2) zaopatrzenie oddziałów w sportowy sprzęt, we wszystkie pomoce dla pracy kulturalno-oświatowej; 3) do prowadzenie strzelców do takiego stanu zaopatrzenia wojskowego, by w dniu mobilizacji strzelec stawał do szeregu, gotowy do pójścia w pole.

— Program Zarządu obszerny, ale czy wykonalny?

— Dziś śmiem twierdzić, że wykonalny. Gdyby to pytanie zadano mi jeszcze pół roku temu, wahałbym się, czy możliwem jest ujawnienie tych naszych marzeń strzeleckich. Dziś Związek idzie drogą gospodarki realnej, ma drogę przed sobą otwartą, i Wydział Wykonawczy nasz program gospodarczy już zdecydował. Dzieli się on na części — inwestycyjną i budowlaną. Co do inwestycji, to, jak wiecie, dążymy do kupna drukarni, pragniemy uruchomić fabrykę odzieży, fabrykę sprzętu sportowego. Już rzeczą obliczeń naszych i kalkulacji będzie takie prowadzenie tych instytucji, by Związek miał z nich dochód, a by członkowie nasi mieli na najlepszych dla siebie warunkach wydawnictwa, mundury, sprzęt sportowy i t. d.

PLANY BUDOWLANE.

— A program budowlany?

— Nasz tymczasowy program budowlany obejmuje budowę 16 ośrodków okręgowych w ciągu 8 lat. Koszta wyniosą około 25—28 miljonów złotych. Rzecz jasna, że tylko częściowo koszta te będą pokryte przez nas. Ale podkreślam to stanowczo, że nie żądamy ani od państwa, ani od samorządów żadnych specjalnych względów: pragniemy tylko, by dano nam to, co otrzymuje każda kooperatywa budowlana. każdy klub sportowy.

Chcemy placu na stadjony i domy strzeleckie od gmin, chcemy kredytów budowlanych od państwa. Że nie zużyjemy ich źle, to pewne. Zresztą przyjmujemy w tej sprawie pełną kontrolę nietylko państwa, której podlegamy, ale nawet naszych przeciwników.

— Czy w tej sprawie są już poczynione jakie kroki?

— Tak jest. Pomocą w tym względzie służy nam tak szczerze zawsze popierający każdą inicjatywę organizacji p. w. i klubów sportowych ppułk. Ulrych — z dużą życzliwością plany nasze potraktował p. gen. Górecki. Prawda, że plany nasze nie polegają na t. zw. społecznej żebraninie, ale są oparte na ścisłe handlowej kalkulacji i zabezpieczeniach...

— A więc?...

— A więc, jestem przekonany, że z wiosną przystąpimy do budowy ośrodka warszawskiego. W roku przyszłym zabudujemy Łódź, Lwów, Poznań.

— A organizacja akcji w czyich będzie rękach?

— Te rzeczy Wydział Wykonawczy skupi u siebie. Nasze okręgi muszą nas powiadamiać o swych poczynaniach w tym względzie i będą musiały do wskazówek naszych się zastosować.

WYŚCIG PRACY.

— Czyli, obywatelu Sekretarzu, wchodzimy w okres normowania gospodarki Związku?

— Tak jest. Program nasz musi być wykonany. Związek jest spadkobiercą tych, którzy o niepodległość Polski walczyli. Obecny okres ma być wyścigiem pracy. Do pracy tej stanęliśmy, twierdzę, że nie jesteśmy w niej ostatni, a będziemy pierwsi. Mamy ambicję pokazania narodowi, że można drogą uczciwej pracy przy energji i dobrej gospodarce tworzyć niewielkim kosztem rzeczy wielkie...

Związek Strzelecki po rocznej inspekcji

Niezwykły rozwój organizacyjny. — Pogłębianie się pracy. — Postęp w sporcie. — Niedorozwój wyszkolenia wojskowego. — Wzmożenie ruchu kulturalno-oświatowego. — Program pracy na rok 1928.

Co oznacza słowo „inspekcja" każdy strzelec dokładnie wie. W czyim imieniu inspekcję się przeprowadza również wiedzą zarówno członkowie zarządów, jak i komendanci. Jak głęboko inspekcja w roku sprawozdawczym 1927 dotarła, wiedzą wszystkie ośrodki organizacyjne, które z inspekcją tą miały do czynienia.

Oczywiście mowa tutaj o inspekcji głównej, przeprowadzonej z ramienia Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego, jak również i z ramienia Komendanta Głównego.

Posiadamy 15 okręgów i 1 podokręg, razem 16 wyższych jednostek organizacyjnych. Trzynaście tych jednostek zostało w większym lub mniejszym stopniu, w zależności od potrzeby, skontrolowanych i zinspekcjonowanych. Przeszło 60 jednostek obwodowych i przeszło 100 oddziałów poddane zostało dokładnej i gruntownej kontroli pod każdym względem.

Na podstawie danych z wspomnianych inspekcyj, możemy sobie zupełnie dokładnie uprzytomnić postęp i rozwój naszej organizacji.

Należy przyznać, że rozwój organizacyjny w ubiegającym 1927 roku był nadzwyczajny. Rozwój ten zawdzięczamy spontanicznie rosnącemu uświadomieniu społeczeństwa polskiego w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Dziesiątki i setki coraz nowych ośrodków strzeleckich i tysiące nowych członków, przybywających bez szczególnego starania sfer kierowniczych Związku, świadczy najlepiej o popularności idei obywatela-żołnierza, zaszczepionej przez naszą organizację w społeczeństwo polskie.

To też, jeśli liczymy obecnie ilość oddziałów naszych na tysiące, a ilość członków na setki tysięcy, zawdzięczamy to nie tyle naszej skromnej i niewystarczającej sieci organizacyjnej, ile zdrowej myśli państwowej, zawartej w ideologji Związku Strzeleckiego.

Myśl ta wdarła się korzeniami w najniższe i najuboższe sfery naszego społeczeństwa. Myśl ta kiełkuje coraz więcej i wśród inteligencji pracującej. Myśl ta ogarnia wieś i miasto, osadę i kolonję, dociera do najbardziej oddalonych siół i miasteczek nadgranicznych i wywołuje jakby z pod ziemi coraz nowe oddziały strzeleckie i głosi i woła coraz donośniej, że:

Dobro Rzeczypospolitej Polskiej jest najpierwszem i najważniejszem dobrem każdego obywatela Polski.

Tym sposobem Związek Strzelecki rośnie nietylko w potęgę liczebną i fizyczną, lecz niemniej w potęgę moralną, w potęgę duchową, której podstaw nic „zniszczyć nie zdoła ni zgnieść".

* * *

Rok 1927 przyniósł nam również niezwykłe pogłębienie pracy strzeleckiej wewnątrz organizacji. Bo wszak wiecie, Obywatele, że niedość jest założyć oddział, lub zorganizować obwód cały; trzeba w ten nowy twór organizacyjny wnieść stałego ducha pracy i gotową treść istnienia nowego ośrodka strzeleckiego.

W tym kierunku przeświadczyliśmy się o daleko posuniętych wysiłkach i pracy we wszystkich zinspekcjonowanych ośrodkach strzeleckich. W jednym mniej, w drugim więcej było czynu i pracy, w jednym kierunku więcej zrobiono, w drugim kierunku mniej się udało zrobić, w każdym razie, mimo przeszkód zewnętrznych w postaci szykan, przeszkód, sabotażu i wyraźnej złej woli ludzi i organizacyj wrogich ideologji Związku Strzeleckiego, na każdym szczeblu organizacyjnym znajdowaliśmy postęp i pogłębienie, oraz wyraźny dorobek w naszych pracach strzeleckich.

Liczba naszych świetlic wzrosła niepomiernie. Liczba broni małokalibrowej, liczba sprzętu sportowego osiągnęła 100% wzrostu w stosunku do roku 1926. Liczba boisk i gruntów pod boiska urosła do 200% w stosunku do roku zeszłego. Liczba kursów, zawodów, bibljotek, sztandarów, umundurowania własnego nie da się porównać z żadnym przyrostem naturalnym.

I w tem właśnie leży największy nasz dorobek.

Nie w liczbie, lecz w jakości naszych strzelców leży przyszłość Związku Strzeleckiego i Polski.

* * *

Aczkolwiek dość późno, to jednak lepiej, niż nigdy, dotarliśmy do sedna naszej pracy wewnętrznej.

Sednem tem nazwać musimy, po ugruntowaniu ideologji Związku Strzeleckiego, nasze zdrowie i naszą sprawność fizyczną, którą nareszcie postawiliśmy na należnym miejscu i na należnym poziomie.

Sport i wychowanie fizyczne zdobyły sobie stanowisko w Związku, z którego nikt i nic go już nie ruszy. Wszyscy jak jeden mąż uznaliśmy, że zarówno dla zdrowia moralnego, jak i dla przysposobienia wojskowego, sprawność fizyczna jest niezbędnym fundamentem, *jest zasadniczym artykułem wychowania obywatelskiego.*

To też spokojnie patrzymy w przyszłość. Ludzie się zmieniają, jedni odchodzą, inni przychodzą, ale zasady już nikt zmienić nie będzie mógł.

Sport i wychowanie fizyczne jest najważniejszym środkiem do urzeczywistnienia ideału:

każdy obywatel - żołnierzem,
każdy żołnierz - obywatelem.

* * *

Gorzej rzecz się przedstawia z koroną działalności Związku Strzeleckiego, z wyszkoleniem wojskowem, z tym ramieniem obronnem Polski, dla którego Związek Strzelecki poświęca najwięcej czasu, ludzi i pracy.

Musimy z całą lojalnością oświadczyć, że sfery miarodajne czynią wysiłek niezmiernie wielki, aby podołać pracy nad niezmierzonemi rzeszami młodzieży, która się garnie przez Związek Strzelecki do szkoły przysposobienia wojskowego.

Tak jest, przyznać to musimy, ale... to wszystko zamało, to wszystko nie obejmuje i za chwilę nie obejmie zupełnie nietylko tego co będzie, ale nawet tego co jest.

Zarówno brak ludzi, jak również i wadliwy system, nieżyciowa metoda pracy, nietylko nieumożliwia szerszego zastosowania pracy przysposobienia wojskowego w terenie, lecz do niej zniechęca.

Bo czyż koszty tej pracy, bo czyż i sama praca, sam wysiłek tej garstki zapaleńców i idealistów przysposobienia wojskowego, która z zapałem, z zaparciem się siebie, w 30% własnym kosztem — orze, wydała owoce godne tej syzyfowej roboty?...

Nie.

Czy możemy policzyć z ołówkiem w ręku korzyści odniesione z tej pracy w stosunku do nakładu pracy, gotówki i innych beneficjów?

Nie. Bilans z dotychczasowego wyszkolenia jak był, tak i pozostanie płynnym i.... ujemnym.



W bezustannym trudzie i doskonaleniu się, trzystutysięczna armja strzelecka, rezerwa Wojska Polskiego, czuwa nad całością granic Rzeczypospolitej i pracuje dla jej potęgi i chwały.

Musimy zmienić system pracy, musimy zastosować odmienną metodę pracy, musimy program wyszkolenia zastosować do możliwości osobowych w terenie, musimy konkretnie więcej dać, niż dotychczas dawaliśmy, musimy wprowadzić w życie zasadę: *„Do ut des“ obustronnie.*

Musimy nasamprzód dać możliwości i środki, dopiero wtedy zażądać owoców pracy.

Pod tym względem jesteśmy w Związku Strzeleckim bardzo, a bardzo daleko od ideału i od tego poziomu pracy, który po 7 latach winniśmy byli uzyskać.

Możemy się pocieszyć tylko jednem tłumaczeniem: nie od nas wyłącznie zależy postęp i uporządkowanie tej dziedziny naszej pracy.

Rok jednak 1928 przyniesie duże zmiany i ta druga pociecha niech nam wystarczy narazie na zakończenie tego 1927 roku.

* * *

Jeśli dotkniemy w szczególe naszej strony kulturalno - oświatowej Związku, to jak już zaznaczyłem na początku, postęp uczyniliśmy wielki. Postęp ten jednakże jest niezupełny. Rozwinęliśmy pracę ogólną, daliśmy polot naszemu duchowi niezwykle wielki. Ruszyliśmy machinę propagandy kulturalno - oświatowej na „pełny gaz“, lecz zato musieliśmy odłożyć na później głębsze przeoranie naszej dość nieuprawnej gleby kulturalno - oświatowej. Rozwój prac kulturalno - oświatowych nie poszedł wszerz i w głąb. On wzbił się potężnym rzutem w górę i nie sięgając gruntu, zawisł w powietrzu.

Musimy się koniecznie cokolwiek obniżyć. Pozwalając wydymać żagiel naszego wyczuwania obywatelskiego szerokim i pełnym natchnienia wiatrem wyżynnym, musimy jednocześnie trwać mocno na pokładzie naszych codziennych zapotrzebowań i elementarnych potrzeb kulturalno - oświatowych członków Związku Strzeleckiego.

Zacznijmy od gruntu, zaczynajmy chociażby poraz niewiem który od początku.

* * *

Co mamy do zrobienia w roku 1928?

Takie pytanie zadaje sobie każdy solidny kupiec, każdy kierownik samodzielnego działu pracy. Każdy dowódca i każdy społecznik.

Zadając sobie więc takie pytanie, postarajmy się na nie krótko i rzeczowo, a realnie chodząc po ziemi, odpowiedzieć.

Praca nasza konkretyzuje się w następujących kierunkach:

Po pierwsze — sprawy organizacyjne.

Porzućmy troskę o zakładanie nowych oddziałów i nowych ośrodków strzeleckich samemu życiu. Nie pobudzajmy go, ponieważ ono samo pobudzone już jest dotychczasową naszą propagandą tak silnie, że pomocy żadnej nie potrzebuje.

Wzamian zato uporządkujmy obecny i dotychczasowy nasz stan

posiadania. Zróbmy wreszcie „porządeczek" w oddziałach, w tych istotnych naszych warsztatach pracy, boć przecie nie poto organizacja istnieje, abyśmy tracili czas na papierową pracę w wyższych ośrodkach organizacyjnych. Naszą dumą, naszą chlubą muszą być porządnie, sprawnie i życiowo funkcjonujące *oddziały*, drużyny, plutony i kompanie strzeleckie.

Po drugie — sprawy skarbowe.

Toć wiemy wszyscy, że brak pieniądza jest najważniejszą przeszkodą w naszej pracy. Jak go zdobyć?

Zapytam się tedy: a dla jakiego właściwie celu istnieją te setki i tysiące zarządów, komendantów i innych dostojników strzeleckich?

Czy tylko dla parady, mundurów, gwiazdek i zaszczytów?

Oczywiście, że nie. Trudno jest dawać rady i wskazówki wszystkim razem i każdemu zosobna. Dla tego właśnie celu istnieją władze organizacyjne różnych stopni, aby w miarę potrzeby środki materjalne zdobywały. A jeśli środków takich zdobyć nie mogą, lub nie są zdolne, trzeba ograniczyć zakres pracy i działać w zmniejszonej skali, w mniejszej podziałce....

Nigdy rozchody nie mogą przekraczać dochodów. Nie możemy, nie robimy, lecz to co zrobimy, co możemy zrobić, musi być solidne i trwałe.

Innej rady dać nie możemy.

„Niech krawiec kraje, jak materji staje"....

Po trzecie — sprawy kulturalno-oświatowe i

Po czwarte — sprawy sportowe.

Rada tylko jedna jedyna: Rozpocząć pracę od wychowania pojedyńczego strzelca. Dajmy spokój masówkom i masowym poczynaniom. Skromniusieńko, pomaleńku, ale stale naprzód. Przyjmijmy śmiało, jako zasadę wypróbowany sposób szkolenia w wojsku. Robota zaczyna się nasamprzód od wyszkolenia pojedyńczego rekruta, a potem dopiero szkoła drużyny, plutonu i t. d

Niema innej rady.

Nauczmy naszego strzelca zasad ideologji strzeleckiej, nauczmy go elementarnych zasad higieny, dajmy mu moralność społeczną w pojedynkę, a każdy tym sposobem wychowany strzelec staje się automatycznie naszym „kulturtregrem" wśród rzeszy jego niestowarzyszonych przyjaciół i znajomych.

To samo ze sportem.

Porzućmy, obywatele, wszelkie utopje...

Ten lepszy, kto lepiej kopie..., oczywiście piłkę.

Idźmy z piłką do naszej młodzi strzeleckiej, a ona przylgnie do nas niczem plaster angielski i pozwoli się prowadzić bez oporu na wyżyny naszej ideologji strzeleckiej: do boju za Polskę zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz kraju.

Po piąte — wyszkolenie wojskowe.

Narazie nie od nas zależy. Ufajmy jednak, że sprawy te znajdują się w dobrych rękach i że będzie nam również dane rzec skromne słowo doradcze.

Ufajmy, że i nas o zdanie w tej dziedzinie zapytają i o odpowiedź poproszą.

Ufajmy....

A zatem Obywatele i Obywatelki! „Dosiego Roku", życzy Wam

Henryk Królikowski-Muszkiet
Inspektor Główny.

Rok pracy Strzelczyń

Zbliża się koniec roku. Mimowoli myśl biegnie wstecz, nawykiem chrześcjańskim wiedziony każdy robi swój „rachunek sumienia", zestawia bilans zysków i strat za rok ubiegły.

Dla referatu pracy kobiet koniec roku kalendarzowego zbiega się mniej więcej z końcem pierwszego roku współpracy z komendami oddziałów męskich; niedawno minął rok, jak referat nasz został przyłączony do Komendy Głównej.

I dziś jakże odległa i błaha wydaje się ta burza, która była rezultatem tego przyłączenia, jak dobrze ułożyła się nasza współpraca z oddziałami męskimi.

Wątpię, czy znajdzie się dziś strzelczyni, któraby powiedziała, że cięży jej zależność od Komendy że krępuje ona naszą inicjatywę i samodzielność.



Sekcja Wołyńska strzelczyń z ob. Kobrynowiczową na czele wkracza do Miechowa.

ROK PROPAGANDY I PRZYGOTOWAŃ

Rok 1927 był w kobiecej pracy strzeleckiej, która w tak niewielu punktach była rozpoczęta, rokiem propagandy i przygotowań.

Praca więc siłą faktu musiała być zcentralizowana; na prowincji po ustąpieniu kilku jednostek dotychczas nią kierujących, po usiłowaniach rozbicia za przykładem warszawskiego oddziału, innych oddziałów z kilkunastu zaledwie istniejących, mieliśmy nie więcej niż kilka strzelczyń, któreby chciały i mogły pracą kierować.

Naturalnym wynikiem tego stanu była potrzeba ściągnięcia większej ilości strzelczyń tam, gdzie były skupione siły kierownicze i instruktorskie, a więc do Warszawy, by móc się ze strzelczyniami zapoznać, wybrać odpowiednie do pracy i przeszkolić je.

KURSY INTENDENTURY

Kursy intendentury były tym pierwszym sposobem zebrania strzel czyń w centrali.

Najzagorzalsi „markietańcy", naj mniej życzliwie do p. w. kobiet usposobione władze wojskowe zostały rozbrojone faktem, że wybrałyśmy sobie właśnie kurs intendentury, ten tak „par excellence", tak wybitnie kobiecy dział p. w.

A tymczasem strzelczynie ucząc się różnych cennych mądrości kulinarno - krawiecko - magazynowych, przeszły sobie doskonale kurs wychowania fizycznego, szkołę strzelca, zapoznały się gruntownie z ideologją i organizacją Związku, zbliżyły się wzajemnie i dały się poznać Komendzie.

Wiadomości z intendentury też nie poszły na marne, przydały się i jeszcze przydadzą na obozach, na kursach, na Kadrówce i t. p. przedewszystkiem zaś dały każdej ze strzelczyń możność uzyskania pożytecznego, realną wartość przedstawiającego przydziału na wypadek wojny.

Uzupełnieniem tamtych kursów był dla naszych celów organizacyjnych kurs instruktorski „komendantek", kurs przeważnie wychowania fizycznego, ale z dużą ilością wykładów kulturalno-oświatowych.

Z kursu tego wyszło wiele z naszych obecnych pracowniczek i komendantek, 5 komendantek okręgów, 3 instruktorki wychowania fizycznego, oraz kilka komendantek obwodów i oddziałów.

Obejmując wszelkiego rodzaju funkcje na 1-szym naszym obozie letnim, oraz rozwijając energiczną pracę w okręgach, wiele z nich z procentem oddaje włożoną w ich przeszkolenie pracę i koszty.

Naturalnie, że w pracy naszej wiele trzeba jeszcze poprawić i zmienić, trudno, nie mamy szkół instruktorskich dla kobiet, i to czego mężczyźni uczą się w wojsku, to my chwytać musimy dorywczo.



Nauka strzelania w obozie.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

W dziedzinie wychowania fizycz nego i sportu, w tym roku tylko poszczególne oddziały prowadziły już systematyczną pracę.

Że praca w okręgach nie jest jeszcze racjonalnie kierowana, świadczy fakt, iż tylko jeden okręg zdobył się na eliminacyjne zawody kobiece, i inne przysłały na Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie swoje „gwiazdy" sportowe, że tak powiem „na oko". Dobre i to na początek, że zawodniczek zebrało się przeszło 50 i że nietyle wyniki, co zapał ich i ambicje sportowe były wspaniałe.

Sport pieszy, zapoczątkowany skromnie przez 2 drużyny z kursu gospodarczego marszem na 19 mar ca, zyskał sobie prawo obywatelstwa u wszystkich strzelczyń. Doskonałe wyniki uzyskane w marszach okręgowych na Wołyniu, we Wschodniej Małopolsce, w Okręgu krakowskim, a wreszcie na Kadrówce, odbiły się głośnem echem we wszystkich oddziałach żeńskich.

W TERENIE

Początek roku szkolnego 1927-28 zastał nas na tyle zorganizowanemi ,że z wyjątkiem Brześcia, Poznania, Katowic i Krakowa mamy w każdym okręgu komendantki lub instruktorki, ilość oddziałów wzrosła od początku roku przeszło 10-krotnie.



Łuczniczka,

Zapał i pęd do pracy w oddziałach ogromny, wszędzie powstają choć nieliczne, lecz żywotne zespoły kobiece, drużyny i sekcje przy oddziałach męskich, oraz wiele oddziałów samodzielnych.

Coraz więcej przybywa kobiet, które mogą pracą w swoich środowiskach kierować.

To też możemy już metody jej trochę zmienić.

NA GŁĘBOKĄ WODĘ...

Ponieważ w myśl zasady Marszałka uczymy się pływać odrazu na głębokiej wodzie i bez niczyjej pomocy, pracę naszą zaczynamy decentralizować, niech nasze świeżo upieczone komendantki pokażą swoje talenty organizacyjne! Potrzebne im są komendantki oddziałów, Warszawa ich już szkolić nie będzie, niech okręgi same robią od powiednie kursy.

Bieżcie przykład z Torunia. Tam już kurs skończyli! Już ten tak niedawno uruchomiony okręg zyska szereg punktów, w których pra ca kobieca niedługo zatli, by ogarnąć płomieniem idei strzeleckiej sympatyczne, lecz gnuśne nieco i zacofane Pomorzanki.

Gdy już we wszystkich okręgach nasze komendantki oddziałów wrócą do swojej pracy, nie obejdzie się bez tego, żeby i komendantki okręgów nie szkoliły się dalej. Wyszkolenie nasze jest tak różnorodne, zasób wiadomości tak nierówny, że w miarę rozwoju pracy musimy się dalej kształcić.

„STRZELEC"

A „Strzelec"? Gdy ucichły ostatnie gromy Muszkieta, coraz częściej zaczęły się zjawiać wiadomości z życia oddziałów żeńskich, fotografje strzelczyń przy pracy, artykuły dyskusyjne i t. p. i t. p.

„Strzelec" staje się pomału i naszem pismem, bez którego nie możemy się obejść.

BRAKI ORGANIZACYJNE

Rok 1927 nie dał nam, bo nie mógł dać jeszcze spoistości organizacyjnej. Ciągle są oddziały, które chodzą luzem, nie komunikują się z komendami obwodów i okręgów, ciągle są okręgi, nienadsyłające raportów i sprawozdań, nie mianowane komendantki, brak ewiden cyj, brak dzienników czynności i t. p.

CZEGO OCZEKUJEMY W ROKU 1928?

Sportu strzeleckiego jeszcześmy prawie nie ruszyły i tak jak rok ubiegły był zapoczątkowaniem na szerszą skalę sportu pieszego, gier i lekkiej atletyki, tak rok 1928-my musi być rokiem propagandy sportu strzeleckiego.

Pierwszym krokiem w tym kierunku zrobionym, był zorganizowany w Warszawie dwutygodniowy instruktorski kurs strzelania z broni małokalibrowej.

Mamy nadzieję, że nasze miarodajne czynniki wojskowe ustalą nareszcie z początkiem tego roku program przysposobienia wojskowego dla kobiet. Brak tego programu tamuje naszą pracę przysposobienia wojskowego, bo utrudnia pomoc ze strony oficerów, którzy nie otrzymali dotąd instrukcji, czego uczyć, ani z drugiej strony, nie wiedzą, czy uznać i przyjąć nasze programy, przedewszystkiem zaś często nie wiedzą wcale, czy prowadzenie prac w żeńskich zespołach leży w zakresie ich obowiązków.

Drugą palącą potrzebą dla naszej pracy jest zorganizowanie kursu okręgowych instruktorek przysposobienia wojskowego.

W dziedzinie wychowania fizycznego czas pomyśleć i o naszej odznace sportowej, ale żeby móc ustalić przeciętne normy wyników muszą nam oddziały dostarczyć jaknajwiększej ilości danych.

NASZ ZJAZD

Zakończeniem naszej pracy w ubiegającym roku, jest nasz pierwszy Zjazd kobiecy, przegląd naszych sił w okręgach i uzgodnienie wytycznych dalszej pracy.

Rok 1927 dał nam i to, że poznałyśmy kto nam sprzyja, po którym z prezesów, komendantów i referentów czego się możemy spodziewać, a gdzie liczyć wyłącznie na własne siły. Tych, którzy nam ciężkie początki pracy ułatwiali, znamy dobrze i mamy dużo serdecznej wdzięczności, na tamtych innych czekamy, może się poprawią.

Oglądnąwszy się więc na chwilę w przeszłość, śmiało patrzymy w przyszłość, pewne, że mimo walk i trudności rzucanych nam z wielu stron pod nogi, należy ona do nas!

I. Szydłowska.

Nasze życie sportowe

Rok ubiegły zaznaczył się wybitnie wielkim postępem w sporcie.

Wpadają przedewszystkiem w oko dwie wielkie imprezy sportowe: „Czwarty Marsz Szlakiem Kadrówki" oraz pierwsze „Doroczne zawody sportowe" — które zgromadziły na starcie wielką ilość zawodników z całego kraju.

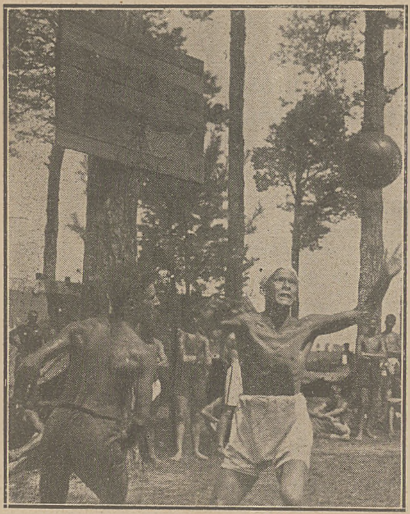
Poza temi wielkiemi imprezami, mamy do zanotowania cały szereg większych marszów, organizowanych przez poszczególne okręgi na wzór i podobieństwo „Marszu Szlakiem Kadrówki". Nie wymieniamy tutaj wszystkich wielkich, a było ich kilkadziesiąt, wspomnimy tylko o dwu najpotężniejszych, jakimi były: „Marsz Zadwórzański", który zgromadził na starcie 1287 zawodników, oraz „Marsz Białystok—Grodno" na przestrzeni 82 klm. z blisko 800 zawodnikami.



Zwycięska drużyna strzelecka z Krasnegostawu.

Jeśli ktoś zapyta — dlaczego ilość marszów w tym roku tak niepomiernie do lat ubiegłych wzrosła, odpowiemy bez wahania, że zrobił to dany do rąk komendantów oddziałów regulamin marszu z dokładnemi wskazówkami, jak należy się do rzeczy zabierać. Rok ubiegły z tego też powodu moglibyśmy nazwać w naszej pracy sportowej, rokiem zapoczątkowania na szeroką skalę, tak ważnych w wychowaniu fizycznem, jak i pracach P. W., „wielkich marszów".

Przejdziemy teraz do naszych dorocznych zawodów sportowych o mistrzostwo Związku. „Pierwsze koty za płoty" mówi słusznie polskie przysłowie. To też organizując pierwsze Ogólnopolskie Zawody Sportowe Związku, byliśmy z góry przygotowani na pewne niedociągnięcia, tak ze strony okręgów, obsyłających zawody, jako też i ze strony samych organizatorów. Pokazało się, że przewidywania były słuszne, że okręgi nie wywiązały się należycie, ze swych zadań, że organizacja grubo szwankowała z powodu zupełnego zignorowania swych obowiązków przez warszawskich gospodarzy. Jeśli do tego dodamy beznadziejne zakwaterowanie i wyżywienie ze strony wojskowości — to tylko przyklasnąć należy sile woli i mięśni naszych zawodników i zawodniczek, że w tych warunkach potrafili osiągnąć niezłe, jak na nasze stosunki wyniki. Ogólnie biorąc, jakkolwiek impreza ta wypadła — była przełomową chwilą w naszym sporcie wprowadzając do programu Związku takie sporty, jak: lekką atletykę, pływanie, kolarstwo i gry sportowe. Zawody te były też pierwszym wspólnym występem i probieżem sił naszych sportowców. Miała też Komenda Główna dokładny przegląd pracy w poszczególnych okręgach — a tłumaczenia się Komendantów z faktu nieobesłania zawodów — były niczem innem, jak mocnem stwierdzeniem



Strzelcy w obozie: scena z meczu w piłkę koszykową.

zupełnego zaniedbania pracy sportowej w okręgu.

Tyle o zawodach.

Wspomnieć tu też muszę o pracy przygotowania własnych instruktorów sportowych. Organizowaliśmy własne i obsyłaliśmy liczne kursy sportowe W. F. organizowane przez wojskowość.

Czy mamy jednak instruktorów? Z ręką na sercu możemy powiedzieć szczerze, że ich nie posiadamy. Nie mamy żadnej pomocy ze strony tych, którzy bądź to ukończyli kursy w obozach, bądź to nasze własne. Zaledwie tu i ówdzie słyszy się o wydatniejszej pracy naszych kursantów. Lepiej natomiast przedstawia się pod tym względem praca kobiet — gdzie



Najlepszy lekko-atleta Zw. Strzeleckiego ob. Żardin z Wilna na taśmie.

byłe kursantki dają swoją pracę pewne widome znaki swego istnienia i działania.

Jakież jest wyjście z tej matni— z powodu której cała praca stoi w miejscu?

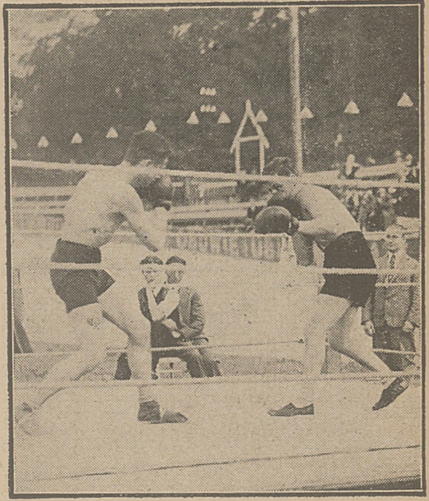
Otóż twierdzę stanowczo, że musimy naszemi własnemi siłami przerobić naszych komendantów oddziałów na kierowników sportu wzgl. jeśli już który z nich jest ułomny (a takich u nas być nie powinno) niechże sobie znajdzie dobrego zastępcę, mogącego sport poprowadzić. Musimy widzieć w oddziałach konkretną, fachową pracę sportową.

Praca nasza zaczęła się od posłania na kurs do Poznania komendantów okręgów.

Ci powróciwszy do okręgu, winni natychmiast urządzić lokalne kursy dla komendantów obwodów, wzgl. ich referentów sportowych. Idąc dalej tym łańcuchem, ci ostatni potrafią już odpowiednio zabrać się do pracy z komendantami oddziałów. Wierzę mocno, że praca trudna, pada w 50% na niepodatny grunt, spaczony dawnemi pojęciami i wychowaniem. Niestety w pracy przeszkadza nam związanie rąk z powodów finansowych, które nie pozwalają iść po wytkniętej linji.

Idąc za doświadczeniem, jakie dał regulamin „Marszu Szlakiem Kadrówki" i chcąc dać do rąk naszych strzelców rzeczy konkretne, referat sportowy Związku wydał „Oznakę Sportową", chcąc tym sposobem podnieść poziom sprawności fizycznej naszych członków, oraz „Regulamin Zawodów Sportowych na rok 1928" — umożliwiając temsamem, już obecnie zaczęcie systematycznej zimowej zaprawy przed sezonem sportowym r. 1928. Nie wątpię, że te dwie broszurki pobudzą do działania ospałe oddziały i raźno w roku przyszłym ruszymy naprzód.

Rok 1928 powinien przynieść nam, według wszelkich przypuszczeń — mimo wielkich braków — jakie cierpimy z powodu niezbyt szczęśliwej polityki sportowej państwa, 200% wzmożenie się ruchu sportowego. Przykro jest jednak patrzyć na głód sportowy oddziałów, wyrażający się w zupełnem braku instruktorów — urządzeń sportowych i najprymitywniejszego sprzętu sportowego. Wszelkie kursy sportowe i obozy chybiają celu na dalszą metę — jeśli ich wychowankowie — nie po-



Strzelec na ringu bokserskim.

trafią z różnych powodów dotrzeć do pracy w oddziałach wiejskich, a więc tych jednostek, na których się opieramy i po których najwięcej się spodziewamy. O miasta nie bójmy się. Leżą przy arterjach płynącego już przez nie mniej lub bardziej wartkiego prądu sportowego.

Dziś chodzi nam przedewszystkiem o daleką prowincję i wieś — które niestety nie przejęły się duchem sportu z powodu związania nam rąk beznadziejnie śmiesznym budżetem. Aby czerpać dochód w postaci zdrowia obywateli — trzeba koniecznie do tego interesu tak jak do każdego innego włożyć trochę kapitału.



Ogólnopolskie zawody sportowe Zw. Strzeleckiego — zwyciężczyni pływania ob. Łasińska

Przy opłatku

Nie poraz pierwszy dzielimy się opłatkiem przy naszym strzeleckim stole wigilijnym, nie poraz pierwszy składamy sobie życzenia. W różnych czasach — różne to były życzenia i różni ludzie przy tym stole zasiadali. Był czas, gdy przy tym naszym stole strzeleckim zasiadało skromne nasze grono — ściśle nasze i ściśle skromne. Nikogo z obcych. W rogu Świetlicy stała choinka, rękami strzelców przystrojona, gorzały na niej świeczki, a strzelcy śpiewali kolendy — a my, ta strzelecka starszyzna, śpiewaliśmy razem z nimi... I była w tej pieśni naszej harmonja i siła — akordy jej biły o strop, że czuliśmy i wierzyliśmy, iż słyszy je Dzieciątko, które nam niesie Dobrą Nowinę.

Więc życzyliśmy sobie przy opłatku wielu rzeczy. A pośród tych wielu, było jedno życzenie, którego nikt nie pominął, o którem nikt nie zapominał, którego wszyscy wszystkim nie omieszkali wpleść do skromnego wianuszka tych naszych życzeń gwiazdkowych: *Wytrwania!..*

Byliśmy wtedy sami. Nie było między nami nikogo z obcych, nikogo z poza naszych szeregów. Śpiewaliśmy kolendy i była w pieśniach naszych harmonja, więc usłyszało ją Dzieciątko i... przetrwaliśmy i doczekaliśmy Gwiazdki tegorocznej.

Rojno jest dzisiaj przy naszym strzeleckim stole wigilijnym. I nas jest więcej i gości dużo. W rogu świetlicy stoi choinka rękami strzelców przystrojona, goreją na niej świeczki, strzelczynie i strzelcy śpiewają kolendy Dzieciątku, a goście śpiewają hymny strzelcom.

W powietrzu unoszą się dymy kadzideł i zapach perfum. Jest tłumnie, rojno i gwarno, że skromna Świetlica strzelecka nie wszystkich pomieścić może. Siedzą goście przy stole, od którego sypią się mowy do strzelców, jak z rogu obfitości, pękają korki od butelek, uwijają się strzelczynie i napełniają gościom kielichy: toasty, mowy, życzenia!... Stoją strzelcy za stołem i słuchają tych mów i tych toastów oszołomieni. Przyglądają się swym dostojnym gościom, którzy niedawno jeszcze prawa dla Narodu Najjaśniejszej naszej Rzeczypospolitej pisali, a dziś, w strzeleckim gronie, w niskich progach ubogiej Świetlicy naszej spędzają wieczór wigilijny.

Stoją strzelcy za stołem, słuchają i dziwują się, że sami dotąd nie wiedzieli, czem byli i czem są dla Polski, jakby to „Polska bez strzelców dawno zginęła" i jak to „Polska nie zginie póki strzelcy żyją!" — i co się strzelcom za to od Polski należy, jakich to rzeczy od Niej żądać mają prawo i żądać powinni i jakie to miljony na pracę strzelecką ten Sejm przyszły uchwalić musi. Nie powiedziały im tego sejmy przeszłe, nie powtórzyło społeczeństwo, dopiero dziś dowiedzieli się o tem od swych dostojnych gości, którzy jeszcze niedawno prawa dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej ustanawiali.

Tradycyjnym zwyczajem, jak co roku tak i teraz, z opłatkiem w ręku przepycha się ku strzelcom, skupionym przy choince, dawna starszyzna strzelecka, by i dziś im życzyć raz jeszcze: *wytrwania*, by w niczem niezakłóconej harmonji zaśpiewać wspólnie kolendy: Bóg się rodzi — moc truchleje...

Zbita ciżba gości nie dopuszcza ich jednak do strzeleckiej choinki, ten i ów odepchnie ich łokciem, ten i ów potrąci świadomie, tamten zapyta czego się tu pchają, skoro widzą, że niema miejsca. Niema też miejsca dla nich przy strzeleckim stole wigilijnym.

Siedzą tam dostojni goście, co niedawno jeszcze prawa dla Polski ustanawiali, niema więc miejsca dla tych, którzy tej braci strzeleckiej przewodzą, którzy w Legjonach, w P. O. W., w górnośląskich powstaniach, w obronie Lwowa i Cieszyna Polsce granice wytykali, którzy w pasie pogranicznym Litwy straż trzymali, którzy na rubieżach Polski, bandy dywersyjne odpierali, którzy w wypadkach majowych przed rodakami własnymi Polski bronić musieli. Zabrakło miejsca dla tych, których gazy trujące nie zdołały wytruć, nie mogli wystrzelać Moskale, Niemcy, Austrjacy, Czesi, Ukraińcy, Bolszewicy, Litwini.

Stoi za stołem wiara strzelecka i słucha mów i toastów przez gości wznoszonych, otoczona dymami kadzideł i cygar, wciągając w swe płuca zapach fałszowanych perfum i nie widzi, kto to do niej śpieszy, i kto się przeciska przez ciżbę. A wielu ich, co od niedawna wciągnęło się pod sztandary strzeleckie nie wie dokładnie, kto im przewodzi, czy ci za stołem, czy ci, dla których przy stole strzeleckim zabrakło miejsca...

Psia krew, do stu piorunów. — Baaczność! Stawaj w rząd! Róóównaj! Kierunek na Belweder — Naprzód — marsz! Raz — dwa, raz — dwa, raz — dwa — lewa, lewa, lewa — raz — dwa, raz — dwa, prawa, prawa — raz — dwa, raz — dwa. . . . .

. . . .

. . . .

Bóg się rodzi, moc truchleje!... Przez wszystkie pola, poprzez wszystkie drogi polskie maszerują duchy strzelców, by Dzieciątku pokłon złożyć, by Mu ofiarować swe czyste serca, swe czyny spełnione i swe szlachetne zamiary. Nie zbłądzą, choć noc ciemna, a droga daleka, bo wiedzie ich gwiazda Belwederska. Nie zbłądzili ci, którzy za nią od lat podążają, nie zbłądzą i strzelcy, co za nią idą dzisiaj.

A wam, panowie, których przy stole wigilijnym w Świetlicy strzeleckiej zostawiliśmy, odpowiadamy na wasze mowy krótko, ale wyraźnie. Nie pójdziemy za wami, ale możemy pójść z wami, jeśli za gwiazdą Belwederską — nie do żłobka, lecz do Dzieciątka w żłobie złożonego podążycie i czyny swoje, skierowane ku dobru Polski — złożycie Mu w ofierze. Tego żądamy od strzelców i życzymy im przy opłatku wytrwania na tej drodze. Tego zażądają od was strzelcy nasi, gdy w progi naszych świetlic wejdziecie i życzyć wam będą na waszej nowej drodze tego czego i my im życzymy co roku: *wytrwania.*

Tytus Czaki

Naszych prenumeratorów

prosimu o wpłacenie

prenumeraty za I kwartał 1928 r.

Praca kulturalno-oświatowa w Strzelcu

(Dokończenie).

Organizacja odczytów. Odczyty, kursy i obchody powinny się wiązać z całością pracy. Nie powinno się więc liczyć tylko na przypadkowych prelegentów, sprowadzać ludzi dlatego, że są głośni, lecz zważyć cel, korzyści i następstwa dla pracy *).

Oczywiście niezmiernie jest ważne rozbudzanie zainteresowań, podnoszenie nastroju i spożytkowywanie aktualności. Lecz konieczna jest przytem myśl głębsza i systematyzująca. Ogólne wskazanie— każdy odczyt, kurs czy obchód powinien zostawić po sobie jakiś głębszy ślad w życiu oddziału czy miejscowości, wywołać jakiś czyn choćby drobny. W związku z żywem słowem powinna się pojawić w miejscowej czytelni książka o tych zjawiskach, ludziach czy sprawach, o których słyszano. Na ścianie powinien pozostać jakiś obraz, w kółku samokształcenia powinno się pojawiać zainteresowanie nowym tematem i co najważniejsze w życiu miejscowem powinna zajść jakaś zmiana na lepsze.

Zamierzenia trzeba zawsze porównywać z wynikami i rozważaniem w razie niepowodzenia, w czem tkwił błąd w robocie.

Parę przykładów rzecz lepiej wyjaśni. Urządzamy np. obchód kościuszkowski. Wśród organizatorów i prelegentów miejscowych poczyna się pewien ruch: powinni się zorjentować na nowo, w świetle zainteresowań tej właśnie chwili literaturą kościuszkowską, przejrzeć bibljotekę własną i inne miejscowe, uzupełnić braki. Należy sprawdzić czy na miejscu jest materjał ilustracyjny: obrazy, przeźrocza. Może ktoś z miejscowych zbieraczy posiada pamiątki z czasów kościuszkowskich? Każdy obchód ma dwa cele: jest poświęcony czci wartości wiekuistych, które dzisiaj nas prowadzą i siłę naszą stanowią, t. znaczy — jest oddaniem czci ideałowi, żywemu w naszem pokoleniu i jest wzbogaceniem życia dzisiejszego przez inne swoiste piękno minionych czasów, przez zetknięcie się z jedyną, w tradycji przechowaną, lecz niemożliwą do powtórzenia się w tej samej postaci, indywidualnością. człowieka, czy zespołu ludzi: momentu historycznego.

Trzeba, żeby po odczycie, czy po obchodzie pozostało coś, co w życiu dzisiejszem daje ujście uczuciu, co podnosi uczestników obchodu w ich własnych oczach. Jakiś czyn — ku upamiętnieniu i ku związaniu owej chwili odległej z naszą chwilą podjęty. Może to być postawienie pomnika, czy zasadzenie drzewa pamiątkowego, naprawa czy budowa studni, powiększenie bibljoteki. Przytaczam przykłady drobne, gdyż w wyjątkowych tylko przypadkach będzie stać na większą fundację, zaś po każdym obchodzie powinna pozostać pamiątka nietylko w duszach, lecz także w poprawie warunków życia, wzbogacenia dobra publicznego. Nie należy pogardzać skromnymi czynami. W życiu szerokich warstw tak mało jest miejsca i jeszcze mniej przyzwyczajenia do okazywania uczuć, że nie bez znaczenia będzie i porządek na zapomnianych grobach bohaterskich i pomoc okazana weteranom czy inwalidom. Im większe jest podniecenie uczuć, im szersze warstwy biorą udział w obchodzie — tem wydatniejszą pamiątką dla przyszłości powinien się zaznaczyć obchód.

Ale nie należy zapominać i o stronie czysto oświatowej: o tem, że obchód powinien wzbogacić duszę przez wprowadzenie wiadomości, w świetle których życie wyda się bogatsze i ciekawsze, różnice czasów minionych i dzisiejszych ułatwią zobaczenie niejednego objawu w życiu dzisiejszem, pomijanego przez wzrok niedostatecznie zaostrzony. Wiadomości, podawane przy okazji obchodów, muszą się liczyć z prawdą historyczną. Wolne od frazesu, poważnie i poprostu podane — wiadomości naukowe powinny nietylko wzbogacić umysły, lecz zachęcić do zdobywania nowych wiadomości.

Z obcowania duchowego, które w ten sposób będzie powstawało, wytworzy się podnieta do pracy nad sobą i innymi. Prelegenci i słuchacze zjednoczą się przez fakt, że i jedni i drudzy odniosą korzyści i zmuszeni zostaną do dalszych przemyślań, dzięki wzajemnemu zetknięciu się przez chwilę.

Inny przykład. Urządzamy szereg odczytów. Każdy z nich ma stanowić całość. Ale wszystkie powinny się wiązać jedną ideą przewodnią, ułatwiającą słuchaczowi, który pociągnięty raz, zechce przyjść powtórnie — przyswojenie nowych pojęć, związanie ich z własnym światem duchowym. Można to uczynić przez tworzenie cyklu. w którym poszczególne odczyty łączą się ze sobą lub uzupełniają wzajemnie. „Polska współczesna“, „organizacja życia zbiorowego“, „walki o Niepodległość i zmartwychwstanie Rzeczypospolitej Polskiej“, „budowanie przyszłości przez działalność gospodarczą, oświatową i wychowawczą“ — oto nazwy cyklów, które obejmować mogą po kilka lub więcej odczytów.

Afisz czy afisze, zawiadamiające o tych odczytach powinny podawać nietylko nazwisko prelegenta i adres sali. Niezmiernie pożądane jest podawanie, krótkie chociażby. treści odczytu, adresu bibljoteki i wykazu najważniejszych książek, które bibljoteka posiada na temat, przez prelegenta poruszany. Wprowadzanie zwyczaju ogłaszania przy odczytach takiej bibljografji zmusi organizatorów do przemyślenia, co mają i co mieć powinni w bibljotece. Słuchaczy zachęci do czytania i ułatwi im samokształcenie. Podobnie przy wyświetlaniu filmów, których treść jest oparta na książkach lub może być uzupełniona przez czytanie — należy na afiszach o przedstawieniu podawać literaturę. Jeśli tylko możliwe — nie poprzestać na samem wymienianiu tytułów, lecz zorganizować w sali kolportaż, (zwłaszcza literatury popularnej i taniej) i wywiesić warunki zapisu do bibljoteki.

Jeszcze przykład. Urządzamy kurs organizacyjny, czy oświato-

---

*) Przy organizacji odczytów i kursów należy zapoznać się z następującemi wydawnictwami: A. H. Hollmann — Uniwersytet Ludowy i duchowe podstawy demokracji, Warszawa 1924, str. 119. Nasza Księgarnia. C. 3 zł., M. B. Godecki. — Odczyty popularne dla dorosłych, Warszawa 1923. Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, str. 110, c. 1 zł. 50 gr.

W razie organizowania systematycznych Kursów dla dorosłych, trzeba się porozumieć i zażądać szczegółowych wskazówek i programów od Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych (Warszawa, Krucza 21).

wy. Chcielibyśmy żywych dyskusyj, zgrania się uczestników. Tymczasem — często się to zdarza — uczestnicy są jakgdyby przytłoczeni mnóstwem wiadomości nowych dla siebie, lub poraz pierwszy w takim związku ze sobą podanych, że milczą, lub pytają o szczególiki. Gdzie wina, raczej, czy istnieje jakiś środek zaradczy? Istnieje. Trzeba żeby uczestnicy zawczasu wiedzieli o czem będzie mowa, żeby przynajmniej część z nich przeczytała parę książek, choćby bardzo popularnych na tematy, które będą na kursie poruszane. Żeby wszyscy zebrali, przemyśleli własne doświadczenia i pytania, które życie przed nimi postawiło.

W pracy organizacyjnej niezmiernie jest ważne zorjentowanie się przed kursem z czem i po co przyjadą, czy zbiorą się uczestnicy. Nie należy ich przytem przemęczać, owszem należy zostawiać czas na swobodną pogawędkę, na wymianę zdań, na rozrywkę, w czasie której krystalizować się będą w podświadomości myśli, wywołane przez wykłady kursu.

Po każdym kursie, podobnie, jak po obchodach powinna pozostawać jakaś pamiątka. Zbiorowy wysiłek musi się czemś zaznaczyć na terenie, na którym się odbywał. Jedną z największych zdobyczy wychowawczych jest przyzwyczajanie ludzi, żeby nie pozostawiali po sobie jedynie — śmietniska, które ktoś inny uprzątnie i dymu papierosów, pełzającego długo w dusznej izbie. Żeby naodwrót: w sali Domu Ludowego, czy w świetlicy, gdzie się kurs odbył, pozostał jakiś ślad miły, przypominający gromadę, która tu się stykała w imię ideału. Książki, obrazy, prace własne, wykresy, zestawienia...

Każdy kurs powinien być organizowany w określonym zamiarze, powinien łączyć się z innemi pracami, stanowić podbudowę dla innych prac. Sprawozdanie powinno odpowiadać na pytanie, co zostało osiągnięte, w jaki sposób uzewnętrzniły się w życiu zdobycze duchowe kursów.

Organizacja czytelnictwa. Książka powinna stać się narzędziem pomocniczem przy poznawaniu świata i siebie.

Organizatorzy czytelnictwa muszą sami znać i kochać książki i niemniej, niż książki, dusze ludzkie. Bibljotekarstwo oświatowe jest sztuką rozszerzania widnokręgów duchowych przez wprowadzenie na szczyty myśli i uczucia, przez ukazywanie przeżyć i przemyśleń innych ludzi, przez wprowadzenie w dorobek pokoleń Ojczyzny i ludzkości.

Umiejętność czytania nie jest łatwą. Trzeba przy rozpoczynaniu pracy sprawdzić w jaki sposób czytamy: ja — przyszły bibljotekarz i my wszyscy, gromada czytelników. Czy umiemy obchodzić się z książką, szukać w niej odpowiedzi na pytania, które w nas stawiają własne przeżycia i zainteresowania? Czy czytamy dość szybko, bez zmęczenia? Czy przywykliśmy brać z książki podniety czynów?

Niepodobna w tym krótkim zarysie podawać wskazówek szczegółowych. Istnieje już szereg wydawnictw, w których można je znaleźć. Są również przystępne napisane, przystosowane do potrzeb małych bibljotek podręczniki bibljotekarstwa *). Rzecz najważniejsza — to zdanie sobie przez organizatorów sprawy, że organizowanie czytelnictwa wymaga wielkiej pracy i fachowych umiejętności. Ponieważ nie wszędzie można znaleźć fachowca — należy dążyć do Okręgowej organizacji czytelnictwa. W najprostszym szemacie, wyglądałaby ona w sposób następujący:

Każdy oddział posiada własną małą bibljoteczkę, złożoną z książek niezbędnych, t. j. obejmujących wyszkolenie obywatelskie i fizyczne i kilkunastu arcydzieł literatury. Okręg posiada bibljotekę dobrze zaopatrzoną, prowadzoną przez fachowca, bibljotekarkę-wychowawczynię. Bibljoteka Okręgowa wysyła oddziałom zmienne komplety książek (bibljoteczki wędrowne), dobierane w związku z całokształtem roboty oświatowej. Liczy się przytem ze specjalnemi potrzebami miejscowemi, więc np. z tem, czy w siedzibie oddziału istnieje bibljoteka publiczna (powszechna), z której członkowie mogą korzystać. Bibljotekarka okręgowa powinna urządzać wystawy książek, pogadanki o czytaniu i o najpiękniejszych książkach, krótkie kursy dla bibljotekarzy miejscowych.

Organizacja Samokształcenia jest sprawą trudną, wymagającą pomocy wielu fachowców, środków pomocniczych, ogromnej systematyczności organizatorów. Jest to dziedzina pracy, której nie powinien się Związek Strzelecki sam podejmować. Należy natomiast korzystać z pomocy Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego Warszawa, Chmielna 33.

Sprawozdania z działalności oświatowej należy układać wracając wciąż do pierwszego punktu wyjścia: Co i dlaczego było zamierzone. W jakich pracowano warunkach? Wśród kogo? Kto naprawdę brał czynny udział? Jakie znaczenie miały poszczególne prace i jak się ze sobą wiązały? Jakie pozostały po nich ślady w życiu?

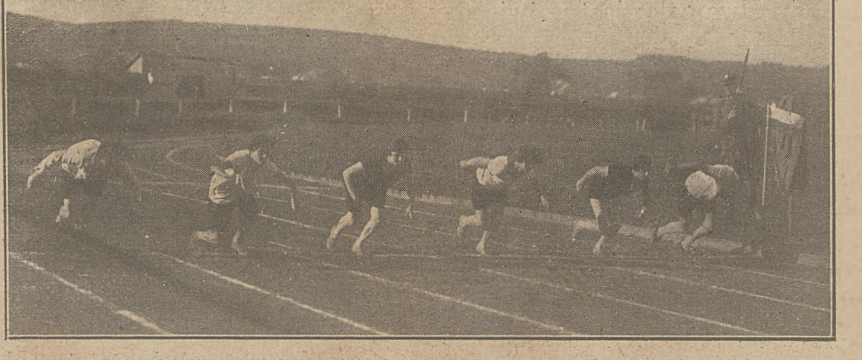
Rozważania przeszłości powinny doprowadzić do przyszłości, do przyszłości, do planowania roboty na dalszy okres, coraz bardziej świadomej, coraz radośniejszej działalności. *H. Radlińska.*

---

*) Bibljografję i zagadnienia czytelnictwa znaleźć można w Warszawie: H. Orsza — Zadania bibljoteki szkolnej, Warszawa 1927 — Związek Księgarzy. Wskazówki bibljotekarskie: J. Borsteinowa — Jak urządzić bibljotekę szkolną i domową, Warszawa 1927. Nasza Księgarnia, str. 85.

F. Czerwijowski — Jak prowadzić mniejsze bibljoteki, Warszawa, „Książka", str. 16.

H. Orsza — Jak prowadzić bibljoteki wędrowne. Warszawa 1922. „Ignis", str. 71. C. 80 gr.



Strzelczynie na starcie biegu na 60 mtr. w Przemyślu.

Mobilizacja strzelecka w 1914 roku

Związki Strzeleckie, utworzone z organizacji „Armja polska“ i „Związku walki czynnej“, występują na polską widownię dziejową pod koniec roku 1908-go. Założone przez Józefa Piłsudskiego (Mieczysława), przy najbliższym współudziale Kazimierza Sosnkowskiego (Józefa) — w myśl założeń ideowych poprzednich organizacyj — postawiły za swój cel osiągnięcie niepodległości drogą zbrojnego czynu.

Przedwojenne te organizacje wojskowe, polski wysiłek militarny, na długo przed wybuchem światowej wojny przygotowywany — stanowi zjawisko zupełnie wyjątkowe, nigdzie poza Polską — niespotykane. Ani bowiem Czesi, ani Litwini, Łotysze, Estończycy, Finlandczycy, Jugosłowianie, narody które w wyniku końcowym światowej wojny uzyskały niepodległość — nie przygotowywały się do zbrojnej o nią walki, nie czyniły do tej walki wojskowych, tajnych przygotowań.

Pod tym względem Polska wśród tylu innych, niewolnych do niedawna narodów, zaszczytnie się wyróżnia. Od roku 1906 tworzą się polskie, tajne organizacje wojskowe— a wśród nich wkrótce na pierwsze i najwybitniejsze miejsce wysuwa się Strzelec i Związek Strzelecki.

Nie objęły one w zasadzie nigdy jednakiej nazwy. Aczkolwiek wspólna i jedyna była Komenda Naczelna we Lwowie, to jednak tę dwie nazwy utrzymały się aż do początku światowej wojny.

Związek Strzelecki był organizacją przemyślaną od początku do końca. Naczelnym Komendantem był oficer, wybierany co roku przez ogólne zebranie oficerskie. Od pierwszego wyboru został nim Józef Piłsudski i od tego czasu, t. j. od roku 1908 stale, rok rocznie walne zgromadzenie oficerów wybiera „Mieczysława“ na swego komendanta.

— W ten sposób ustalona została władza naczelna, jednoosobowa, w pełni odpowiedzialna za swe pracę, ale dzięki oparcia całej organizacji strzeleckiej na rozkazie wojskowym — mogąca w całej pełni przeprowadzać swe zadania. Szefem sztabu Józefa Piłsudskiego był Kazimierz Sosnkowski (Józef), sztabowymi oficerami byli młodzi oficerowie strzeleccy, dzisiaj na wysokich stanowiskach dowódcy wojska polskiego.

Organizacyjnie Związek Strzelecki podzielony był tak, jak dzisiaj na okręgi, okręgi dzieliły się na oddziały. Oddziały — od sekcji do kompanji i bataljonów (w zależności od miejscowości, gdzie się organizowały) były poddane pod komendę oficerów i podoficerów, drogą służbową zależnych przez komendy okręgu od Komendy Naczelnej.

Szkolenie oficerów i podoficerów odbywało się przedewszystkiem podczas miesięcy letnich, wakacyjnych, w czasie których organizowano „kursy oficerskie i podoficerskie“. Wzajem prowadzono na kursach tych naukę i ćwiczenia wojskowe, wychowano się szczytnych ideałów i ciężkich obowiązków żołnierskich. Wiedzę wojskową, na kursach wakacyjnych wchłoniętą — rozwijano później podczas całego roku w podległych sobie oddziałach.

Tak zorganizowany był Związek Strzelecki, w takich ramach wrzała tam praca. A wrzała tam istotnie, kipiała z roku na rok coraz goręcej. Wydawano świetne, drukowane regulaminy mustry i bojowe, opracowywano instrukcje, wydawano czasopisma wojskowe, na bardzo wysokim stojące poziomie — jednem słowem przygotowywano się do powstańczej wojny niezwykle sumiennie i gruntownie.

A groziła ta wojna nieustannie, radosny budząc zapał wśród strzelców. W roku 1908-ym, gdy zatarg o Hercegowinę, zdawał się prowadzić do wojny Austrji z Rosją — raptownie powiększają się kadry strzeleckie. Garnie się do nich młódź rzemieślnicza, młódź ze szkół średnich i akademickich, garną się starsi i młodsi. Związek Strzelecki wzrasta z roku na rok, a w r. 1912, gdy groźba wojny z Rosją wisi znów na włosku — rozpęd pracy strzeleckiej, w związku z masowym napływem ochotników — jest istotnie olbrzymi. Zasięg organizacyjny wykracza poza ówczesną Galicję, obejmuje tajnemi ramami całe Królestwo, skupienia polskiej młodzieży w Rosji, przenosi się do Francji, Belgji, a wreszcie i do Ameryki.

W tym to już czasie, gdy przewidywania Józefa Piłsudskiego co do przyszłej wojny, miały się już tak niedługo sprawdzić — opracowane zostały rozkazy mobilizacyjne, Józef Piłsudski postanowił bowiem z chwilą, gdy wojna stanie się nieuniknioną — natychmiast zmobilizować swe Związki Strzeleckie, swych młodych, pełnych zapału i entuzjazmu chłopców — i ruszyć z nimi na śmiertelny z Rosją bój.

W tym celu opracowane zostały szczegółowe rozkazy mobilizacyjne, które w zamkniętych kopertach ukrywał każdy dowódca oddziału. Na wypadek mobilizacji, miał prawo je otworzyć. Znajdował tam dokładne rozkazy co do wykonania planu mobilizacyjnego, kierunku jazdy do większych oddziałów strzeleckich, jednem słowem to wszystko, co wprowadzało strzelca na natychmiastowy, wojenny stan.

Ten wojenny stan wkrótce się rozpoczął. 24 lipca 1914 r. wojna rozpoczęła się z Serbją, lada dzień miała wybuchnąć i z Rosją. Mimo okresu wakacyjnego, który wielu członków strzelca powyrywał z dotychczasowych ich siedzib — zostaje na 4 dni przed wybuchem wojny rosyjsko - austrjackiej zarządzona mobilizacja. Objęła ona nietylko strzelców ze związków, ale i również bratnią organizację Drużyn Strzeleckich, które z chwilą gdy wojna stała się nieuniknioną — natychmiast lojalnie poddały się pod rozkazy Józefa Piłsudskiego.

Ów historyczny już dzisiaj rozkaz mobilizacyjny Komendanta Głównego, pierwszy rozkaz mobilizacyjny od roku 1863, nierównie pod szczęśliwszą gwiazdą wydany, brzmiał:

ROZKAZ MOBILIZACYJNY
do obywatela Leszka

1. Bezzwłocznie po otrzymaniu rozkazu niniejszego ma być zarządzona i przeprowadzona mobilizacja oddziałów: Lwów, Brzeziny, Sambor, Stanisławów i Stryj.

2. Mobilizacji podlegają wszyscy czynni członkowie organizacji Związków i Drużyn Strzeleckich wymienionych oddziałów.

3. Rezerwa, urlopowani, przebywający poza miejscem danego oddziału, oraz zgłaszający się ochotnicy (poczynając od lat 16) wejdą w skład drugiego eszelonu i mają być zmobilizowani jedynie na podstawie dalszych rozkazów.

4. Poza wyekwipowaniem osobistem mobilizantów należy zabrać:

a) majątek oddziału, zdatny do użytku wojennego. Broń opakować

w sposób nieulegający ujawnieniu,

b) mundury i ekwipunek obywateli powołanych do armji austrjackiej.

5. Zmobilizowany oddział ma być zaopatrzony wedle możności w żywność na dwa dni.

6. Mobilizacja ma być ukończoną w każdym poszczególnym punkcie w 8 godzin od jej rozpoczęcia.

7. Wyruszyć natychmiast po ukończeniu mobilizacji. Punkt zborny w Krakowie, lokal Strzelca Park Krakowski.

8. Koperty mobilizacyjne Nr. 1. otworzyć.

9. Kładzie się nacisk na spokojne, sprawne przeprowadzenie mobilizacji. Unikać zbytniego hałasu, wrzawy i rozgłosu.

10. Podczas drogi i w Krakowie zmobilizowane oddziały mają zachować pozory luźnych grup.

11. Przed wyruszeniem zmobilizowanego eszelonu należy wyznaczyć i zostawić na miejscu Komendanta dla dalszych powołań.

Udzielić mu wyczerpujących danych, szczególnie co do nieobjętych rozkazem niniejszym oddziałów prowincjonalnych.

12. Komendantem dla dalszych powołań wyznaczyć we Lwowie obywatela Leszka.

13. Po przybyciu do Krakowa Komendant zmobilizowanego eszelonu ma złożyć:

a) Komendantowi Sekcji Organizacyjnej Sztabu Głównego ob. Ryszardowi raport zawierający dane następujące: ilość zmobilizowanych, wykaz imienny (pseudonimowo) szarż eszelonu, oraz mobilizantów zdolnych do pełnienia funkcji oficerskich i podoficerskich, wykaz umundurowania, wyekwipowania polowego i zaopatrzenia technicznego eszelonu.

b) Kasjerowi Sztabu Głównego ob. Gustawowi, raport i rachunki z poczynionych wydatków i przywiezionych sum pieniężnych, wyłączając kwoty stanowiące własność osobistą mobilizantów.

Kraków, dnia 2.VII. 14, godz. 11.50.

Komendant Główny:

(—) Mieczysław

Szef Sztabu Głównego:

(—) Józef.

Historyczny ten rozkaz mobilizacyjny, stanowiący pamiątkę największej chwały Józefa Piłsudskiego i Związków Strzeleckich, jedynych Polaków, porywających się w tym dniu 2 sierpnia do walki zbrojnej o Niepodległość — jest widomym znakiem tej niesłychanie głęboko przewidującej, genjalnej koncepcji Józefa Piłsudskiego. Z tej koncepcji wychodząc, otwierał on przed Polską nową kartę historji. Pośród powszechnej bierności społeczeństwa polskiego, ten rozkaz mobilizacyjny Związków Strzeleckich, rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego i Jego szefa sztabu, Kaz. Sosnkowskiego — rzucał krwawe i wspaniałe światło na niegasnący polski czyn. I śmiało rzec można, że jeśli rozkazowi operacyjnemu tegoż Józefa Piłsudskiego, Wodza Naczelnego wojsk polskich, wydanemu w dniu 6 sierpnia 1920 roku — zawdzięcza Polska wielkie nad Wisłą zwycięstwo, jeśli następnemu rozkazowi operacyjnemu z dnia 20 września tego roku wydanemu, a w bitwie nad Niemnem ostatecznie doprowadzającym do kompletnego rozbicia Rosji i zgniecenia jej armji — to obok tych dwu wiekopomnych operacyjnych rozkazów ratujących Polskę i do zwycięstwa Polskę prowadzących — śmiało stanąć może mobilizacyjny rozkaz Józefa Piłsudskiego z dnia 2 sierpnia 1914 r. On bowiem stanowi pierwsze uderzenie w piersi wroga, on jest pierwszym, wspaniałym zwycięstwem polskiego ducha...

Rymwid



Zabawa.

IM WCZEŚNIEJ...

Im wcześniej, tem lepiej, Od najmłodszych lat dziecko powinno obracać się w atmosferze oddania się szlachetnym celom. Z ust rodziców dowiadywać się powinno, że każdy z nas ma i może wiele zdziałać dla dobra ogółu, że ambicją każdego winno być — przyczynić się do tego, by umierając świat pozostawić lepszym, niż się go zastało.

Przedewszystkiem zaś nigdy nie jest zawcześnie wpajać w młode serca gorącej miłości dla kraju rodzinnego. I to miłości czynnej, a nie polegającej tylko na pięknem deklamowaniu patrjotycznych wierszyków.

W pewnym okresie malcom imponuje mundur. Chłopak, którego tu widzimy na ilustracji w strzeleckim mundurze i z drewnianą strzelbą u oka, wyobraża sobie, że jest wielkim żołnierzem, a jego rodzice wyobrażają sobie, że wychowują Polsce dzielnego syna. Być może takim będzie, daleko jednak byłoby rozsądniej zamiast dziecinnej strzelby kupić mu łuk i strzały, miast stroić w strzelecki mundur, co zresztą dowodzi szczerego sentymentu dla Związku — zająć się racjonalnym wychowaniem fizycznem chłopaka. Im wcześniej, bowiem zacząć — tem lepiej.

A wówczas chłopak przyzwyczaja się do autentycznego wysiłku — na miarę swych sił. Wówczas już nie chce drewnianej strzelby, tylko celnych strzałów, nie chce bawić się w strzelca, tylko jaknajprędzej nim zostać naprawdę.



Życzenia noworoczne dla sportu strzeleckiego

Ciężką jest dola „wybitnego popularazytora strzelectwa", kiedy Redaktor każe mu pisać — w niedzielę wieczór — artykuł do numeru świątecznego i kiedy w dodatku powyżej wymieniony tyran zapomni*) nadesłać obiecane statystyki i cyfry, świadczące o postępach naszego sportu w roku ubiegłym.

Czyż mogę z pamięci opracować wykres porównawczy rekordów tegorocznych — a zeszłych, lub zaimponować Czytelnikom ilością wystrzelonej w kraju amunicji? Czy wiem chociażby, ile klubów małokalibrowych powstało w tym sezonie, lub wreszcie jakie będą losy i przeznaczenia strzelectwa w roku przyszłym? „Scio mei nil scire".

Cóż robić, postarajmy się oprzeć ten artykuł, mający streścić pracę przerobioną i złożyć naszemu sportowi oraz jego adeptom życzenia na rok przyszły nie na suchej statystyce i cyfrach nieomylnych, a na ogólnem wrażeniu, na ocenach, na tym wreszcie potężnym i wszechużytecznym czynniku, jakim jest „bujanie", ta sztuka, pozwalająca wiele mówić, a nic realnie nie powiedzieć, sztuka narodowa, stosowana z takiem powodzeniem w życiu prywatnem i społecznem.

Spró - bujmy.

Zapewne, daleko nam jeszcze bardzo do tego ideału „sportu powszechnego" i „narodu strzelców", osiągnięcie którego postawiła sobie za cel grupka fanatyków strzelectwa, z Komendantem Głównym Związku Strzeleckiego, obywatelem Kierzkowskim, na czele. Pod żadnym względem, ani co do ilości strzelających, ani co do zasobów, ani wreszcie co do indywidualnych rekordów osiągniętych nie dorównaliśmy któremukolwiek z „dorosłych" państw zagranicą, ale każdy bezstronny obserwator musi przyznać, że dążymy po drodze zrównania się z niemi, po drodze osiągnięcia naszego celu bardzo szybkim krokiem, i że postępy osiągnięte w ostatnich latach mogą wprowadzić w głębokie zadowolenie i nasuwają najbardziej różowe horoskopy na przyszłość.

Z powodu braku stałej organizacji, centralizującej wszystkie dane o strzelectwie, trudno bardzo, nawet w przybliżeniu wytworzyć sobie pojęcie o tem, jaki był postęp tegoroczny i ile zorganizowanych klubów zyskaliśmy. Fakt jest jednak, że ze wszystkich stron kraju, ze stolicy, z Małopolski, z dawnego zaboru niemieckiego, z kresów zwłaszcza słyszymy ciągle o nowoutworzonych klubach, o coraz większej ilości ludzi dobrej woli, którzy chcą współpracować i rozumieją ważność celu naszego.

Zjawiskiem nader dodatniem, które się uwydatniło w całej pełni dopiero w roku bieżącym, to rozciągnięcie należytej opieki ze strony Min. Spraw Wojskowych, oraz innych resortów nad sportem wogóle, a przedewszystkiem nad strzelectwem. Zawdzięczamy to powstaniu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, którego kierownik, nietylko na drodze subsydjowania, udzielania nagród i zachęty do pracy, ale dzięki osobistej obecności na poważniejszych zawodach wykazuje, jak bardzo mu leży na sercu rozwój Sportu Obrony Narodowej. Państwowy Urząd W. F. i P. W. w roku bieżącym uczynił już bardzo wiele, pomimo to, iż znajdował się dopiero w stadjum organizacji, cała praca jego kierowników była rozstrzelona między, z jednej strony, potrzebą tworzenia samej instytucji i rozpoczęcia pracy u samych podstaw, a z drugiej żmudnem i skomplikowanem zadaniem objęcia tego wszystkiego, co już istnieje dzięki inicjatywie poszczególnych organizacji, związków lub nawet osób prywatnych. To też składając w tem miejscu najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy Kierownikowi i wszystkim Pracownikom Państwowego Urzędu W. F. i P. W., — wiemy dobrze, iż dopiero w roku przyszłym i następnych zobaczymy, jak wiele ta nowoutworzona instytucja będzie mogła się przyczynić do posunięcia naprzód poziomu strzelectwa.

Do pracy organizacyjnej należy również zaliczyć ważne zadanie tworzenia bibljoteki podręczników strzeleckich. Monopol na tej drodze posiada, jak dotąd, Związek Strzelecki, dzięki inicjatywie któ-

*) Materjały wysłano w porę, los ich Redakcji bliżej nieznany. Przyp. Red.



Gen. Berbecki oddaje strzał honorowy na Narodowych Zawodach.

STRZELCY I CEL

(Parabola)

Gdy mówi się o strzelcach — myśli się o celu.
Celem jest zawsze serce, drogi przyjacielu...
Choć nieco jest na lewo — cały świat ogarnia.
Nie trafić w nie — to pudło; trafić — to męczarnia.

Chociaż o miernych strzelcach przysłowie nam głosi,
że kiedy człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi,
nasz strzelec winien trafić, miły przyjacielu,
nie w serce — lecz do serca, nie w cel — lecz do celu...

Juljan Ejsmond

rego posiadamy już skromne prace, traktujące o strzelectwie wogóle („Sport strzelecki i jego trening" — gen. Marjańskiego"), — o broni małokalibrowej i broni krótkiej („Karabinki małokalibrowe" i „Pistolet w sporcie i samoobronie" por. J. Podoskiego), wreszcie dziełko, dające pojęcie o organizacji wielkich zawodów międzynarodowych zagranicą — broszura kap. Wądołkowskiego „Międzynarodowe zawody strzeleckie". Pokrewny nam sport łuczny uzyskał również swoje vade-mecum pod tytułem „Łuk i łucznictwo" por. Zarychty. Są to prace krótkie, mało techniczne, dostępne dla ogółu, i posiadające wiele braków pod względem ściśle naukowego opracowania kwestji, lecz tak samo autorzy, jak i wydawca kierowali się przekonaniem, iż należy w pierwszym rzędzie stworzyć podstawowy, ogólnikowy podręcznik do danego tematu, aby było z czem rozpoczynać, później dopiero, w miarę nabycia doświadczenia, inne wydania lub całe inne książki będą mogły zadowolnić nietylko początkującego amatora, ale wytrawnych specjalistów.

Ostatnią wielką nowością sezonu organizacyjnego było powstanie oczekiwanego już długo polskiego Związku Broni Małokalibrowej, mającego objąć i jednoczyć wysiłki wszystkich klubów, stosujących strzelanie z broni małokalibrowej i krótkiej. Instytucja ta jest zupełną nowością, z powodu dotychczas niezatwierdzonego statutu i nieukończenia wstępnych kroków organizacyjnych, nie zdołała ona jeszcze wywrzeć jakiegokolwiek wpływu na ogół świata strzeleckiego.

Strzelaliśmy wiele w tym roku, zaczynając od Narodowych Zawodów Strzeleckich, Zawodów Związku Strzeleckiego, Zawodów Małopolskich we Lwowie, Zawodów o Mistrzostwo Pomorza, wielkich strzelań o Mistrzostwo Armji, ze społami i pojedyńczo, Narodowych Zawodów Strzeleckich z broni małokalibrowej, wreszcie ostatnio odbytych zawodów Sportowego Klubu Strzeleckiego. Udział zawodników znacznie większy, niż lat ubiegłych, pobicie — o ogromną ilość punktów, prawie wszystkich dotychczasowych rekordów polskich, — oto wynik tych strzelań, ale wynikiem może lepszym, może bardziej pocieszającym, jest coraz większe zainteresowanie się nietylko samych zawodników, ale i ogółu społeczeństwa, prasy i wszystkich czynników tworzących opinję całego kraju, zawodami i strzelectwem. Wystarczy porównać ilość miejsca, poświęcaną strzelectwu i sprawozdaniom z zawodów przez pisma w latach zeszłych, a w roku obecnym.

Wysłaliśmy ekspedycję na Międzynarodowe Zawody Strzeleckie. Kierował nią wybitny specjalista i najbardziej bezpośredni opiekun tego sportu w wojsku — Komendant Centralnej Szkoły Strzelniczej — pułk. Martini. Poza jednem miejscem zupełnie poważnem — drugą nagrodą w konkurencji wszechświatowej — którą zdobył porucznik Zaleski, — nie odnieśliśmy jakichkolwiek sukcesów. Za to suma doświadczenia, nabytego przez kierownika ekspedycji i jej członków jest bardzo duża, i odbije się z wielką korzyścią na pracach roku przyszłego.

Pomyślnym był więc rok 1927-y, ale my, wiecznie niezadowoleni, mamy do roku, który nadchodzi całą listę żądań — pragnień i postulatów.

W dziedzinie organizacji potrzeba nam pracy dwojakiej: od dołu— tworzenia nowych klubów, jednania nowych stronników. Od góry — jednoczenia wysiłków w postaci władz centralnych, opartych na zdrowych zasadach ściśle sportowych, na apolitycznej i szczerej współpracy wszystkich jednostek lub związków, które poza innymi celami, złączonymi z ich przekonaniami i wytycznemi, zrozumieją znaczenie przysposobienia wojskowego całego narodu i korzyść, przerobienia narodu polskiego na naród sprawnych strzelców taki, jakim są Szwajcarzy, i jakim szybko staną się Niemcy. Nie tamując inicjatywy, nie narzucając szczegółów, a tylko bacząc na ogólny, celowy i korzystny z punktu widzenia wojskowego rozwój, niech władze udzielają nam dalej jaknajszerszej pomocy, z drugiej zaś strony, niech zechcą nas uznać za najbliższych i najbardziej szczerych współpracowników — ponieważ przyświecają nam nie cele osobiste, a jasna i wszystkim, wspólna idea.

Strzelajmy więcej, niech Narodowe Zawody Strzeleckie w roku 1928-ym staną się zjazdem nietylko starych strzelców, których znamy ze wszystkich kolejno odbytych zawodów, niech do nich garną się chętnie, dzięki ulgom i ułatwieniom w przejazdach, czy wyżywieniu, jaknajliczniejsi strzelcy początkujący, dla których stworzymy osobne zawody klasy junjorów i zarezerwujemy odpowiednią ilość nagród niezależnie od wyników.

Z dziedziny wydawnictw i literatury brak nam jeszcze podstawowego podręcznika o strzelaniu zawodniczem z broni długiej, jednakże ukaże się on już w najbliższym czasie, i to dzięki bezinteresownej pracy jednego z najpoważniejszych strzelców międzynarodowych — francuza pana Leona Johnson, i będzie skarbnicą rad i wskazówek, cennych jednakowo dla nowicjuszy jak i dla tych, którzy się już za mistrzów uważają. Brak nam wreszcie dostępnego i łatwego podręcznika o budowie strzelnic i organizowaniu zawodów, choć i nad tem już rozpoczęto prace — znów dzięki inicjatywie ob. Kierzkowskiego.

Do Roku Nowego skierujemy jeszcze jedno życzenie — może najważniejsze: — zgodnej współpracy. Mogą istnieć organizacje o różnych założeniach ideowych z chwilą jednak, gdy utrzymują się one w ramach pracy twórczej, a nie destrukcyjnej, z chwilą gdy każda z nich ma na celu — w innej formie i w innem zrozumieniu — dobrobyt, potęgę i całość Państwa, — zadanie przysposobienia wojskowego i rozpowszechnienia sportu obrony narodowej jest tem polem, na którem pomimo wszelkich sporów w innych dziedzinach mogą one zgodnie z sobą współpracować. Współpraca ta jest konieczna. Niech się przejawi początkowo tylko w wejściu organizacji różnych w skład jednej instytucji kierowniczej, o charakterze całkowicie bezpartyjnym i sportowem, z tego pierwszego etapu wynikną inne formy współdziałania. Nie cieszmy się błogim spokojem, z dniem każdym na wschodzie i na zachodzie gromadzą się większe chmury. Zbliża się coraz bardziej chwila zdania egzaminu z nabytej sprawności, chwila, gdy każdy strzelec, każdy zawodnik będzie nie — zwykłym osobnikiem cywilnym — a człowiekiem, w rękach którego spoczywa cząstka losów Ojczyzny.

A ludzi takich wyszkolić możemy w większej ilości tylko dzięki zgodzie wewnętrznej na polu strzelectwa...

Dzwonek mi przerwał natchnienie... Aha: — to Redaktor nadesłał statystyki. *J. Podoski.*

Mjr. dr. Wacław Lipiński

Trzynastoletnia wojna z Krzyżakami

Naturalne dążenie Polski do Bałtyku, do odzyskania Pomorza i morskich wybrzeży, sprowadziło Grunwald i późniejsze wojny krzyżackie, toczące się przez cały czas panowania Władysława Jagiełły i później do r. 1466, gdy na tronie polskim zasiadał Kazimierz Jagiellończyk.

Obok tego dążenia na północ, na skutek połączenia się państwa polskiego z Litwą, zaznacza się silny pęd ku wschodowi, ku ogromnym, niezaludnionym prawie ziemiom Białej Rusi, Wołynia, Podola i Ukrainy. Panowie polscy, którzy wprowadzili Jagiełłę na tron, otrzymywali tam od wdzięcznego i hojnego króla olbrzymie dobra, które się stają podwaliną owych fortun, rodzin magnackich, trzęsących później całą Polską. Z drugiej strony objęcie tych ziem przez państwo polskie, z konieczności włożyło nań obowiązek ich obrony bądź przed najazdami Tatarów, bądź przed państwem moskiewskiem, które od XV wieku coraz się wzmaga na siłach, bądź wreszcie przed coraz groźniejszą potęgą państwa ottomańskiego, zbliżającego się ku południowym dzierżawom Polski.

Unja polsko-litewska wpłynęła pozatem ogromnie na rozwój stosunków wewnętrznych, na rozwój praw i przywilejów dla stanu szlacheckiego kosztem władzy królewskiej.

Władysław Jagiełło, który potomków doczekał się dopiero z czwartej swej żony — zachować chciał tron polski dla swych synów. A ponieważ prawa ich do tronu były wątpliwe, przeto król zmuszony był uzyskać zgodę szlachty. Szlachta się zgadza, żąda jednak wzamian dla siebie przywilejów, które kolejno w szeregu aktów w latach 1425, 1430, 1433 otrzymuje. Liczne wojny z Krzyżakami, wymagają od państwa wielkich nakładów pieniężnych, a więc podatków, których szlachta nie była zobowiązana (prócz 2 groszy z łanu) dawać. Skoro się na nie zgadza, skoro płaci — choć nie musi — zaczyna się domagać praw coraz większych. Treścią tych przywilejów, była zagwarantowanie bądź wolności osobistej *(neminem captivabimus nisi inre victum)*, której nie wolno było szlachcica pozbawiać bez wyroku sądowego, bądź natury gospodarczej, zniżeń w opłatach sądowych, uwolnienia z ceł, bądź natury wojskowej, zastrzegających w razie wojny poza granicami kraju żołd, wynagrodzenie szkód, czy wykup z niewoli. Stopniowo zakres tych przywilejów szlachty rozszerza się. Już nie wystarcza jej gwarancja wolności osobistej, zwalnianie od ceł, czy opłat sądowych. Szlachta chce brać udział również w życiu publicznem, chce mieć wpływ na sprawy państwa. Tak więc w przywilejach nieszawskich wywalcza prawo, że król nie może zwoływać pospolitego ruszenia, ani nowych praw wydawać bez zgody zjazdów szlacheckich, tak powoli, w ciągu drugiej połowy XV wieku dochodzi do wytworzenia się polskiego parlamentaryzmu. Szlachta coraz żywszy udział biorąca w życiu publicznem, w sprawach państwowych — często wysyła do króla posłów od swych zjazdów ziemskich, lokalnych. Często król pyta o radę szlachtę, wzywając do siebie jej reprezentantów — wysyłanych przez owe zjazdy — tak z czasem powstaje izba poselska złożona z posłów wysyłanych przez zjazdy, sejmiki, tak powstaje senat złożony z doradców, z Rady królewskiej — tak wreszcie przychodzi pod koniec piętnastego wieku do utworzenia Sejmu, do wytworzenia polskiego parlamentaryzmu. W ten sposób *wojny i elekcje* stały się podstawą, na której się rozwijał coraz silniej parlamentaryzm i prawa polityczne szlachty. Te zmiany polityczne (unja polsko-litewska), oraz przemiany społeczne rzecz prosta, wywierają swój głęboki wpływ również i na przekształcenie się form wojskowości polskiej.

Po śmierci Władysława Jagiełły, za zgodą możnych panów i rycerstwa szlacheckiego, tron obejmuje 10-letni Władysław, nazwany później Warneńczykiem (1434—1444). Z powodu małoletności króla, rządy sprawuje regencja pod przewodnictwem Zbigniewa Oleśnickiego, która w następnym roku kończy wojnę z Zakonem bitwą pod Wiłkomierzem i upokarzającym dla Krzyżaków pokojem brzesko-kujawskim. Znaczenie możnych rodów, rychło już magnackich, wzrasta w tych czasach silnie, oligarchja możnych rodów rządzi swobodnie sprawami państwowemi. Rządzi jednak silnie i sprężyście. Zakon Krzyżacki raz jeszcze został upokorzony, potęga połączonych państw tak wielki wywiera wpływ, iż Czesi wzywają na swój tron młodszego syna Jagiełły, a Węgrzy króla polskiego Władysława. Znów więc Polska łączy się z Węgrami unją osobistą, obydwa państwa łączy osoba jednego i tego samego monarchy. Młodocianemu, bohaterskiemu królowi nie przyniosła jednak szczęścia korona św. Stefana. Turcy, opanowawszy w tym czasie Bałkany, zająwszy pobrzeża Czarnego Morza, sięgać poczynają ku węgierskiemu państwu. Na ich spotkanie wyrusza Władysław z doborowym hufcem rycerstwa polskiego, oraz z silną armją węgierską. Na polach Warny rycerstwo chrześćjańskie ponosi straszliwą klęskę, a młody król ginie bez wieści w zamęcie bitwy.

Trzy lata próżno czekała Polska i Węgry na wieść, że Warneńczyk żyje, że nie

---

Naprzód drużyno strzelecka!

(Obrazki prawdziwe z kresów wschodnich).

Prowincja! — W szarej, deszczowej po włoce rysują się niskie, brudne chaty i zagrody, nagie drzewa, uginane przez jesienny wiatr, chybocą się wtorując poszumom późnej jesieni. W ciasnej izbie zasiadło ich około 20-tu, młodych pełnych życia. Słuchają słów swojego referenta oświatowego — takiego samego prostego chłopa, jak i oni. W oczach ich płoną iskry zapału, słuchają gawędy o bojach za Niepodległość naszą. Prelegent czyta swą gawędę z różnych skrawków zamazanego potem i atramentem papieru, pomimo tego, że każde słowo tak ciężko przez gardło mu idzie, czuje się jednak, iż wierzy głęboko w to co mówi.

Płyną słowa o powstaniach z 1863 r, legjonach, — Dziadku, — bitwie nad Wisłą i kończą się wezwaniem do naśladowania wielkiego poświęcenia, dla Ojczyzny.

„Cóż z tego, kiedy nam nie wolno pracować, jak Dziadek kazał", pada zdanie z ciemnego kąta izby. „Ojciec mi dziś powiedział, że jak nie przestanę chodzić na te zbiórki strzelca to wygoni mnie, jak parszywego psa, co to w Boga nie wierzy i kościoła nie szanuje. Obywatel tak pięknie mówi o tych wojnach, legunach i strzelcach, aż żal bierze dlaczego ksiądz proboszcz widzi w tym wszystkim zło?".

„Ano, widocznie zazdrość go bierze, że my się sami zbieramy i na ćwiczenia chodzimy z panem sierżantem, a wojsko teraz Komendanta bardzo kocha i mocno przy nim stoi", odpowiada ktoś z pod picca.

„To nic", ciągnie dalej prelegent, dawniej, obywatele było w Polsce jeszcze gorzej. Gdy Komendant rozpoczynał tworzyć Strzelców to nietylko nikt mu nie chciał wierzyć, że my, Polacy, własnemi rękami będziemy mogli swoją wolność zdobyć, lecz mówiono, że wszelkie próby walki sprowadzą na nas straszną klęskę. Później, gdy „Dziadek" zaczął ze swoją 1-szą Brygadą wpływać na inne legjonowe brygady i cały nasz naród, gdy wieloma zwycięstwami przekonał świat cały, że Polacy umieją się bić i ginąć, a w wolność swojej Ojczyzny, jak nikt bardziej wierzyć, zaczęto Mu w różny sposób szkodzić, by odebrać należną Mu sławę. A dziś, czy nie czytacie w gazetach, że zarzucają Mu wszystkie grzechy, jakie tylko na świecie istnieją? A że strzelec to Komendant Piłsudski, to dlatego nas kąsają różne partyjniki, bo wiedzą, że jak nasz strzelec obejmuje wszystką młodzież po wioskach, to nie będzie ani jednego chłopa, który służyłby jakimś tam partjom tylko Ojczyźnie naszej, — Państwu Polskiemu! — Skończyłem, a teraz wy gadajcie."

W izbie zapanowała wielka cisza, jak by wszystko co w niej żyło wymarło, nawet wiatr na dworze przycichł. Na twarzach strzelców znać było wzruszenie, takie proste, chłopskie wzruszenie, co najtwardszemu z duszy łzy wyciska.

„Dobrze prawicie obywatelu Macieju", zwrócił się najstarszy wielkiem słuchacz do przedmówcy. „Widać, że byliście w ochotnikach i na kursach wojskowych, ja bo tak gorąco na te rzeczy nie patrzę, bo gadanie to i gadaniem pozostanie, a nam pracy potrzeba, nam zadowolenia z naszych czynów potrzeba i dlatego mówię, że damy sobie sami radę, tak jak sami umiemy swoją chłopską biedę ciągnąć. Będziemy szanować wiarę naszą świętą, księży naszych, urzędy i władze, ale nie damy sobie mówić nieprawdę i znowu zaprzęgać się do pańszczyzny, pańszczyzny dusz i uczuć naszych. Nie chcą nam pomagać — niepotrzeba, boją się nas — tem lepiej, bo to dręczy ich sumienie, a my na przekór Polskę będziemy kochać nie połową, ale całą duszą! Niech więc żyje nasz Komendant!" Izba zatrzęsła się gromkimi okrzykami zdrowych i młodych piersi, a w ślad za nimi popłynęła pieśń: „Naprzód drużyno strzelecka..."

Na dworze wiatr zimny mokre krople deszczu rozrzucał po ugorach i niósł urywane zwrotki pieśni, hen, aż do zabudowań plebanji i szkółki wiejskiej....

Sk.

zginął. Po upływie tego czasu panowie polscy powołali na tron drugiego syna Jagiełłowego, który z powodu walk religijnych, szalejących w Czechach, nie osiągnął czeskiej korony — Kazimierza Jagiellończyka. Wybór na niego pada i stale odtąd potomkowie Jagiełły na tronie polskim siadać będą, gdyż oni, jako dziedziczni wielcy książęta na Litwie, gwarantowali swą osobą nierozerwalność unji polsko-litewskiej.

Całą drugą połowę XV wieku rządzi nad obu państwami energiczny, surowy i bezwzględny Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492). Jako dziedziczny wielki książę litewski, samowładnie panujący nad swą Litwą, nie mógł się pogodzić z sytuacją w Polsce, w której rady możnych panów ponad królem chciały stanąć. Zamierza więc przeciw możnowładnym rodom oprzeć się na szerokich masach rycerstwa szlacheckiego, zamierza podnieść znaczenie władzy królewskiej. Plan ten królowi się jednak nie udaje, szlachta w dążności swej do przywilejów, osłabiła jeszcze bardziej władzę królewską.

Najważniejszą akcją przeprowadzoną przez Kazimierza Jagiellończyka była wojna z Zakonem Krzyżackim. Od krwawych dni Grunwaldu nie mógł się Zakon już podnieść do dawnej swej potęgi. Okrutne i bezwzględne rządy krzyżackie, powodują wreszcie wybuch protestu we własnych ziemiach Zakonu. Szlachta ziem chełmińskiej i pruskiej, oddawna pragnąca się wyłamać z pod władzy Zakonu, wypowiada mu teraz posłuszeństwo, zajmuje obronne zamki krzyżackie i wyprawia do króla polskiego poselstwo z prośbą, by ziemie te, niegdyś podstępem Polsce zabrane, napowrót król do niej przyłączył. Jakoż ze strony Polski wydano uroczysty akt wcielenia, na skutek czego wybucha trzynastoletnia (1454—1466) wojna z Krzyżakami.

W wojnie tej ostatecznie został złamany Zakon, zwycięstwo Grunwaldzkie teraz przyniosło swój plon. Trwała zaś ona przez tyle lat, gdyż gdyż prowadzono ją przeważnie już wojskami zaciężnemi tak z jednej, jak i z drugiej strony.

Najważniejszemi twierdzami zakonu był Malborg i Chojnice. Król rozesłał „wici" na pospolite ruszenie i „nakazano rycerstwu, aby pod Chojnice zbrojno wyruszyło. We czwartek, przed dniem Podwyższenia św. Krzyża (2 września 1454) przybył król do Cerekwicy, gdzie rycerzy wielkopolskich zastał w rozprószeniu i nieładzie i musiał ich dopiero zbierać i łączyć. Jakoż ci, zapomniawszy dawnej karności rycerskiej, posłuszeństwa i uszanowania dla Rzeczypospolitej wychowani w rozkoszach, próżniactwie i biesiadniczych zbytkach, miast wojny, zajęli się sporami i zażądali od króla potwierdzenia swobód dawnych, a nadania nowych, oświadczając, że w razie przeciwnym nie pójdą wcale do walki. Król zatwierdził dawne prawa i natarczywość żądań zaspokoił".

Tak opisuje smutne te wypadki współczesny im historyk Długosz. Szlachta, owe świetne ongi rycerstwo z pod Płowiec i Grunwaldu, teraz w czasie wojny, w czasie wyprawy, miast ruszać na nieprzyjaciela — żąda dla siebie praw i nowych swobód. Przyrzekł też król na skutek tego żądania, wydanie przywilejów i praw nowych, które ogłosił w Nieszawie, sądząc — niestety mylnie — że będzie się mógł na szlachcie przeciwko magnatom oprzeć — a w międzyczasie nastąpiły wypadki, które wojnę dopiero zaczętą, ogromnie przedłużyły, które przekonały króla, iż z tem pospolitem ruszeniem, z tą szlachtą wojny już prowadzić nie można. Bowiem jak dalej opowiada Długosz, gdy w trzy dni po rozruchach cerekwieckich „na polu przed miastem Chojnicami sprawiono i urządzono szyki do boju, począł się ukazywać nieprzyjaciel na 3 tylko podzielony hufce. Ten ujrzawszy wojsko królewskie i jego mnogość, wielce się przeraził, ale podobny przestrach opanował i wojsko króla Kazimierza, nie wiele bowiem było w niem wyćwiczonych w boju, ale najwięcej nowo powołanych, którzy, jako to ludziom wrodzone, przy pierwszem spotkaniu poczuli trwogę. Z początku szczęście sprzyjało orężowi królewskiemu, legło trupem wielu nieprzyjaciół i przednie ich zastępy wszystkie złamane i pobite zostały na głowę, wszyscy wodzowie nieprzyjacielscy, a między nimi sam ks. żegański Rudolf, polegli. Ale potem nieprzyjaciel, ścisnąwszy swe hufce, na Polaków rozbiegłych i porozdzielanych począł śmielej nacierać, wnet rozrzedzone ich hufce — nieprzyjaciele trwogą przejmować, albo do ucieczki zmuszać zaczęli. Tymczasem wśród toczącej się jeszcze walki, wojsko królewskie tylną straż składające, jakąś nagłą trwogą przerażone, a żadną koniecznością nie przymuszone, zwróciło się do haniebnej ucieczki. Król jak tylko mógł z największą skrzętnością usiłował pierzchające zatrzymać szyki i odnowić walkę. Ale trudno było strwożonym wlać do serca odwagę. Sam król o mało nie wpadł w ręce nieprzyjaciół, z zaciętą bowiem wytrwałością dotrzymywał placu, usiłując odświeżyć bitwę i zaledwie ci, którym straż jego była powierzoną, zdołali gwałtem opierającego się zabrać z pola i do ucieczki zmusić.

Nigdy nie czytano w kronikach, żeby Polacy od tak słabego i nikczemnego nieprzyjaciela takiej doznali klęski".

Tak się odbyła słynna, a haniebna bitwa pospolitego ruszenia pod Chojnicami, w której 16.000 polskiego rycerstwa pozwoliło się rozbić 12.000 Krzyżaków. Od tego czasu jasnem było, że rycerstwo polskie w pospolitem ruszeniu zebrane, narzędziem wojny być już nie może. Na skutek tych wypadków wojna z Zakonem przedłużała się niezmiernie. Król, rozpuściwszy pospolite ruszenie, za uchwalone pieniądze na wojnę, począł dopiero formować oddziały zaciężnych wojsk, dzięki którym po zwycięskiej bitwie pod Puckiem i Skąpem, po zdobyciu Malborga, Chojnic, Gniewa i Starogardu — pokonał ostatecznie Zakon, zawierając z nim w r. 1466 pokój toruński, mocą którego Pomorze z Gdańskiem, ziemia chełmińska i michałowska, zachodnia część Prus z Malborgiem i Warmją na wieczne czasy wracały do Polski, zaś Zakonowi zostały resztki Prus z Królewcem, lecz tylko jako lenno Polski.

Cuda się dzieją w Magierowie

Donosiliśmy niedawno o zachowaniu się ks. Soroki z Magierowa w stosunku do święta państwowego 11 listopada i do Zw. Strzeleckiego.

Obecnie z relacji „katolickiego i szczerze narodowego" „Nadwiślanina" (Nr. 69), dowiadujemy się, że ks. Soroka nie jest w Magierowie jedynym „czarnym wrogiem" przysposobienia wojskowego i wojska polskiego.

„Działa" tam pozatem ks. Teichman. Powodów jego nienawiści do Marszałka Piłsudskiego nie znamy, nie rozumiemy również dlaczego nie lubi Wojska Polskiego i czemu prześladuje Zw. Strzelecki.

W każdym razie ma na swem sumieniu parę „czynów", za które musiał już ponieść „karę doczesną".

W dniu 16 marca b. r. w Magierowie rozplakatowano afisze, zwiastujące, że Zw. Strzelecki urządza uroczysty obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Ks. Teichman, polak prawy i katolik wierny, każe zedrzyć z murów kościelnych afisz, wzywający do uczczenia Wodza Narodu i Twórcy Państwa, które religji katolickiej zagwarantowało uprzywilejowane stanowisko. Ks. Teichman w swem małem sercu nie umie zmieścić już jeśli nie miłości, to przynajmniej — wdzięczności.

Przeszła wiosna, lato, jesień już, ale w duszy ks. Teichmana nienawiść jeszcze żyje.

W dniu 30 września na murze kościelnym ukazuje się obwieszczenie władz wojskowych o zebraniu kontrolnem rezerwistów.

Ks. Teichman, z przekonań „pacyfista" nie uznający zapewne władz wojskowych, tak jak ks. Soroka nie uznaje władz cywilnych, i ten afisz każe zadrzeć.

Tego już było zawiele. Sabotować zarządzeń władz wojskowych niewolno nikomu.

Sprawę ks. Teichmana skierowano do sądu karnego w Niemirowie.

Tymczasem zaś, wobec powtarzającego się zdzierania plakatów, starosta wezwał ks. Teichmana, celem wyjaśnienia sprawy.

Ale w Magierowie księża „gwiżdżą" na władze państwowe!

Ks. Teichman wcale nie przyszedł i dopiero trzeba go było sprowadzić pod przymusem przez policję.

Duchowni wszelkich wyznań są obywatelami Rzeczypospolitej i nawet od najbardziej uprzywilejowanych ma ona prawo wymagać przynajmniej — lojalności.

Ks. Teichmana prawdy tej nauczy dopiero 840 zł. grzywny i sprawa w sądzie karnym.

Chociaż kto wie, może zostanie niepoprawnym.

„Nadwiślanin" robi z niego naturalnie męczennika idei Chrystusowej, a przedstawiciela władzy państwowej, starostę, stroi w togę — Nerona.

Cis.

Walka chemiczna w przyrodzie

Człowiek walki chemicznej nie wynalazł, a nauczył się jej od przyrody.

Człowiek dziki, przebywający w ścisłym stosunku z naturą bierze z niej wzór i naśladuje ją w sposób prymitywny. Człowiek kulturalny, uzbrojony w potęgę wiedzy, bierze lekcje od przyrody, lecz otrzymany materjał przerabia i przystosowuje go, zależnie od okoliczności i potrzeby, do użytku w sposób najdogodniejszy. W ten sam sposób rozwinęła się i walka chemiczna, która stale trwa w przyrodzie wśród roślin, owadów, gadów i zwierząt.



Lancetnik, jadowita żmija.

Dzikus nietylko zapożyczał od przyrody sposobów walki, lecz bezpośrednio z niej czerpał i trucizny. Noże malajskie, śmiercionośne strzałki wiatrówek negrytosów, oraz ostrza dzid i strzał innych dzikich ludów, są zatruwane jadami roślinnymi, lub zwierzęcymi, czasem w stanie pierwotnym, czasem zaś w postaci mniej lub więcej skomplikowanej mieszanki.

Niesposób opisywać wszystkie rośliny, owady, gady i zwierzęta, które posługują się trucizną do napadu, czy też do obrony. Wymienię więc tylko kilka najciekawszych.

Wszyscy znamy pokrzywę i wiemy, że parzy, ale na tem koniec, jak i po co to robi nie zdajemy zwykle sobie z tego sprawy. Listki pokrzywy są pokryte cieniutkimi ostrymi włoskami, wydrążonymi wewnątrz. Włoski te napełnione płynem jadowitym, wbijając się w skórę łamią się i jad z nich wycieka, powodując czerwoność i bąble, oraz swędzenie i ból. Pokrzywa broni się w ten sposób od pożarcia przez roślinożerne zwierzęta.

Z roślin jadowitych spotykanych w Polsce poza pokrzywą, można jeszcze wymienić bieluń, tojad i wilcze łyko.

Któż z nas nie zna pospolitego pająka, albo wielkiego, wspaniałego krzyżaka. Każda gospodyni dbała o porządek, zacięcie walczy z tymi nieproszonymi gośćmi i niszczy bezlitośnie misternie utkane pajęczyny. Pająki są nasycone jadem, szczególnie krzyżaki, żaden ptak ich nie jada, bo uległby zatruciu. Jeżeli pająk wpadnie do strawy, to nie należy jej jeść ze względu na niebezpieczeństwo zatrucia.

Do jadowitych owadów należy między innemi żuk majek, mieszkający na bzach i jesionach, którego jad (kantarydyna) używany jest w lecznictwie do robienia plastrów t. zw. pryszczydeł, oraz żuk bombardjer, który wyrzuca w prześladowcę z tylniej części ciała lekkodymiący, parzący płyn, wydobywający się z pewnym hałasem. Płyn ten drażni skórę człowieka i może, jeżeli dostanie się do oka, wywołać poważne zapalenie.

Gadów jadowitych jest bardzo wiele gatunków, zaczynając od żmii pospolitej, spotykanej w Polsce i kończąc na zamieszkujących gorące kraje wężach i żmijach, których ukąszenie jest śmiertelne i działa czasem prawie piorunująco. Żmije różnią się od węży jadowitych konstrukcją zębów. U żmij są to rurki, przez które jad dostaje się do rany, u węży zaś jad ścieka po wyżłobieniu na zewnątrz zęba. Odmienne też jest działanie trucizny na organizm ludzki, kończy się jednak zawsze śmiercią, lub conajmniej ciężką chorobą. Do najjadowitszych gadów należą: Kobra i Okularnik (zamieszkujące Indje), Grzechotnik (Ameryka Płd.), Lancetnik (wyspa Martynika) i inne.

Ze zwierząt jadowitych najciekawszem jest niewątpliwie skunks, albo śmierdziel amerykański. Stworzonko to, bezsilne w istocie, posiada wielu prześladowców, a w tej liczbie i człowieka, gdyż futerka skunksowe są bardzo cenione. Jedyną obroną śmierdziela jest płyn zawarty w dwu gruczołach, umieszczonych w tylniej części ciała. Uciekając, skunks podnosi swój puszysty ogon i silnym prądem, sięgającym na parę metrów odległości, cuchnącego płynu, oblewa swego wroga. Odór jest tak mocny, że człowiek może zemdleć, a pies traci na jakiś czas powonienie. W Polsce też mamy podobne, lecz znacznie mniejsze stworzonko, z rodziny kun, zwane tchórzem.



Lancetnik, jadowita żmija.

Tchórz jest ogromnie łakomy i chętnie nawiedza wiejskie kurniki. Kury jednak siedzą na grzędach, skąd je dopiero trzeba ściągać. Tchórz nie zadaje sobie tego trudu, zadziera tylko ogon do góry i perfumuje cały kurnik. Odurzone mocnym odorem kury, spadają z grzęd, a czworonogi myśliwy zjada je bez większego zachodu.

Z krótkiego zestawienia przykładów walki chemicznej w przyrodzie widzimy, że i jej środki i sposoby są bardzo różnorodne.

W Wiszniewski.

Z mego pobytu w Przemyślu

Nauczyłem się już, gdy mnie nasi komendanci do siebie zapraszają, czy to na kurs, czy też na jakiś zjazd lub odprawę, redukować obiecanki do 10%. I tym razem doświadczenie nie zawiodło mnie i ze stoickim spokojem — wobec zdumionego, niedawno mianowanego komendanta okręgu ob. Langa — (wychowanego w wileńskim regime) przyjąłem do wiadomości, że zamiast 15 referentów sportowych obwodów, stawił się jedynie... referent sportowy okręgu, oraz 6 referentów



Uczestnicy przemyskiej konferencji z ob. Strześniewskim i kmdt. Okr. Langiem.

kulturalno - oświatowych, którzy jak mogli (wierzę w ich dobre chęci) referowali za swych niesumiennych, lub nieistniejących kolegów — życie sportowe oddziałów. Nie przeraziło mnie to wcale — bo wiem, że Polska ma kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli, a tylko kilkuset wychowawców fizycznych, którzy zajęci są na razie dokumentnie w miastach. Daleko nam jeszcze do tej chwili, kiedy państwo (obecnie tej roli podjęło się samo), dostarczy nam potrzebnej ilości (tysiące) instruktorów sportowych. Tymczasem więc o ile pracę kulturalno - oświatową może od biedy siać każdy inteligentny obywatel, znający nieco historję, literaturę, geografję i inne dostępne w setkach szkół nauki, o tyle z wychowaniem fizycznem jest całkiem źle, bo kilkuset fachowców wyszkolonych w 3 państwowych instytucjach, zapełnia zaledwie luki w wyższych szkołach i armji, a o biedne związki nie ma się kto narazie troszczyć. A przecież referent sportowy okręgu, obwodu, a już przedewszystkiem oddziału musi być fachowcem i wiedzieć, z której strony zabrać się do sportu.

Mam wrażenie, że mniej skrzywdzi młodzież uczony „kulturalny - oświatowiec", który się pomyli w dacie np. bitwy pod Grunwaldem, lub wśród dopływów Wisły zgubi taką ważną rzekę, jak San, niż ten tak niedoceniony instruktor sportowy, który z braku odpowiedniego przygotowania zniszczy serce, lub przyprawi o jakąś chorobę, młodzieńca garnącego się z całej duszy do uprawiania sportu. Pocieszywszy więc czerwieniącego się za swych podwładnych komendanta okręgu, zabrałem się do wysłuchania tego wszystkiego, co o sporcie w obwodzie mogli czasem słyszeć referenci kulturalno - oświatowi.

I tak: obwód przemyski posiada 3 kluby piłki nożnej, 1 klub lekko-atletyczny, uprawiają pozatem strzelcy boks. Niema referenta sportowego w obwodzie, Jarosław niema referenta sportowego. Praca utyka z powodu braku boisk i sprzętu (zawsze te same wymówki, a każdy oddział chciałby mieć najmniej olimpijski stadjon z sześciotorową bieżnią! A na pastwisku to nie łaska zagrać w piłkę lub po drodze pobiegać!!!). W czasie świąt Bożego Narodzenia obwód urządza kurs informacyjno - sportowy.

W sanockim grają gęsto w piłkę i urządza się pozatem kurs bokserski, a z wiosną utworzony będzie kurs sportowy dla komendantów oddziałów. „Sport w obwodzie sanockim — mówił referent— rozwinąć się może bardzo dobrze". Ja w to w zupełności wierzę, tylko trzeba obywatele komendanci z sanockiego trochę nad tem popracować!

Obwód Ustrzyki — słynny, jak pewnie szanowni Czytelnicy wiecie, z łagodnego klimatu i dobrych owoców — strzela na ostro i maszeruje co się zmieści. Pozatem oddział w Ustrzykach posiada 1 kulę i 1 dysk. Obwód zaś posiada 1 boisko i 1 plac tennisowy. Nie wiedziałem doprawdy, że nasi strzelcy już w samem zaraniu życia sportowego, mają takie zamiłowanie do „białego sportu" — a zapominają o szarych masach, o polskim szczypiorniaku lub chociażby o popularnym dla mas rodzimym palancie.



Grupa strzelczyń lekko - atletek z Przemyśla.

Obwód stryjski ma dużo projektów. Podobno tamtejsi strzelcy mają zamiar jeździć na nartach, oraz założyć klub lekko - atletyczny. Szczęść Boże!

W Tarnobrzegu ciemno, głucho i cicho! Podobno były jakieś awantury, które źle wpłynęły na życie sportowe. Czy nie lepiej byłoby jednak zabrać się np. do boksu, lub rugby?

Tyle słyszałem. A co widziałem — opowiem.

Otóż bardzo mi się podobał oddział żeński.

Dziarskie przemyskie strzelczynie, a przyszło ich na moją pogadankę około 20 (na oddział liczący podobno 140 członkiń) — mają już ustaloną w Przemyślu sławę w lekkiej atletyce. Przypuszczam, że obecną zimę — strzelczynie nie przezimują na sali gimnastycznej Związku, którą okręg niebawem uruchomi, pozatem trzeba trochę dla treningu płuc i serca pomaszerować, chociażby ze dwa razy na tydzień, zagrać w siatkówkę i to wszystko, by i wiosną wyjść na bieżnię z już przygotowanemi przez zimę siłami.

Mam niepłonną nadzieję, że komendantka oddziału przemyskiego ob. Sztiberowa — weźmie do serca me słowa i ruszy raźno pracą naprzód. Zresztą postaram się jeszcze w ciągu tej zimy do Przemyśla na dłuższy czas zawitać i pracę skontrolować!

Oddział męski (a chłopy jak konie) też mogliby się zabrać do czegoś realniejszego od warcabów i szachów. Obecny na miejscu ob. Heil powinien w przerobionej ze świetlicy salce gimnastycznej zabrać się ostro do pracy, przygotowując do wiosny liczny, wytrenowany zastęp lekko-atletów i graczy.

Poszedłem też, będąc już na miejscu, odwiedzić z komendantem okręgu — Związkowy Kurs P. W. — gnieżdżący się w koszarach 10 p. sap. Chłopcy jak szóstki — gibkie i proste (tak bardzo znów nie wszyscy) — robili właśnie gimnastykę, prowadzoną przez por. Wawszczaka, znanego na terenie Przemyśla instruktora W. P. Gdybym to ja prowadził tę lekcję — dałbym chłopcom trochę więcej gazu — gdyż jest z kogo wydusić i szybkość i siłę wykonania.

Przedewszystkiem kursanci przerabiają P. W. — popołudniu 3 razy w tygodniu mają po 2 godziny wychowania fizycznego. Jednak to trochę za mało w stosunku do P. W. Przy dzisiejszych naszych wymogach tak wyszkolenie wojskowe, jak też wychowanie fizyczne grają równorzędną rolę i powinny się tylko uzupełniać. Jeśli chodzi o propagandę P. W. na wsi— a właśnie ze wsi rekrutują się kursanci, kto wie, czy wychowanie fizyczne nie jest tu ważniejsze.

Kończąc, pragnę zaznaczyć, że jak stwierdzam, nowy komendant szparko zabiera się do pracy. Żeby w tem wytrwał.

Kurleto.



Przemyski kurs wychowania fizycznego na gimnastyce.

ŚWIATŁA I CIENIE

LEMONJADA



Niewiasty chytre są... Raczą się lemonjadą, ale na... mecie.

Gdy skwar dopieka biednego człowieka, gdy mu pot z czoła ścieka, gdy dusza się wścieka, a nogi z wysiłku mdleją — jakim że wówczas nektarem jest wszelki napój.

Na widok ludzkich zabudowań przyśpieszamy kroku.

„Hej! Ludzie, a dajcie-no kubeł wody!"

I łakome oczy z utęsknieniem oczekują widoku boskiego płynu. Niedługo będą się nim sycić. Zniknie prędko, nasyci się nim bowiem szybko jeszcze bardziej łaknące gardło.

Tyle radości z wody!

Cóż dopiero za szał wesela, skoro na znojnym szlaku trafi się butelka prawdziwej — lemonjady!

Woda z gazem!

Co za niebiańskie uczucie! Przechylić butelkę i wprost z jej gardła w swoje gardło soczyć perlisty, musujący i rzeźwiący napój. A oczy z melancholją śledzą, jak „wody z gazem" w butelce ubywa.

Hola bratku!

Choćby ci nawet tuzin butli zadarmo dali, zapłacisz ty, oj zapłacisz sowitą cenę za tę rozkosz, coś wysączył z butelki gazowej wody.

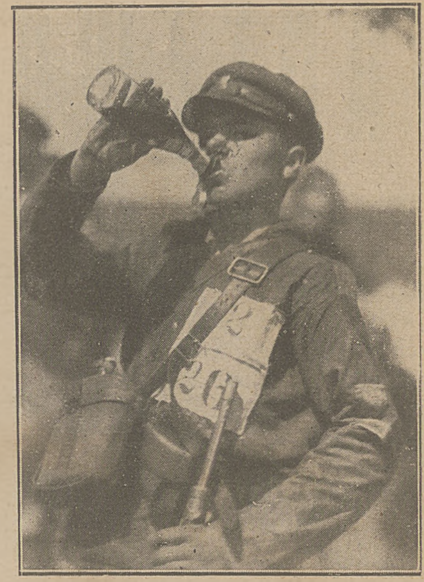
Aha! Już czujesz. Coś ci się wewnątrz buntuje, jakieś dziwne przewroty i rewolty. Jakaś ciężkość cię ogarnia i trudniej iść.

Rzecz dziwna — gaz, jak w szkole uczą — ciało lotne, ale jakoś do lotu cię nie niesie. A jeśli nawet popędzi cię i pobiegniesz, to przecie nie do mety. Sam wiesz dokąd.

I chociaż do zwycięstwa w sportowym wyścigu „gaz" jest potrzebny, to nie ten to jest gaz, który zaczął rządzić w twych wnętrznościach, gdyś pod wpływem upału i zmęczenia napił się lemonjady.

Na dobre nikomu ona jeszcze nie wyszła.

To też wyjadacze marszowi, stare strzeleckie wygi znają dobrze „gazowe niebezpieczeństwo" i wolą poczekać na kawę lub chlastnąć sobie wodę w twarz.



Wprost z jej gardła w swoje gardło sączyć perlisty, musujący i rzeźwiący napój...

Zato różne żółtodzioby marszowe lecą na gaz i płacą... frycowe. Wloką się potem te „gazowniki spuchnięte", patrząc końca marszu w... rowie.

Więc baczność — kto chce dobrze na szlaku „gazować", niech nie pije „wody z gazem".

Jak szkarady niech się strzeże lemonjady!

Sb.

„Świątki"

Boże Narodzenie, zwane na wsi Świątkami, albo Godami, obchodzone jest dotąd tam bardzo uroczyście. Oprócz podłoża religijnego, odgrywa tu wielką rolę cały szereg skomplikowanych wierzeń, które pociągają za sobą niesłychanie ciekawe obrzędy.

W ramach szczupłego artykułu nie można systematycznie i szczegółowo opisać wszystkich obrzędów, odmiennych w rozmaitych dzielnicach Polski, ograniczymy się więc do luźnej garstki najciekawszych wierzeń i obrzędów świątecznych, wprawdzie coraz rzadziej, ale wciąż jeszcze na wsi stosowanych.

Obrzędy ludowe są zwykle ściśle związane z porą roku, są zatem obrzędy wiosenne, letnie i t. d. Boże Narodzenie, obchodzone u progu nowego roku, przypada w okresie, kiedy następuje przesilenie i dnia zaczyna przybywać. Lud uważa, że na Boże Narodzenie zapoczątkowują się wszystkie dobre i złe drogi, na cały rok i czyni zabiegi żeby te „złe drogi" usunąć.

Jako przykład usuwania „złej drogi" służy obrzęd powszechnie spotykany w krakowskiem. Gospodarz siadając do Wilji, woła w okno: „Wilcoszku, Wilcoszku, siądź z nami dziś do obiadu, ale jak nie przyjdziesz dziś, to nie przychodź nigdy". Wilk nie przyjdzie napewno, bo będzie sie bał zapoznać z widłami, lub kłonicą. Skoro zaś nie przyjdzie, to związany warunkiem, którego nie dopełnił, przez cały rok nie będzie miał mocy przyjść i ruszyć bydła przezornego gospodarza.

Gdy wieczerzy wilijnej przestrzega się nieparzystej liczby potraw i parzystej liczby osób. Łyżkę w czasie wieczerzy, która jest obrzędową, nie wolno wypuszczać z ręki.

Stół jest centralnem miejscem domu, od którego zaczynają się obrzędy, za nim w kolejności idą: izba, zagroda (najpierw bydło, później ogród), pole, wieś i wreszcie cały świat. Przy wieczerzy lud łamie się opłatkiem, a po wieczerzy daje opłatki bydłu, przytem opłatki dla ludzi są białe, a dla bydła kolorowe (czerwone i zielone).

W noc wigilijną, o samej północy, jak wierzą, na wsi, bydło rozmawia ze sobą mową ludzką, a woda w studniach przekształca się na wino. Jeśli ktoś z siedzących przy wieczerzy wigilijnej nie posiada cienia, to umrze w ciągu roku.

Bardzo rozpowszechnione są świąteczne pieśni religijne (kolendy), znane z dawnych czasów.

Często na wsi bywa urządzany na święta Sadek, albo Boże drzewko, zwane na południu Polski „Podłaziczka". Jest to ucięta górna część choinki podwieszona u sufitu czubkiem nadół. Sadek upiększa się światami t. j. ozdobami robionemi najczęściej z opłatków, czasem z papieru. Cała choinka stojąca na ziemi jest na wsi bardzo rzadka.

Ciekawem jest, że zwyczaj oświetlania drzewka ma całkiem niechrześcjańskie pochodzenie, został bowiem przywieziony w XVII w. przez niemieckiego podróżnika z Indyj.

Obrzędy i wierzenia świąteczne, jak już zaznaczyłem, różnią się nieraz znacznie, zależnie od miejscowości, tembardziej więc duże będą różnice w wierzeniach różnych ludów.

Ogromnie wzruszający obyczaj „zapraszania ptaków do stołu", rozpowszechniony jest w Norwegji, gdzie stawiają na słupach deseczki z ziarnem, żeby „Boże śpiewaki" brały udział w święcie.

W Anglji na święta pieką sławetny „Christmaspudding". Za rośliny świąteczne są tam uważane jemioła i ostrolist. Jemioła zawieszają na czas świąt nad drzwiami i zwyczaj upoważnia do pocałowania panny, która bacznie lub niebacznie znalazła się w tem miejscu.

We Francji rozpowszechniony jest zwyczaj zapalania w noc wigilijną nad drzwiami domów lampek, które mają przypominać gwiazdę Betleemską.

W Niemczech znów znana jest legenda, że Św. Mikołaj w noc Wigilijną wchodzi kominem do mieszkań pod postacią karzełka, okrytego futrami i przynosi rozmaite dary.

Wierzeń i obrzędów świątecznych, jak zresztą i innych, jest bez liku, są wśród nich takie, które można uważać za powszechne, są znane na wiekszym obszarze, a wreszcie ściśle lokalne, ograniczone nieraz niemal, że do jednej wsi.

Zapoznanie sie z temi wierzeniami wprowadza człowieka w czarowny świat cudów i bajki.

W.Ieszniewski.

PAŃSTWOWY MONOPOL SOLI W POLSCE

Wśród licznych bogactw mineralnych, stanowiących własność Państwa Polskiego, złoża solne zajmują bardzo poważne miejsce. Złoża te występują we wszystkich dzielnicach kraju w postaci złóż soli kamiennej, pokładów iłów solonośnych oraz źródeł solankowych.

Najdawniej odkryte i od zamierzchłych czasów eksploatowane są złoża solne Małopolski. Złoża te rozciągają się w formie wydłużonego pasa wdłuż północno-wschodniego brzegu Karpat Polskich (w województwie Krakowskiem ok. Wieliczki i Bochni w postaci pokładów soli kamiennej, a w wojew. Lwowskiem i Stanisławowskiem w formie iłów solonośnych i źródeł solankowych).

W b. zaborze pruskim sól kamienna występuje w woj. Śląskiem i Poznańskiem. Należące do Państwa Polskiego złoża soli kamiennej w wojew. Poznańskiem, odkryte w drugiej połowie ub. stulecia, muszą być zaliczone do najbogatszych w Polsce.

Były zabór rosyjski jest najbiedniejszy w sól, która występuje tam tylko w postaci słabo nasyconych (1—5 proc. NaC1) źródeł solankowych (Ciechocinek i Druskieniki).

Zapasy soli w odkrytych dotąd złożach solnych sięgają przeszło 5 i pół miljardów tonn, co zabezpiecza Polskę na tysiące lat i pozwala nazwać ją „krajem soli".

Polska produkuje wszystkie gatunki soli, a mianowicie:

1) warzonkę „Vacuum" — jest to najwyższy gatunek soli stołowej drobnokrystalicznej o śnieżnobiałym odcieniu; o zawartości NaC1 99,7 proc.;

2) warzonkę panwiową — biała sól grubsza o zawartości NaC1 98,5 — 99 proc.;

3) sól kamienną z Wieliczki i Bochni — biała sól grubsza o zawartości NaC1 do 97 proc.;

4) sól kamienną z Wapna — biała sól grubsza o zawartości NaC1 do 98 proc.

Wszelki obrót solą w Polsce jest przywilejem Państwa (monopolem). Wykonywanie tego monopolu należy obecnie do dwuch Ministerstw, a mianowicie: produkcją soli zarządza Ministerstwo Przemysłu i Handlu, a sprzedażą jej — Ministerstwo Skarbu.

Naczelny Zarząd Monopolu Soli sprawuje Pan Minister Skarbu, który jest najwyższą instancją w sprawach, dotyczących przywozu, wywozu i handlu solą. Organem zaś handlowym, powołanym do sprzedaży soli, wyprodukowanej przez wszystkie czynne Zakłady Salinarne, jest BIURO SPRZEDAŻY SOLI, podległe Departamentowi Akcyz i Monopolów Ministerstwa Skarbu.

Wyprodukowana w Salinach sól przechodzi do Ministerstwa Skarbu po cenie kosztów własnych, sprzedaż zaś jej normuje się według cen, ustalanych przez Ministerstwo Skarbu. Różnica między temi dwoma cenami stanowi czysty dochód Skarbu.

Monopol Soli jest źródłem poważnego i stałego dochodu dla Skarbu Państwa.

Czysty dochód z tego monopolu za ostatnie lata przedstawia się następująco:

na rok 1924 preliminowano Zł. 15.000.000, osiągnięto Zł. 16.000.000,

na rok 1925 preliminowano Zł. 28.769.500, osiągnięto Zł. 31.726.627,

na rok 1926 preliminowano Zł. 31.879.900, osiągnięto Zł. 42.200.000,

w r. 1927 do dnia 1.11 osiągnięto Zł. 35.000.000.

Konsumcja soli w Polsce za ostatnie lata uwidoczniona jest w poniższem zestawieniu:

GATUNEK SOLI	w r. 1924	w r. 1925	w r. 1926	w r. 1927 do dnia 1/X
Sól warzonka . . .	Kg. 58,490,409	Kg. 100,202,065	Kg. 120,000,000	Kg. 120,000,000
Sól kamienna . . .	„ 184,396,162	„ 213,162,344	„ 208,534,000	„ 142,677,000
Ogółem . . .	Kg. 242,886,571	Kg. 313,364,409	Kg. 328,534,000	Kg. 262,677,000

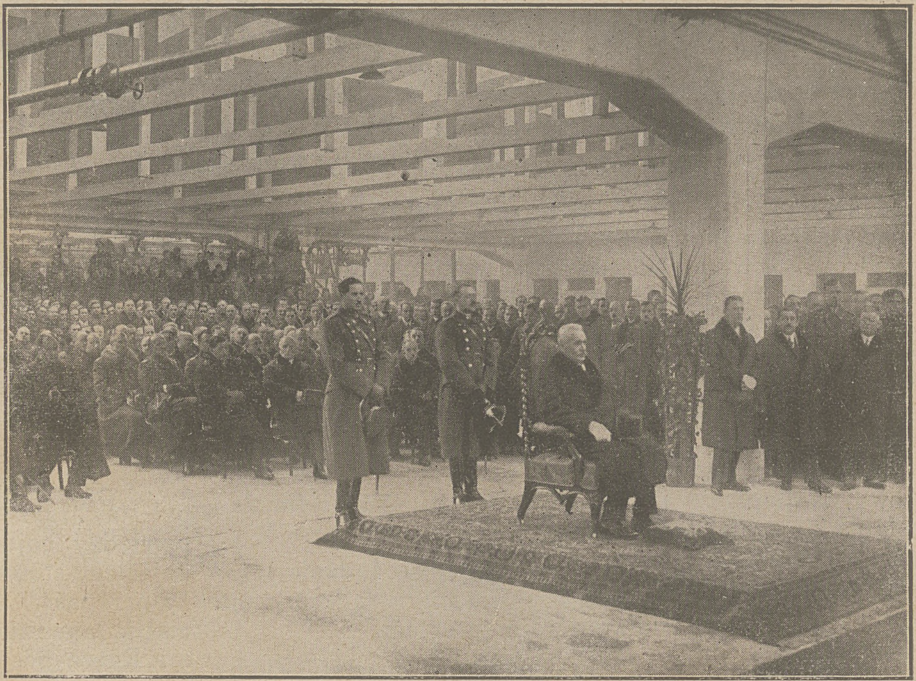
Zużycie soli na cele jadalne, jako stałe, proporcjonalne do ludności kraju, decydującego wpływu na rozwój produkcji mieć nie może. Główną rolę w tym kierunku odegra zużycie soli na cele przemysłowe i rolnicze, oraz eksport. Na wszystkie te środki, zmierzające do większego wyzyskania zasobów solnych, zwrócono uwagę.

Sól polska, zwłaszcza warzonka, zdobywa sobie coraz szerszy rynek zbytu w Krajach Bałtyckich.

Co zaś do soli kamiennej, której Polska ma na eksport większe ilości, to takowa ma bardzo silną konkurencję w soli kamiennej niemieckiej. Ta ostatnia otrzymywana jest jako produkt uboczny przy wydobywaniu cenniejszych soli potasowych i wskutek tego wyrzucaną jest na rynek zagraniczny prawie za bezcen. Pod względem zawartości NaC1 sól kamienna niemiecka znacznie ustępuje soli polskiej, to też sól nasza, mimo tak silnej konkurencji, choć powoli, zdobywa sobie rynki zagraniczne.

Odbiorcami naszej soli były następujące kraje: Jugosławja, Czechosłowacja, Danja, Szwecja, Łotwa, Litwa i Prusy Wschodnie.

POLSKIE ZAKŁADY „S K O D Y“



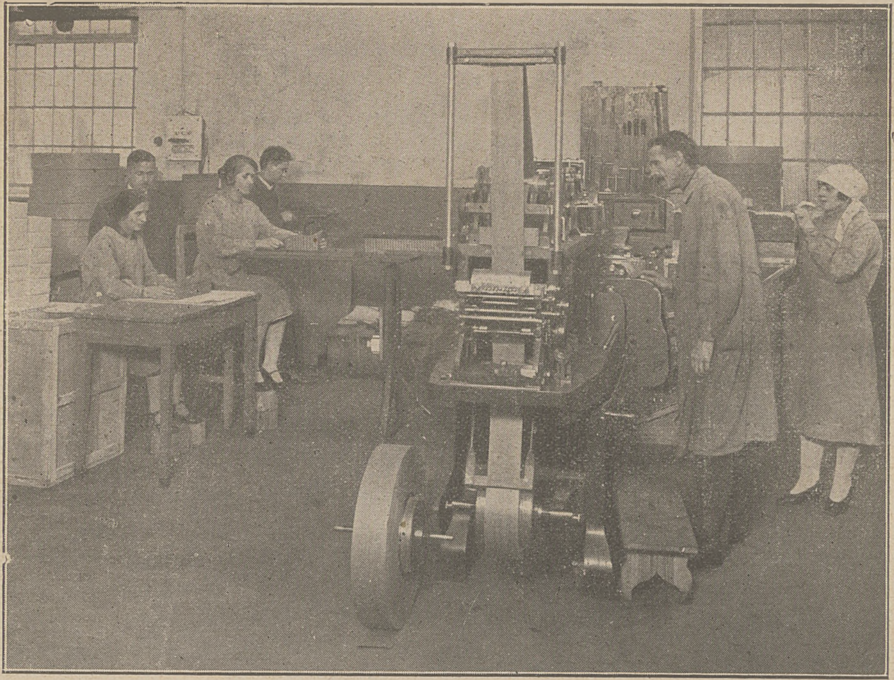
Uroczystość poświęcenia pierwszej fabryki silników samolotowych firmy

POLSKIE ZAKŁADY „S K O D Y“

w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego.

Maszyna do automatycznego pakowania papierosów

POLSKIEGO MONOPOLU TYTUNIOWEGO



Pracując od kilku miesięcy w fabryce warszawskiej nowa maszyna systemu Shutlewortha ma na celu jaknajdalej idące zautomatyzowanie pakowania papierosów.

Maszyna ta, jak widzimy na ilustracji z wchodzącego na walce pasa kartonu bronzowego wycina i klei pudełko, drukując równocześnie napis. Z boku ze specjalnego urządzenia, w którem leżą gotowe papierosy egipskie maszyna chwyta po 20 sztuk, pakuje w pudełka i jednocześnie zakleja tak, że zamknięte i opieczętowane pudełka odbiera robotnica, a druga składa je w większe paczki zupełnie przygotowane do ekspedycji.

W ciągu 8 godzin maszyna ta pakuje około 320 tysięcy papierosów. — — —

W Wielkopolsce
Władze wojskowe zerwały współpracę z Sokołem i separatystycznym Zw. Podoficerów Rezerwy

Skutki warcholskiej odezwy. — Podpisy bez upoważnienia. — Gwałtowny i powszechny odwrót. — Separatyści na straconym szańcu. — Sokół i Zw. Podoficerów Rezerwy już nawet nie uchodzi za stowarzyszenie przysposobienia wojskowego.

Ani się nawet spodziewały zawodowe poznańskie mąciwody, jakie piorunujące skutki wywoła ich warcholska odezwa. A już napewno nie oczekiwali tak twardej odprawy naiwni prezesi poznańskich związków sportowych, których poprostu, jak się sami obecnie przyznają, ordynarnie wzięto na kawał. Teraz zaś cios po ciosie spada na ich nierozważne głowy. Najlepszą tedy drogą do wycofania się z głupiej sprawy, do której w dodatku dali się wplątać bez przekonania, jest pospolity odwrót.

To też zarówno jednostki, jak i organizacje gwałtownie i gremjalnie wycofały się, pozostawiając na placu boju rozbitków, trwających z uporem na swym separatystycznym i warcholskim szańcu. Kruchy on jest, bo kruchy — z papieru, ale tem cięższa klęska.

Chronologicznie dzieje odwrotu wyglądają tak: jeszcze przed uchwałą Z. P. Z. S. powziętą pod przewodnictwem ppłk. Urycha, a nakazującą wycofanie z pod odezwy podpisów organizacji sportowych, niektóre lokalne związki poznańskie samorzutnie zaprotestowały przeciwko wystąpieniu swych członków, których nie upoważniały do wciągania ich w tą brzydką sprawę.

To też, gdy gen. Dzierżanowski, dowódca OK. VII Poznań, zażądał od nich wyjaśnień w jaki sposób podpisy ich reprezentantów znalazły się na odezwie w niepraktykowany sposób wkraczającej w atrybucje władz wojskowych, wszystkie podpisane organizacje, za wyjątkiem Sokoła i separatystycznego Zw. Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich, stwierdziły, że nikogo nie upoważniały do podpisywania odezwy i że przeto osoby podpisane pod odezwą występowały w swojem własnem tylko imieniu.

Opuszczeni przez własne organizacje i „nabici w butelkę“ przez separatystów prezesi przyznali się szczerze, że „sam sposób wydania rezolucji nie był zgodny z zapatrywaniami ogółu podpisanych, którzy zostali częściowo ogłoszeniem jej i formą zaskoczeni“.

Wobec tych oświadczeń DOK VII nie wyciągnęło konsekwencji z odezwy i nie zastosowało środków represji w stosunku do organizacji, które wycofały się z afery. A były to: Bractwo Kurkowe, T-wo Powstańców i Wojaków, Młodzież Polska, Poznański Okr. Zw. Lekkoatletyczny, Poznański Okr. Zw. Pływacki, Poznański Okr. Związek i Liga Piłki Nożnej, oraz Komisja Regatowa.

Sokół na urzędowe żądanie wyjaśnień odpowiedział władzom wojskowym — milczeniem.

Zw. Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich dał po długim namyśle odpowiedź, którą władze wojskowe w żadnym razie nie mogły uznać za należyte zadośćuczynienie.

We wszelkiej pracy wojskowej wymaganą jest karność. Jej złamanie i zlekceważnie autorytetu władzy, która szczególnie w wojskowych szeregach jest świętością, może mieć tylko jeden skutek — zerwanie wszelkiej współpracy z warchołami.

Tak też musiał zareagować gen. Dzierżanowski. W końcu ubiegłego tygodnia DOK VII Poznań zarządziło zawieszenie wszelkiej współpracy z dzielnicą wielkopolską Sokoła, Zw. Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich i poznańskim kołem tegoż związku.

Ani Sokół, ani separatystyczny Zw. Podoficerów Rezerwy nigdy nie był stowarzyszeniem p. w., bowiem pomiędzy bojówką Obwiepolu, a pojęciem stowarzyszenia p. w. leży przepaść. Tu wysługiwanie się mafji, tam rzetelna praca dla dobra Rzeczypospolitej.

Pogodzić tych dwuch pojęć nie można.

Sokoli i Podoficerowie — separatyści woleli publicznie zdeklarować się w roli bojówki, spadły z nich nawet pozory służby publicznej.

Stąd wniosek się wywodzi: wytężmy nasze wysiłki na gruncie Wielkopolski.

s.

Zjazd Strzelczyń

18.12 odbył się pierwszy Zjazd wyłącznie kobiecy Związku Strzeleckiego w Warszawie.

Dotychczas nasze działaczki brały udział tylko w ogólnych Zjazdach, oraz komendantki w odprawach. Rozwój i zróżniczkowanie pracy kobiecej, oraz jej wzrost liczebny spowodował jednak potrzebę zorganizowania oddzielnego zjazdu działaczek na polu pracy kobiecej.

Zjazd odbył się w skromnej lecz miłej świetlicy 1-go żeńskiego oddziału im. Aleksandry Piłsudskiej.

Stawiło się przeszło 50 delegatek; dowodem jak szerokie kręgi ogarnia nasza praca jest fakt, że reprezentowane były wszystkie prawie okręgi.

Z powodów czysto organizacyjnych, wewnętrznych, nie stawił się Lwów i Nowogródek, nieobecnością jak zwykle w pracy kobiecej świecił Poznań.

Pozatem z najodleglejszych zakątków kraju mieliśmy strzelczynie.

Po krótkiem zagajeniu ob. Szydłowskiej, ref. pracy kobiet, i powitaniu Zjazdu przez wiceprezesa Zarządu Głównego, ob. Podgórskiego, nastąpiły, zasadnicze referaty.

P. dr. Budzińska-Tylicka przedstawiła ogromnie żywo i barwnie, a przedewszystkiem z gruntowną znajomością rzeczy „program społeczny sprawy kobiecej“.

Wskazała, że postulatem kobiet wszelkich ugrupowań demokratycznych powinna być ochrona macierzyństwa i ochrona dziecka, zrównanie praw dzieci i matek nieślubnych, walka z prostytucją, przyczem zawiadomiła nas o radosnem dla świata kobiecego zdarzeniu, że P. Prezydent podpisał już dekret o zniesieniu reglamentacji; mówiła dalej o ochronie pracy zawodowej

kobiet i małoletnich, wreszcie o walce z alkoholizmem. W zakończeniu ogromnie ciekawie i logicznie wykazała, że zagadnienie pacyfizmu i ogólnego rozbrojenia zupełnie nie stoi w sprzeczności z naszemi hasłami p. w. „całego narodu pod bronią", gdyż przejściem od licznych i przejętych duchem militarnym armji do rozbrojenia jest właśnie zmniejszenie budżetów na też armje przez przygotowanie sportowe i wojskowe wszystkich obywateli, skrócenie czasu służby wojskowej, oraz wpojeniem we wszystkich obywateli zasad humanitaryzmu i ogólnego braterstwa narodów.

Zakończyła wśród burzy oklasków przytoczeniem pięknego ustępu z przemówienia Marszałka Piłsudskiego w Genewie że „prawdą nie jest wojna, lecz pokój".

W następnym referacie p. Zofja Moraczewska przedstawiła delegatkom program polityczny obozu demokratycznego.

„Związek Strzelecki jako całość nie weźmie udziału w wyborach. mówiła to prelegentka, składa się bowiem z ludzi najrozmaitszych ugrupowań politycznych i różnych warst społecznych.

Jedno jednak co nas łączy — to szczerze demokratyczne zasady, to bezwzględne zaufanie do rządu Marszałka Piłsudskiego".

Odtworzywszy w prześlicznych obrazach historję walk niepodległościowych, uwieńczonych zwycięskiemi walkami legjonów i armji polskiej w 1920 roku, wskazała na konieczność silnego, zdecydowanego poparcia pracy państwowotwórczej Marszałka, konieczność wzmocnieniu władzy wykonawczej, ograniczenie samowoli sejmu, walki z nieuczciwością i korupcją w życiu publicznem.

Podniosła następnie jak wielką rolę mogą kobiety odegrać zrozumiawszy dobrze te hasła.

Pani Moraczewska swem jednem przemówieniem zyskała sobie bezapelacyjnie sympatję i uznanie wszystkich strzelczyń, oraz zupełne zrozumienie przedstawionych postulatów demokratycznych obozu kobiecego. Po miłym, wspólnym obiedzie w Kasynie Urzędniczym, dalsza część zebrania odbyła się w lokalu Komendy Głównej.

Referentka Państwowego Urzędu, strzelczyni, obywatelka Miłobędzka wygłosiła bardzo starannie opracowany i pouczający referat o organizacji sportu w Polsce. Zainteresowanie jakie nim wzbudziła objawiło się w całym szeregu zapytań z dziedziny w. t. sportu na które udzielała dokładnych wyjaśnień.

Nastąpiło krótkie przemówienie Komendantka Głównego, informującego nas o stanowisku organizacyj p. w. i w. f. wobec wyborów, w którem zaznaczył, że należy silnie wpoić w rozagitowane społeczeństwo świadomość, że przyszły sejm musi uwzględnić dezyderaty tych organizacyj. „Zajmują się u nas dużą hodowlą bydła, ale hodowlą ludzi zbyt mało" — mówił Kmendant.

Po krótkich a bardzo ciekawych sprawozdaniach ze wszystkich reprezentowanych ośrodków naszej pracy zabrała głos Referentka Pracy kobiet.

W dłuższem przemówieniu omówiła nasz pogląd na p. w. kobiet, a następnie przedstawiła program pracy kobiecej w Związku na rok obecny.

Po szeregu zapytań i wyjaśnień w podniosłym nastroju Zjazd zamknięto i pełne gorącego zapału rozjechały się strzelczynie na dalszy trud i pracę w swoich oddziałach.

Wiadomości z Pruszkowa

Męski kurs gimnastyczny. — Ostre strzelanie. — Ćwiczenia polowe. — Kurs gazowy dla strzelczyń.



W Pruszkowie odbywa się strzelecki kurs gazowy. Widzimy strzelczynię w pełnem „uzbrojeniu".

30 listopada r. b. otwarto w Pruszkowie męski kurs gimnastyczny. Na kurs uczęszczają obok strzelców i uczniowie starszych oddziałów szkół powszechnych, gdyż w ten sposób Komenda Oddziału pragnie propagować ideę wychowania fizycznego wśród młodzieży nie należącej do żadnej z organizacji P. W. Kurs liczy 40 uczestników.

Zajęcia prowadzone są w dwuch grupach, stosownie do wieku i stanu rozwoju fizycznego kursantów. Ćwiczenia prowadzi nadzwyczaj starannie i wzorowo ob. Tadeusz Pruski, absolwent Centralnej Szkoły Wychowania Fizycznego i Sportu

Nie zaniedbują też strzelcy pruszkowscy i prac przysposobienia wojskowego. W pierwszej połowie listopada odbyło się pierwsze strzelanie ostre.

W strzelaniu brały udział następujące jednostki: 1) Zw. Strzelecki z Pruszkowa, 2) Zw. Strzelecki z Piastowa, 3) Sokół (Pruszków), 4) Zw. Młodych Pionierów, 5) Hufiec szkolny gimnazjum im. T. Zana (Pruszków). Strzelcy pruszkowscy, którzy strzelali w liczbie 18, osiągnęli ogólnie najlepsze wyniki, pozostawiając na drugiem miejscu hufiec szkolny.

W dniu 11 b. m. oddział zorganizował dwustronne ćwiczenia polowe między oddziałami Związku Strzeleckiego z Pruszkowa i Piastowa. Ćwiczenia odbywały się na terenie wsi okolicznych, między Pruszkowem i Piastowem, i trwały 4 godziny.

Oddział Piastów obsadził jedną z wiosek, podczas gdy oddział Pruszków, mając za zadanie wyprzeć nieprzyjacielską placówkę z zajmowanego stanowiska, był stroną nacierającą. Po odszukaniu przez pruszkowskie patrole miejsca ukrycia się oddziału Piastów, poczyna Pruszków flankować placówkę, poczem otwiera gęsty ogień karabinowy i przypuszczając szturm, spełnia zadanie postawione sobie w założeniu.

Ćwiczeniami kierował podoficer instrukcyjny 30 p. S. K. sierżant Kucharski, który też w omówieniu ćwiczenia podkreślił dobre naogół zachowanie się bojowe obu oddziałów, przyznając jednak wyższość i przewagę oddziałowi Pruszków.

Strzelcami pruszkowskimi dowodził zastępca kom. oddziału ob. Martynowski.

Licznie zebrana publiczność (mieszkańcy wiosek) z żywem zainteresowaniem śledzili przebieg ćwiczenia i życzliwymi okrzykami żegnali odchodzące do swych siedzib oddziały strzeleckie.

*

Komenda Oddz. Pruszków zorganizowała w porozumieniu z oddziałem wojewódzkim Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej, kurs gazowy dla strzelczyń.

Program kursu obejmuje naukę podstawowych wiadomości z zakresu: 1) techniki wojny gazowej, 2) chemji gazów bojowych, 3) obrony przeciwgazowej, indywidualnej i zbiorowej, 4) ratownictwa zatrutych gazami.

Zajęcia praktyczne polegają na ćwiczeniach w robieniu tamponów i używaniu maski przeciwgazowej. Kurs prowadzi komendant oddziału ob. Żenczykowski. W kursie uczestniczy 13 strzelczyń. Zajęcia trwają już od połowy listopada. W końcu stycznia odbędzie się egzamin przy współudziale delegata Tow. Obr. Przeciw gazowej, przyczem absolwentki kursu otrzymają od wzmiankowanego Towarzystwa specjalne świadectwa.

W ten sposób Pruszków będzie pierwszym oddziałem strzeleckim, posiadającym wyszkolony zastęp obywatelek, mogących w każdej chwili stawić czoło (coprawda bardzo wdzięcznego kształtu) ewentualnym srogościom wojny chemicznej. Mimo poważnego toku prac kursu, kronika jego notuje momenty szczerej



Pomimo mrozu strzelczynie pruszkowskie nie zaprzestają treningu strzeleckiego.

wesołości i humoru, które znajdują ujście w czasie ćwiczeń praktycznych. Trzeba sobie bowiem wyobrazić jak malowniczo (strzelczynie i strzelcy pruszkowscy zawsze są pełni wdzięku i powabu) wygląda „taka sobie" pruszkowianka w masce gazowej na swem gładkiem liczku. Demokratyzm maski gazowej jest uniwersalny i stwarza coraz to nowe powody do śmiechu, gdyż obywatelka, będąca przedmiotem złośliwego uwielbienia swych koleżanek, z chwilą zdjęcia maski, natychmiast przechodzi do roli czynnie podziwiających „uroczy" wygląd następnej strzelczyni, która, acz z ciężkiem westchnieniem, musiała na się przywdziać, pod srogiem (to tylko dla „pucu") okiem Komendanta, gazowe ugłowienie.

Niezależnie od kursu gazowego przechodzą strzelczynie naukę o Polsce współczesnej, wykłady z której prowadzi ob. M. Sierpińska. W wykładach swych ob. Sierpińska ze szczególnym naciskiem podkreśla momenty dotyczące dziedzin życia kobiecego, chcąc dać swym słuchaczkom zasób wiadomości niezbędny dla prawdziwej obywatelki — Polki.

Obecnie oddział Pruszków „kipi" wprost od nawału pracy, gdyż na nadchodzące święta Bożego Narodzenia przygotowuje wystawienie efektownego, 3-aktowego „Betleem Polskiego" pióra Lucjana Rydla. Opierając się na doświadczeniu ubiegłych lat, żywimy niepłonną nadzieję, iż przedstawienie pod względem artystycznym, a także i kasowym nie zawiedzie pokładanych w niem nadziei.

Na Strzeleckim Szlaku

ODPRAWA KOMENDANTÓW W KOLE

W dniu 11 grudnia odbyła się w Kole pierwsza odprawa komendantów oddziałów z terenu powiatu kolskiego. Miała ona szczególnie ważne znaczenie dla oddziałów powiatu, dotychczas podlegających podokręgu w Kaliszu, a z których na odprawie stworzono obód w Kole.

Na odprawę przybył komendant podokręgu Kalisz ob. Fornalski, oraz kpt. Śliwiński, oficer p. w.

Sprawozdania komendantów oddziałów wykazały, że pomimo niechęci i szykan niektórych „wielmożnych i wielebnych" praca w powiecie przynosi coraz pomyślniejsze rezultaty. Odpowiedzią na wszelkie napaści jest wzmożony wysiłek nad wyszkoleniem wojskowem, wychowaniem fizycznem i obywatelskiem.

Niektóre oddziały, jak np. Sompolno i Izbica, posiadają nietylko potrzebny im sprzęt sportowy i odpowiednio urządzone świetlice, ale nawet jak na oddział, przedmiot zbytku — radjoodbiorniki.

Odprawę zakończono obraniem tymczasowego Kierownictwa Obwodu, urzędującego do lutego, gdyż wówczas dopiero obrany zostanie Zarząd Obwodu.

Na podstawie zarządzenia ob. Fornalskiego, do Kierownictwa Obwodu weszli z nominacji: ob. ob. burmistrz miasta Koła Krzycki — kierownik obwodu buchalter Rzewuski i powiatowy insturktor rolny — Sefarin, jako członek Kierownictwa.

OBWÓD JAROSŁAW

Obwód Jarosław liczący blisko 1500 członków, rozdzielonych w 38 oddziałach męskich, posiada tylko jedną perłę — jeden oddział kobiecy. Referat pracy kobiet przy Komendzie Głównej na tę wiadomość nie zostanie obojętny i za rok będzie ich dużo więcej, ale narazie oddział żeński będzie samotny.

Zato strzelcy mogą o sobie dużo powiedzieć. Zbiórki w oddziałach wiejskich i miasteczkach urządzane są 1 — 2 tygodniowo i choć na cały obwód jest tylko jeden instruktor sportowy i jeden (symboliczna liczba dla Jarosławia!) klub piłki nożnej w Jarosławiu, strzelcy nadrabiają, nie tylko miną, ale i czynami, w innych dziedzinach w. f.

A więc przedewszystkiem w zawodach marszowych. Barwy Jarosławia godnie reprezentowane były, bo aż przez 7 drużyn w marszu Lwów—Zadwórze i na Kadrówce, wprawdzie na 41 miejscu, ale i to lepsze, jak dyskwalifikacja. Honor uratował zespół kobiecy — niewiasty czasami też się na coś przydać mogą — zajmując drugie miejsce wśród drużyn żeńskich. Były jeszcze jakieś triumfy na zawodach powiatowych marszowych i lekko-atletycznych, ale trudno dokładnie o wszystkiem pisać.

Sprzętu sportowego uzbierało się również sporo: 13 kompletów sportowych, 7 piłek nożnych, 2 komplety szermiercze, 2 bokserskie, 3 łódki. Rok 1928 przyniesie własną przystań wioślarską na Sanie.

Tyle dla mięśni. „Duch" też nie został pominięty. Wszystkie oddziały święciły uroczystości rocznice narodowe, organizując więcej lub mniej skromne obchody, akademje i t. d. Od marca wygłoszono 76 odczytów, obwód posiada 9 świetlic, 9 czytelń, 3 biblioteki.

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY W ŚNIATYNIU

Staraniem Zarządu Oddziału, przy poparciu inspektora szkolnego p. Szemelowskiego w dniu 1 grudnia otwarto kurs dokształcający dla strzelców tutejszego oddziału.

W otwarciu kursu wziął udział zarząd oddziału, wraz z komendantem, miejscowy ksiądz proboszcz Kaściński, inspektor szkolny Szemelowski, dyr. szkoły p. Aftarczyk, nauczyciel p. Pawliszyn, oraz p. marszałek Teodorowicz, przybyły z ramienia Wydziału Powiatowego.

Na kurs uczęszcza 15 strzelców, nauka odbywa się w sali miejscowej szkoły powszechnej wieczorami. Wykładowcami są dyr. szkoły p. Aftarczyk, oraz prof. Pawliszyn.

Powstanie kursu zawdzięczać należy przedewszystkiem panu inspektorowi Szemelowskiemu, który szczerze i nadzwyczaj serdecznie zajął się sprawą urządzenia kursu, jakoteż bezpłatnie ofiarował strzelcom przybory szkolne jak książki, zeszyty i t. p., za co strzelcy złożyli mu serdeczne podziękowanie.

Z ŻYWCA

Ostatnie walne zebranie członków oddziału Zw. Strzeleckiego w Żywcu, oczekiwane było z wielkiem zainteresowaniem, ze względu na przyobiecaną przez niedawno założony Związek Legjonistów, współpracę i pomoc.

Do tej pory pracą strzelecką niewiele się interesowano i trzeba było dużo energji i inicjatywy, by panującą ogólnie martwotę duchową przełamać i nastroić przychylniej.

To też gdy na walne zebranie oprócz czynnych członków przybyła znaczna ilość starszych wiekiem obywateli, strzelcy poczytali to sobie za wyraźny triumf.

Po obszernem sprawozdaniu z całorocznej pracy przystąpiono do wyboru nowych władz, które przedstawiają się następująco: nauczyciel, Miłuś — prezes, ob. Reimschüszel — wiceprezes, ob. Majdek — skarbnik, ob. Dobrowolski — sekretarz, ob. Berstling — gospodarz, ob. Litwiński — referent kulturalno-oświatowy.

Sprawozdanie, zapoznające zebranych z dorobkiem rocznych wysiłków wykazało, że oddział liczącego 81 członków wziął udział w dziesięciu zawodach sportowych.

Na pierwszym planie tych wyczynów jest Marsz Slakiem Kadrówki gdzie oddział zdobył II miejsce ogólne, o trzecie strzeleckie. Na wszystkich tych zawodach zdobyto 20 nagród, w tem 7 pierwszych, 6 drugich i 4 trzecie.

Prócz tego urządzono i odczyty, jedno przedstawienie amatorskie, 4 wycieczki i kilka zabaw dochodowych. Oddział bowiem myśli i o tej prozaicznej stronie życia, jak świadczy książeczka oszczędnościowa z pokaźną sumką gotówki.



Strzelec Urbański. Triumfator Kadrówki i Maratonu, jeden z najlepszych naszych sportowców.

Dział rozrywek

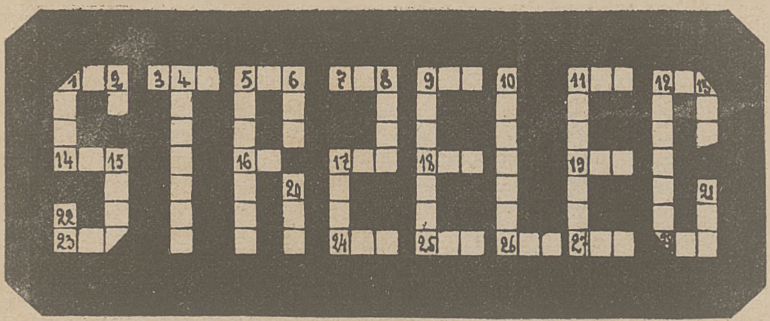
Gwiazdkowy, a zarazem jubileuszowy numer przynosi stałym Czytelnikom „Działu Rozrywek“ podarunek „gwiazdkowy“ w postaci zwiększonej ilości krzyżówek, zadań i żarcików.

Będą one tem milsze dla rozwiązujących, że popierając „przemysł rodzimy“ daliśmy zadania opracowane wyłącznie przez strzelców.

Cztery pierwsze z pośród nich zostały każde z osobna obdarzone oddzielnemi, pięknemi nagrodami, dla tych jednak, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania całego „Świątecznego Działu Rozrywek“, to znaczy, czterech zadań i zagadki historycznej, przeznaczona zostanie oddzielna, niezależna od innych nagroda, cenna książka mjr. Lipińskiego „Wśród orląt lwowskich“ przydzielona przyszłemu, szczęśliwemu zwycięzcy drogą losowania.

Kto wierzy w swoją szczęśliwą gwiazdę i.., rozwiąże dobrze pięć zadań, niech pilnie szuka w następnym numerze swego nazwiska wśród „wybitnie nagrodzonych“.

A teraz maleńka prośba od sekretarki Redakcji: nie utrudniajcie jej Czytelnicy, pracy, której ma i tak bardzo wiele i nadsyłajcie rozwiązania zadań każde na oddzielnej kartce. Dla wszystkich będzie to kwestja pocięcia kartki papieru na kilka pasków, jej ułatwi pracę przy segregowaniu.



ZADANIE ŚWIĄTECZNE Nr. 1 — KRZYŻÓWKA

ułożył ob. Terlecki z Poszumienia.

W kratki oznaczone cyframi wstawić należy odpowiednie do podanych omówień wyrazy. Czarne pole oznacza koniec wyrazu.

Wyrazy czytane poziomo: 1) Zjawisko wiosenne na rzekach, 3) Jeden z przyjaciół A. Mickiewicza, 5) Oznaka żałoby, 7) Broń starożytna, 9) Miara wagi używana w Rosji, 11) Król polski, panujący w XVII w., 12) Inaczej podarunek, 14) Stopień wojskowy w Turcji, 16) Karta do gry, 17) Narząd wzroku, 18) Droga, po której posuwa się pociąg, 19) Rzeka w Polsce, 23) Dopływ Wołgi, 24) Dawna stolica Finlandji, 25 Potwierdzenie, 26) Część doby, 27) Owad, 28) Inaczej „lecz“.

Wyrazy czytane pionowo: 1) Część naboju, 2) Miara powierzchni, 4) Część świata, 5) Broń palna, 6) Okres czasu, 8) Miara wagi, 9) Podobizna, 10) Stopień oficerski, 11) Nazwisko znane Czytelnikom „Strzelca“, 12) Najmniejsza jednostka bojowa, 13) Napój rozgrzewający, 15) Pierwotny okręt, 17) Rzeka, 20) Nuta, 21) Inaczej „swoje“, 22) Nuta.

Czytelnikom, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie Krzyżówki, przeznaczamy dwie nagrody: pierwszą — serję pocztówek malarstwa polskiego, drugą — reprodukcję fotograficzną arcydzieła Matejki „Bitwę pod Grunwaldem“ w formacie większym od pocztówkowego, na kartonie.

ZADANIE ŚWIĄTECZNE Nr. 2

ułożył oddział Radom.

Wszystkim Czytelnikom, którzy ciekawi są, co stworzyła zbiorowa praca, pomysł kilkunastu strzelców — dajemy stos sylab, starannie przez chytrych Radomiaków rozdzielonych, z których ułożyć należy 16 wyrazów. Pierwsze litery ich, czytane z góry na dół dadzą nam siedzibę, w której chętnie przebywa i spokoju szuka gorąco ukochana przez wszystkich strzelców osoba.

Nagrodą za trud będą dwie fotografje tego, „co się czyta z góry na dół“... Rozumiecie, Czytelnicy? — Jeśli tak, to szukajcie dobrze wśród podanych sylab:

bel, ców, chy, cja, da, du, dzi, e, e, ga, go, gu, i, je, je, ka, ka, ka, ka, kra, la, lo, le, lu, lusz, my, mont, na, na, ni, o, oj, ós, pe, rej, sta, sztan, sy, sław, szu, tów, ter, u, u, ur, wa, wo, wo, wo, wo, ży.

Wyrazy które ułożyć należy, oznaczają: 1) Broń myśliwska, 2) Miejscowość, pod którą Napoleon poniósł klęskę, 3) Polska miejscowość kuracyjna, 4) Wielki pisarz polski, 5) Imię męskie; 6) Koń Wodza, 7) Wyższy urzędnik administracyjny, 8) Inaczej dom modlitwy, 9) Kraj na południowo-wschodnich rubieżach Polski, 10) Pierwsi żołnierze Rzplitej, 11) Stopniowa przemiana, 12) Owoc leśny, 13) Liczebnik, 14) Miasteczko na Szlaku Kadrówki, 15) Nakrycie głowy, 16 Imię kobiece.

ZADANIE ŚWIĄTECZNE Nr. 3

ułożyli ob. Nowicki i Zdziech z Radomia.

Po oddziele radomskim przyszła kolej na jego członków. Dają oni Czytelnikom sześć wyrazów: *Kiermasz, parów, lak, kit, sąd, zimy,* litery których odpowiednio ułożone dadzą cel wysiłków na rok najbliższy. Dwie nagrody, duże fotografje na kartonie, przedstawiające fragmenty z IV Marszu Szlakiem Kadrówki będą nagrodą dla dwuch najpierwszych, którzy rozwiązania nadeślą.

ZADANIE Nr. 4—ŻARCIK

wymyślił ob. Bogdanowicz z Nowogródka.

„Znajomi moi mają sześcioro dzieci: Ignacy, Antoni, Regina, Cezary, Michał i najmłodsze, jeszcze nieochrzczone, nazwijmy je „N“. Kto zgadnie imię ojca?“

Gdy zgadnie, niech się wiadomością tą podzieli z Redakcją. Ukrywać jego nie mamy potrzeby, odpowiedź więc należy podać na widokówce, gdyż tylko te będą brane pod uwagę. Kto da prawidłową odpowiedź, otrzyma w nagrodę wszystkie nadesłane w tej sprawie widokówki, inni na pocieszenie po pocztówce. Następny numer poda ich nazwiska.

HISTORJA MA GŁOS!

A teraz wszyscy ci, którzy rozwiązawszy cztery pierwsze zadania ubiegać się będą o nagrodę dodatkową, cenną książkę mjr. Lipińskiego „Wśród orląt lwowskich“, wykazać się muszą znajomością historji powszechnej. Polegać ona będzie na daniu możliwie dokładnej odpowiedzi na pytanie: „W którym roku odbył się największy zjazd papieży?“

Ponieważ jednak nie wszyscy nasi Czytelnicy znają tak dokładnie dzieje ludzkości, by mogli podawać ścisłe daty pewnych wydarzeń, zadowolnimy się nawet wiekiem, w którym fakt ten zaszedł, przyczem w pierwszym i drugim wypadku pożądana byłaby miejscowość.

Nagroda cenna, warto nawet przejrzeć kilka podręczników do historji.

GWIAZDKOWY ZESZYT „PRZEGLĄDU STRZELECKIEGO I ŁUCZNICZEGO“

Obszerny i bardzo interesujący zeszyt świąteczny otwiera artykuł rozważający ostatnie doświadczenia na polu organizacyjnem sportu strzeleckiego i ostrzegający przed spaczeniem kierunku jego rozwoju.

Bezsprzecznie najbardziej interesującym w numerze jest rewelacyjny artykuł o amerykańskich narodowych zawodach strzeleckich, które trwają w ciągu dwu miesięcy i gromadzą w specjalnym obozie parę tysięcy strzelców, którzy pozostając w niem przez kilka tygodni bezpłatnie oddają zgórą 1.000.000 strzałów z dostarczaniej przez władze broni. To się nazywa amerykański rozmach, na który, rzecz prosta, nie prędko będziemy sobie mogli pozwolić w Polsce.

W artykule ppłk. W. Łapickiego o narodowych zawodach z broni małokalibrowej poruszona została bardzo istotna sprawa wprowadzenia do programu przyszłych narodowych zawodów małokalibrowych strzelań bojowych dla jednostek i zespołów, jak to po długich doświadczeniach uczynili obecnie Szwajcarzy.

Pozatem w obficie ilustrowanym numerze znajdujemy artykuły o przyrządzie do strzelania izbowego i nowym filmie propagandowym, poświęconym łucznictwu. Sprawozdanie z zawodów i aktualne informacje ze sportu strzeleckiego uzupełniają zeszyt.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY GRAFICZNE

Co do zadania i polityki produkcyjnej, wytwórnie państwowe niczem nie różnią się od przedsiębiorstw prywatnych, jednak zrealizowanie tego zadania mają ogromnie utrudnione przez masę różnych czynników, z któremi w przeciwieństwie do prywatnych przedsiębiorstw muszą się liczyć.

Jedną z placówek, pracujących w specjalnie trudnych warunkach są Państwowe Zakłady Graficzne, które po zakończeniu inflancji nagle i nieoczekiwanie stanęły przed zadaniem zupełnej zmiany planu produkcji i przed koniecznością reorganizacji z uwzględnieniem nowych warunków pracy. Raptowny koniec inflancji nagle przerwał masowy druk banknotów, Państwowe Zakłady Graficzne, nie przygotowane wówczas do innych prac, naraz znalazły się bez zamówień i musiały szukać wyjścia z tej sytuacji przez znaczne zmniejszenie swego personelu. Zarządzone redukcje nie były kompletne, a brak właściwej pracy starano się pokryć wykonaniem zwykłych masowych druków. Kierunek ten okazał się niecelowym, gdyż nie uwzględniał jednej z zasadniczych cech, mianowicie specjalizacji. Personel, wykonując masowe druki, zatracał przyzwyczajenie do precyzyjnej pracy, która stanowi właściwe zadanie Zakładów. Dopiero po ograniczeniu produkcji wyłącznie do wykonywania druków wartościowych, można było przystąpić do wysunięcia dalszych zadań i rozpocząć racjonalną organizację. Pierwszym zadaniem było dorównanie ulepszenia używanych metod i wprowadzenie nowych w celu polepszenia jakości wykonywanych druków i dla nadania im cech druków wartościowych. Pracę podjęte w tym kierunku są i muszą być nadal bez przerwy prowadzone, bowiem udoskonalenie wykonania druków wartościowych jest rękojmią ich bezpieczeństwa, jest ich obroną przed fałszerstwem, które obecnie staje się coraz bardziej zuchwałem. Sumy wydane na ten cel zaoszczędzają stokroć większe straty, które mogłyby powstać przez fałszerstwa.

W orbitę prac Zakładów wchodzi prócz drukowanych banknotów i państwowych znaków płatniczych również wykonywanie prywatnych druków wartościowych, mianowicie akcji i obligacji, tak ciał samorządowych jak i spółek prywatnych. Specjalizując się w wykonaniu druków wartościowych Państwowe Zakłady Graficzne osiągnęły w ostatnich dwu latach rezultaty, które pod względem jakości wykonania postawiły Zakłady poza wszelką możliwością porównania z krajowemi zakładami prywatnemi. Również organizacja Zakładów przystosowana do tego rodzaju produkcji daje takie zabezpieczenie przed nadużyciami, jakiego żadne inne krajowe przedsiębiorstwo dać nie może. Oceniając te właściwości Państwowych Zakładów Graficznych i rozumiejąc dobro swego interesu duże spółki akcyjne — szczególniej, których akcje są częściowo w rękach cudzoziemców — nie oszczędzają kosztów przy druku akcji w P. Z. G. zabezpieczają się tym sposobem od niebezpieczeństwa pojawiania się falsyfikatów. Niestety, jednak nie wszyscy jeszcze rozumieją ten stan rzeczy i, czyniąc oszczędności na kosztach druku, narażają się na możliwość dużych strat w przyszłości.

Gdyby druk wszystkich prywatnych akcji i obligacji był wykonywany wyłącznie w Państwowych Zakładach Graficznych, dałoby to im możność z jednej strony zwrócenia jeszcze baczniejszej uwagi na ten rodzaj produkcji, przez wprowadzenie nowej metody wykonania, a z drugiej strony pozwoliłoby na znaczne obniżenie kosztów wyrobu.

„Ekspedycja Druków Państwowych w Petersburgu" — rosyjska instytucja, odpowiadająca Państwowym Zakładom Graficznym w Warszawie — przed wojną stała pod względem wykonania druków na bardzo wysokiem poziomie. Instytucja ta stosowała u siebie absolutnie wszystkie metody, utrudniające podrabianie — metody tylko częściowo stosowane przez podobne instytucje na Zachodzie — i wykonując swe druki pod względem artystycznym bez zarzutu, dawała jednocześnie wszelkie możliwe gwarancje bezpieczeństwa. Tak dodatnie wyniki mogła osiągnąć jedynie dzięki posiadaniu przywileju wyłącznego drukowania wszystkich tek państwowych jak i prywatnych druków wartościowych a więc i wszelkich akcji i obligacji. Prace przygotowawcze do tego rodzaju druków są bardzo kosztowne. Opracowywanie nowych metod, przeprowadzenie doświadczeń, wyspecjalizowanie w tym kierunku artystycznym jest tylko w takim wypadku możliwem, jeżeli koszty te rozkładają się na bardzo dużą ilość objektów, nieznacznie tylko obciążając poszczególne druki.

Przy naszym braku kapitału inwestycyjnego, przy braku sił fachowych i przy stosunkowo niewielkim popycie na druki wartościowe należałoby już ze względów oszczędności wykonywanie wszystkich tego rodzaju druków skoncentrować w jednym miejscu. Osiągnąć to można jedynie przez nadanie Państwowym Zakładom Graficznym przywileju wyłączności. Nadanie im tego przywileju jest tymbardziej możliwe, że w kraju nie mamy innych zakładów przystosowanych do podobnej pracy. Oszczędniej jest rozwinąć już istniejący dział w Zakładach Graficznych, niż dopiero go stwarzać w innych instytucjach.

Z wydawnictw

„Zagadnienie dostępu Polski do morza" Henryk Bagiński. Nakładem Zw. Obrony Kresów Zachodnich, skład główny Warszawa. Nowy Świat 21, 1927 r., 422 str.

Kto raz morze zobaczy, tego owładnie ono swem wiecznie rychliwym, rytmicznym czarem i ten morze pokocha.

Nie każdy jednak zobaczyć je może i nie każdemu danem jest stosunek swój do morza oprzeć na uczuciu. Zresztą samo ono nie wystarcza.

Nasz zachodni sąsiad nie pogodził się jeszcze z faktem, że nasze nadmorskie ziemice znów do nas wróciły. Wszystkimi możliwymi środkami dąży i dążyć będzie do odgrodzenia nas od morza.

To też w walce o nie musimy rozporządzać wszystkiemi argumentami. W świadomości całego naszego narodu musi głęboko wryć się nietylko zrozumienie dlaczego morze jest nam potrzebne, ale i dlaczego posiadamy niezbite, mocne prawo do władania tą ziemią nadmorską.

Każdy uświadomiony i myślący obywatel powinien sumiennie zagadnienie naszego dostępu do morza przemyśleć, nie wolno nad niem przechodzić do porządku.

Rzetelnie opracowana książka H. Bagińskiego, będąc niejako ancyklopedją tego wszystkiego, co należy wiedzieć o tem zagadnieniu, jest niezmiernie cennym wkładem do bibljoteki każdej organizacji, każdego działacza społecznego, a już przedewszystkiem referenta kulturalno-oświatowego Zw. Strzeleckiego. Poprostu nie wyobrażamy sobie bibljoteki strzeleckiej bez tej książki, poświęconej od deski do deski zagadnieniu, któremu niejedno jeszcze pokolenie poświęcić będzie musiało nietylko baczną swą uwagę, ale być może i — krew własną.

Nagromadzenie obfitego materjału naukowego i statystycznego sprawia, że książka ta (w niektórych swych rozdziałach będąca względnie łatwą lekturą) nie każdego w całej swej rozciągłości zajmie. Potrzebna tu będzie ręka referenta kulturalno-oświatowego. Posługując się bogatym materjałem skoncentrowanym w dziele H. Bagińskiego, niektóre rozdziały odczytując żywcem, inne referując w skrócie — będzie on miał możność gruntownego zaznajomienia strzelców z zagadnieniem, które dla nich, jako dla obrońców Niepodległości Rzeczypospolitej i Jej granic, oraz kowali Jej potęgi i chwały — musi być bliskie i zrozumiałe.

Autor na podstawie zgromadzonego materjału historycznego i statystycznego stwierdza, że: „Polska była w przeszłości, jest obecnie i musi pozostać państwem Bałtyku, o ile ma istnieć jako samodzielny obszar gospodarczy, dający trwałą podstawę i gwarancję utrzymania niepodległego istnienia".

„Samodzielność gospodarcza i polityczna Polski zależy przedewszystkiem od wykorzystania tego kierunku (z południa na północ przyp. Red.) i usamodzielnienia się od dróg zachód — wschód, które służą ekspansji niemieckiej „Drang nach Osten".

„Ten zasadniczy kierunek dróg daje nam możność ominięcia Niemiec i Rosji celem bezpośredniego nawiązania kontaktu z zachodem i państwami znajdującemi się na wysokiej stopie kultury, jak Anglja, Francja, Włochy i Ameryka, oraz w dalszym stopniu z Japonją".

„Podstawą skutecznej obrony od zachodu jest rozwój niezależnych dróg łączności Polski z Zachodem, celem wzajemnej, niekrępowanej wymiany produktów bez kosztownego pośrednictwa naszego sąsiada zachodniego"

„Oś niepodległości Polski nie leży zatem na linji Lwów — Wilno, nawet na linji Przemyśl — Warszawa — Królewiec, lecz na linji Katowice—Gdańsk, u źródeł energji przemysłowej i potęgi Polski na morzu, u ujścia Wisły".

Oto są tezy, które autor akcentuje.

Rząd Marszałka Piłsudskiego, należycie oceniając znaczenie potęgi morskiej wytężenie pracuje w tym kierunku, Rola społeczeństwa jest wysiłki rządu popierać, a znów strzelców wdzięcznem zadaniem wszędzie w swem otoczeniu budzić zainteresowanie „zagadnieniem dostępu Polski do morza".

Dzieło H. Bagińskiego poświęcone temu zagadnieniu podzielone zostało na pięć części, pięć „ksiąg". W pierwszej — „Indywidualność geograficzna Polski" stwierdza autor na podstawie danych geograficznych, że:

„Droga północna bałtycka jest najdawniejszym kierunkiem właściwej ekspansji państwa Polskiego". Księga druga — to obraz odwiecznych, krawawych walk Polski z Niemcami, którzy w swem parciu na wschód zawsze dążyli do odgrodzenia nas od morza. W księdze trzeciej — „Polska — Państwem Bałtyku", najobszerniejszej (158 str.), poznajemy ekonomiczną stronę zagadnienia dostępu do morza na przestrzeni stuleci, przyczem autor dochodzi do wniosku, że „Polska związana jest gospodarczo z Bałtykiem" i „żaden bojkot gospodarczy ani ze strony Rosji, ani też ze strony Niemiec nie jest straszny dla Polski, o ile rozwój handlu zamorskiego będzie się znajdował wyłącznie w rękach polskich".

Dwie ostatnie księgi poświęcone są morskiej polityce Polski i znaczeniu połączeń komunikacyjnych Polski z Zachodem. Zaznajamiamy się tu z zagadnieniem dostępu do obecnych mórz, rozbudowy polskiej marynarki handlowej, polskiej polityki portowej i t. d.

Każdy obywatel, który zdaje sobie sprawę ze znaczenia posiadania własnego morza, którego płuca potrzebują szerokiego rześkiego morskiego wiatru — musi przestudjować cenną pracę H. Bagińskiego. Zw. Obrony Kresów Zachodnich wydając ją dobrze się zapisał w historji budzenia w społeczeństwie myśli morskiej.

J. S. B.

Podręcznik Historji Wojskowości Powszechnej. Grecja i Macedonja. Mjr. Szt. Gen. Stanisław Kara. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa, 1928 r. Cena 2 zł. 20 gr.

W nowowydanym podręczniku historji wojskowości, mjr. Kara, opierając się na ostatnich wynikach badań naukowych dał przejrzysty obraz na całokształt zagadnień wojskowych starożytnej Grecji i Macedonji.

Książkę tę, będącą właściwie podręcznikiem dla oficerów, przeczyta z zaciekawieniem każdy, kogo interesują zagadnienia wojskowe.

„Podręcznik Narciarstwa". Inż. Aleksander Bobkowski. Wydawnictwo Zakładu Naukowego im. Ossolińskich, 1926 r. Wydanie II, 221 str.

Książka ta staje się zawsze aktualną, gdy biały śnieg przyprószy świat. Jak aktualną — świadczy dobitnie fakt, że ukazała się już w drugiem, rozszerzonem wydaniu. Bo też inż. Al. Bobkowski, długoletni prezes Polskiego Zw. Narciarskiego i motor polskiego narciarstwa, jest człowiekiem dostatecznie kompetentnym do napisania dzieła o narciarstwie.

Doceniamy znaczenie narciarstwa, szczególnie na równinnych Kresach Wschodnich. Pod tym względem kierunek naszych zainteresowań rozmija się z kierunkiem P. Z. N., który zajmuje się niemal wyłącznie narciarstwem górskiem i podgórskiem.

Z tego też względu mniej nas będzie interesowała ta dość znaczna część książki, która traktuje o technice skoków i jazdy wysokogórskiej, pozostała jednak treść będzie cenną dla tych wszystkich, którzy bądź sami narciarstwem pragną się zająć, bądź wprowadzić go do swego oddziału.

Książka obejmuje: rys historyczny narciarstwa, opis sprzętu narciarskiego, naukę jazdy na nartach, skoki, trening, kursy, zawody, wycieczki i organizację narciarstwa, pozatem w jej ramach znajdują się przez dr. W. Fuchsa-Dybowskiego napisane rozdziały o ogólnej higjenie sportu i obrażeniach ciała.

„Podręcznik narciarski" przyda się oddziałom, pragnącym uprawiać narciarstwo.

„Od Wilna do Dynaburga". Wacław Lipiński. (Wspomnienia z ofensywy 5 pp. Legjonów). Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1920 r., 142 str.

Trochę dziwnie jest pisać recenzję o książce wydanej w roku 1920. Jest jednak pewne ale... Ale książka ta jest już na wyczerpaniu. Ponieważ zaś jest historją interesującego fragmentu walk dywizji legjonowej, przeto warto, by ci, którzy jej jeszcze nie znają, skorzystali z ostatnich egzemplarzy.

Mjr. dr. Wacław Lipiński, bodaj że najpracowitszy pamiętnikarz naszych walk o Niepodległość, w sposób barwny i ciekawy odmalowuje tym razem, jak zresztą widać już z tytułu, dzieje ofensywy od Wilna po Dynaburg w roku 1919.

Jest więc to jakby dalszy ciąg „Szlakiem I Brygady" i „Wśród Orląt Lwowskich", dwuch książek wydanych zresztą dopiero w roku bieżącym.

Książkę czyta się jednym tchem...

„ANTENA POLSKA". Miesięcznik uniwersalny, Rok I, Nr. 1, cena 1 zł. 75 gr. Tyle już było w Polsce prób tworzenia uniwersalnych miesięczników, że każdą nową zapowiedź witamy ze znaczną dozą sceptycyzmu.

Trzeba jednak przyznać, że tym razem pierwszy numer nowotworu zaprezentował się zupełnie dodatnio, przy interesującej, a przedewszystkiem naprawdę bogatej treści, również strona ilustracyjna stoi na wysokości zadania.

Jeśli dalsze numery utrzymane będą na poziomie pierwszego — zyskaliśmy dobry miesięcznik.

Listopadowy zeszyt jest bardzo obfity, bowiem na 68 stronach zawiera 36 artykułów i 62 ilustracje. Wszystko to za 1.25 zł. w prenumeracie i 1.75 zł. na mieście.

Odpowiedzi Redakcji

Oddział Zw. Strzeleckiego, Sucha. Prośba Wasza o przysłanie książki „Pan Marszałek" jako nagrody w Dziale Rozrywek zostanie wzięta pod uwagę przy najbliższej okazji. Co zaś do książek bibljograficznych o Marszałku, to najbardziej nadają się do bibljoteki strzeleckiej wydawnictwa Księgarni Wojskowej, jak: 1) Romin — „Józef Piłsudski", cena 1 zł. 50 gr.; 2) Pieśń o Józefie Piłsudskim — 2.50 gr.; 3) Sieroszewski — Józef Piłsudski — 1.20 gr.; 4) Żmir — Józef Piłsudski, budowniczy przyszłości — 1.20 gr.; 5) Daszyński — Wielki człowiek w Polsce — 1.00 gr.; 6) Anusz — Pierwszy Marszałek Polski, budowniczy i wskrzesiciel państwa polskiego — 0.30 gr.; 7) Konopka i Zygmuntowicz — Józef Piłsudski — 2.00 gr.

Ob. Łohaza, Krynica Zdrój. Rozwiązania zadania Nr. 5 nie otrzymaliśmy, za trafne rozwiązanie zadania szóstego nagroda została Wam przyznana, a nazwisko wśród trafnych odpowiedzi wymienione.

Ob. Filipiak, Gołymin. Nadesłana korespondencja do druku nie nadaje się. Prosimy o dalsze wiadomości z życia oddziału, ale pisane prozą.

Ob. Karabucz, powiat Sokółka. Z góry przepraszamy jeśli nazwisko Wasze brzmi inaczej, ale jest to winą nieczytelnego adresu nadawcy. Odznakę pułku, w którym służyliście, może przyznać tylko dowództwo tegoż. Należy zwrócić się do niego listem poleconym, zaznaczając, że na wysłany już w tej sprawie list, dotychczas odpowiedzi nie otrzymaliście.

Ob. Piwowarczyk, Borysław. Nagrody za zadanie Nr. 3, „Dla uważnych" i zadanie Nr. 4 zostały Wam wysłane. Książka „Sport strzelecki i jego trening" — gen. Marjańskiego, jak to podaliśmy w jednym z ostatnich numerów „Strzelca" jest wyczerpana i dlatego prosimy o inny wybór.

Komendant oddziału w Szczuczynie Białej. Listy Obywatela nadsyłane do nas świadczą o bardzo ładnym, obrazowym stylu i żywej wyobraźni — prosimy więc o korespondencje lub obrazki z życia oddziału.

Ob. Strauss, Jarosław. Książki przyznane Wam jako nagrody na trafne odpowiedzi w „Dziale Rozrywek" zostały już wysłane.

P. T. S., Grodno. Za feljeton, który wydrukowaliśmy, dziękujemy. Wiersza tym razem niestety, nie wykorzystamy.

Ob. Tylman, Ozorków. Nagrody za zadania Nr. 2, 3 i 4 wysłaliśmy. Dalsze, przypadające Wam premje wyślemy w bieżącym tygodniu.

Ob. Lewandowski, Turmont. Spotykane nietylko w języku polskim słowo „katapulta" jest pochodzenia łacińskiego, skąd jego używalność w wielu językach.

Jeśli chodzi o środki finansowe na kupno brakujących instrumentów dętych, to dużo tu może zdziałać zwłaszcza inicjatywa. Pomoc może okazać samorząd ze środków na cele kulturalno-oświatowe.

O lokal na świetlicę należy starać się u miejscowych władz wojskowych i szkolnych. Władze centralne w swoim czasie wydały odpowiednie zarządzenia o dostarczaniu przez szkoły lokale dla stowarzyszeń p. w. Mając upatrzony lokal na stałe lub do użytkowania w pewnych godzinach, należy zwrócić się do odpowiednich władz lokalnych.

Komisja Dostaw Strzeleckich wysyła towar po otrzymaniu połowy należności gotówką, na drugą zaś połowę weksli podpisanych przez osoby prywatne i płatne w dwóch terminach. Adres: Al. Jerozolimska 27.

Z PODHAJEC

Oddział nasz liczy 45 strzelców, zbiórki odbywają się dwa razy w tygodniu, we środy i piątki od godz. 18 — 21. We środy organizowane są wykłady i odczyty, które wygłasza kmdt. komp. ob. Badowski, lub ob. Schneider, ref. kult. - ośw.. W piątki urządzane są wykłady zazwyczaj z dziedziny wojskowej.

W niedziele i święta wyjeżdża przeważnie jedna drużyna do pobliskich wiosek, celem organizowania oddziałów.

W ostatnich tygodniach zorganizowano oddziały w Żowałowie, Horożowie, i t. d.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., ½ strony 240 zł, ⅓ strony 170 zł., ¼ strony 130 zł. Za tekstem: cała strona 300 zł., ½ strony 180 zł, ⅓ strony 125 zł., ¼ strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej. zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.